

ŻYCIE GOSPODARCZE

17 LIPCA 1977 R.

NR 29 (1348) ROK WYD. XXXII

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

CENA 4 ZŁ



TROSKA O BEZPIECZNĄ PRACĘ WYMAGA DZIAŁANIA SYSTEMATYCZNEGO

Rozmowa z HENRYKIEM KOWALSKIM

str. 1

Z usposobienia pionierzy

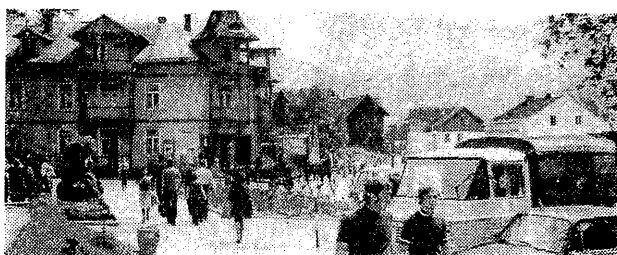
LECH FROELICH str. 1



SZTUKA ZASPOKAJANIA POTRZEB

PRZEMYSŁ — HANDEL — KLIENT

str. 7-10



Uzdrowiska stają się miastami...

IWONA JACYNA str. 3

NASZ HANDEL Z POLONIĄ

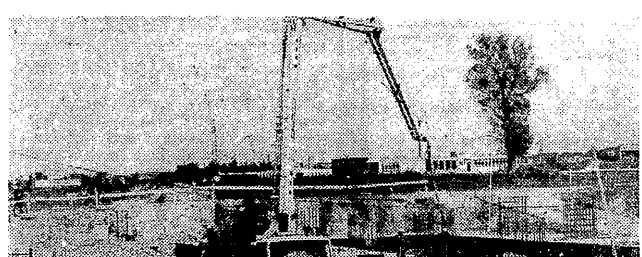
WIESŁAW
SZYNDLER-GŁOWACKI

str. 12

GDY ROZMACH NIE IDZIE W PARZĘ Z WYOBRAŹNIĄ

WŁODZIMIERZ WODECKI

str. 5



DZIAŁAĆ SKUTECZNIEJ

Sprawy warunków pracy nie schodzą z porządku dnia. Omawiano je przed niewiele tygodniami na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR, a ostatnio były przedmiotem obrad plenarnych CRZZ. Jak oceniamy sytuację w tej tak ważnej dla załóg pracowniczych dziedzinie związków zawodowe, jakie sprawy wysuwają się na plan pierwszy w działalności inspekcji pracy — oto pytania, z jakimi zwróciliśmy się do Głównego Inspektora Pracy CRZZ — HENRYKA KOWALSKIEGO.

HENRYK KOWALSKI: Zmienił się — i to zasadniczo — klimat dla tych spraw w ostatnich latach. Nie ma dziś działacza gospodarczego, który negocjowałby zasadę równowagi traktowania spraw produkcji i warunków pracy. Rząd z całą konsekwencją rozlicza okresowo szefów resortów gospodarczych z realizacji programów poprawy warunków pracy. Uczestniczymy w tych posiedzeniach i przedstawiamy na nich nasz związkowy punkt widzenia, siłą rzeczy krytyczny i postulatowy, bo taka przecież jest nasza społeczna powinność. Widzimy bezsporny postęp, ale wyczułeni jesteśmy przede wszystkim na niedomaganie.

JAROSŁAW KARCEWSKI: Co najbardziej niepokoi?

— Wypadki przy pracy. Jest ich jeszcze ciągle dużo. Są takie galeje gospodarki, gdzie liczba wypadków nie zmniejsza się, lecz wzrasta; na przykład, w resorcie budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, w resorcie leśnictwa i przemysłu drzewnego, w resorcie przemysłu spożywczego i skupu.

W wielu galeziach gospodarki w toku szeroko zakrojonej modernizacji gospodarki narodowej, i dzięki stałym rosnącym nakładom finansowym, na cele bhp, warunki pracy poprawiają się.

Znowelizowano też system ustalania okoliczności i przyczyn wypadków przy pracy oraz świadczeń z tytułu tych wypadków i chorób zawodowych. Wprowadzone zostały nowe, zaostrzone normy najwyższych dopuszczalnych stężeń substancji szkodliwych dla zdrowia, usprawniono system planowania poprawy wa-

runków pracy w zakładach i ich jednostkach nadrzędnych.

Jest jednak jeszcze sporo zakładów posiadających przestarzałe urządzenia, gdzie warunki pracy są ciężkie i niebezpieczne. Niejednokrotnie też wiele zagrożeń wynika z wadliwej z punktu widzenia bhp konstrukcji maszyn i urządzeń. Eliminowanie tych zagrożeń jest po prostu bardzo trudne i kosztowne. Często też nasilenie zagrożeń zawodowych jest związane z nietykalnością pracy, nadrabianiem zaległości w wykonywaniu planów.

Wkraczamy w trybie bieżącej kontroli wszędzie tam, gdzie warunki pracy zagrażają zdrowiu, czy życiu człowieka, domagając się usuwania zagrożeń, a w przypadkach drastycznych stosując sankcje, ale rzecz nie w tym, żeby karać, lecz żeby zapobiegać sytuacjom mogącym spowodować wypadek.

— Jeśli ma to być skuteczna interwencja — powinna więc nastąpić już w fazie projektowania zakładu i maszyn?

— Oczywiście. I wkraczamy w te sprawy już w fazie projektowania, ale często odbiór obiektu ujawnia znaczne odstępstwa od pierwotnego projektu. I wówczas trzeba działać interwencyjnie „ex post”. Nasi inspektorzy w ubiegłym roku podczas odbioru wnieśli w odniesieniu do 1408 obiektów istotne z punktu widzenia bhp zastrzeżenia. I musieli wydać ponad 9 tys. decyzji wstrzymujących pracę urządzeń, maszyn i robót.

— Dominują więc nadal działania doraźne, interwencyjne. A jak moż-

na generalnie poprawić sytuację w tej dziedzinie?

— Uważamy, że zarówno sprzyjający klimat dla spraw bhp, jak i wielomiliardowe środki asygnowane na ten cel przez państwo, muszą być wsparte doskonałymi metodami pracy administracji odpowiedzialnej przede wszystkim za warunki pracy.

Najbardziej niepokoi taka działalność pozorowana. To znaczy, pozornie wszystko jest w porządku, ale jeśli spojrzeć głębiej, okazuje się, że potraktowano sprawy bhp w sposób formalny i powierzchowny.

— W czym to się głównie przejawia?

— W roku 1976 na ponad 6 600 skontrolowanych zakładów w ponad 5 600 były szczegółowo opracowane programy bhp, a w wielu zakładach nie odpowiadały one faktycznym potrzebom w zakresie poprawy warunków pracy. Nie uwzględniono w nich istniejącego stanu zagrożeń.

A więc fakt posiadania programu nie może być uznany za równoznaczny z prawidłowym ukierunkowaniem działań zapewniających wykonywanie pracy w bezpiecznych warunkach.

Na przykład wiadomo, że około 80 proc. wypadków przy pracy spowodowanych zostało czynnikami związanymi z zachowaniem się ludzi, złą organizacją pracy, łamaniem przepisów itp. W około 20 proc. wypadków zawiodła technika. A jak ta rzeczywistość odzwierciedla się w zakładowych programach? Śięga się tam głównie do przedsięwzięć technicznych, do inwestycji, do zakupu sprzętu, a więc sięga się do kasy państwowej. Często — jeszcze uważa się, że im więcej ktoś wyda pieniędzy, tym lepiej. Taka działalność może poprawić warunki pracy, ale nie zmniejszy skutecznie zagrożeń.

Zakładowe plany są często tworzone bez głębszej analizy sytuacji w zakładach pracy. Często robi to służba bhp, która nawet przy najlepszych chęciach nie tkwi dostatecznie głęboko w sprawach technologicznych i nie widzi tych problemów tak, jak należałoby. Nie zawsze sięga się też do przyczyn powstawania wypadków i chorób zawodowych.

— Słowem, formalizm.

— Ano, właśnie. Podobnie jest z obowiązkami szkolenia w zakresie bhp. I tu bardzo często zakład stawia się jedynie na czysto formalne zadośćuczynienie wymaganiami. Wreca się pracownikowi zbiór przepisów bhp i każe się podpisać oświadczenie o przebyciu przeszkoleniu w

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

„INDUKTY” ROK 99.

LECH FROELICH

DZISIEJSZA pełna nazwa przedsiębiorstwa jest nieco złożona: Kombinat Maszyn Elektrycznych „EMA-KOMEL” Zakład Maszyn Elektrycznych i Motoreduktorów „INDUKTA” w Bielsku. W roku przyszłym zakład obchodzić będzie setny jubileusz — rok bieżący jest więc rokiem dziewięćdziesiątym dziesiątym.

Nie będę kreślił historii zakładu, choć dla historii gospodarczego byłby to temat interesujący: od wielkiego warsztatu budującego maszyny włókiennicze, krosna, żakardy, snowniki, lewiatany, który w roku 1878 u progu narodzin Bielskiego Przemysłu Włókiennego założył Georg Schulte — do wielkiego wysoce wyspecjalizowanego wielozakładowego przedsiębiorstwa o rocznej produkcji sięgającej 1,8 mld złotych, zatrudniającego 3300 pracowników. A przecież warto by także wspomnieć, że kiedy przez Polskę przewalały się fronty, kiedy zbliżał się koniec hitlerowskiej Rzeszy, tu powstała frontowa baza remontowa czołgów — polska załoga zakładów pracowała dla zwycięstwa.

Z USPOSOBIENIA PIONIERZY

Do historii warto sięgnąć jednak w tym celu, by podkreślić, że w dzisiejszej „INDUKCIE” już od szeregu lat pracują „niespokojne duchy”, że załoga zakładu, jego kierownictwo, jego aktyw techniczno-ekonomiczny wielokrotnie występował z pionierskimi inicjatywami — słowem, że nie jest to zakład przeciętny, „pierwszy z brzegu”, ale o wyraznych ambicjach przodowania.

W latach pięćdziesiątych rozpoczęto pracę nad „normatywnym rachunkiem kosztów” i rachunek ten od 1. I. 1954 wprowadzono. Uporządkowano system planowania, obieg dokumentacji warsztatowej, magazynowej, zużycia materiałów...

Kolejnym przedsięwzięciem były „normy techniczne uzasadnione”. Wiązało się to oczywiście z uporządkowaniem technologii i uwierzytelnieniem nakładów czasu pracy żywej i pracy maszyn. W roku 1960 „INDUKTA” była jednym z trzech zakładów w Polsce, które pierwsze zdobyły się na czyn bohaterski wprowadzenia „ntu”.

W latach 1961—65 zdając sobie sprawę, że wytwarzane dotychczas

silniki elektryczne są przestarzałe konstrukcji, podjęto prace nad opracowaniem i uruchomieniem produkcji nowej serii „e”. Silniki te o znacznie wyższych parametrach eksploatacyjnych były także znacznie lżejsze, co pozwoliło na czterech tylko materiałach podstawowych: na żelazie, blachach, miedzi, i aluminium zaoszczędzić około 50 mln złotych. Silniki serii „e” znacznie sprawniejsze przyniosły także znaczne oszczędności użytkownikom pobierając mniej energii na jednostkę mocy.

W roku 1964 przy pomocy Instytutu Organizacji Przemysłu Maszynowego wprowadzono tu eksperymentalne zasady zarządzania oparte o „ceny normatywne”. Przewidywały one redukcję niektórych wskaźników dyrektywnych dla zakładu, a fundusz płac przedsiębiorstwa uzależniony był od wzrostu produkcji i jej pracochłonności wyrażonych w nowym mierniku (KPE).

Również w okresie prac nad systemem bodźców materialnego zaanżetowania, które były próbą efektywnościowego spojrzenia na problemy produkcji i wiązania zysku przedsiębiorstwa, a także korzyści materialnych załóg, z zaangażowanymi środkami trwałymi i obrotowymi — „INDUKTA” była poligonem doświadczalnym.

W roku 1973, jako wielka organizacja gospodarcza, Zjednoczenie „EMA” podjęło pracę nad opracowaniem i wdrożeniem nowego kompleksowego systemu ekonomiczno-finansowego, a „INDUKTA” jako zakład „ostrzeżony” już w bojach systemowych, dysponujący bogatym własnym doświadczeniem i kadrą o „wzmacnianych” ekonomicznie „mózgach” znów znalazła się w czołówce.

PRODUKCJA WYŻSZA — ZATRUDNIENIE NIŻSZE

Czym jest dzisiejsza „INDUKTA”? Podstawowy asortyment stanowią silniki elektryczne od 0,6 kW do 22 kW. W roku 1973 włączono w skład „INDUKTY” Bielskie Zakłady Urządzeń Technicznych „Befarem” tworząc wraz z pozostałymi dwoma mniejszymi wytwórniami kombinat. M. innymi — celem stworzenia bazy produkcyjnej nowoczesnych maszyn elektrycznych, a zwłaszcza motore-

duktorów w miejsce tradycyjnych, przekładni zębatych ogólnego przeznaczenia. W latach 1971—73 zbudowano w Komorowicach k. Bielska filię zakładu, gdzie zlokalizowano ważną część procesu technologicznego, tzn. nawalnianie, montownie. Tak więc obecnie „INDUKTA” nie jest zakładem zwartym, pod jednym dachem — posiada 4 oddziały. To rozbieżności powoduje oczywiście określone trudności i komplikacje organizacyjne i technologiczne w porównaniu z sytuacją kiedy wydział od wydziału dzielił tylko drzwi.

Niezwykłym sukcesem załogi i kierownictwa zakładów jest to, że w ostatnich latach przyrost produkcji następował wyłącznie w wyniku wzrostu wydajności pracy. W porównaniu z rokiem 1970 obecna produkcja jest wyższa o 107 proc., natomiast zatrudnienie nie tylko nie wzrosło, lecz nawet jest niższe o 3 proc. Jest to ewenement.

„Zakład się rozrasta, produkcja rośnie, a zatrudnienie maleje”. „Oszczędzanie pracy żywej w konkretnej sytuacji w Bielsku, w rejonie dynamicznej industrializacji to nie wynik dobrych chęci — to konieczność”. „Brak wolnych rąk do pracy jest obiektywnym czynnikiem napędzającym postęp techniczny — bez udrażniania postępujących rozwiązań technicznych, technologicznych i organizacyjnych nie moglibyśmy się rozwijać”. Takie zdania słyszałem w „INDUKCIE” wielokrotnie.

SYSTEM ZMODYFIKOWANY

I tu mała dygresja dotycząca inwestycji modernizacyjnych realizowanych ze środków własnych przedsiębiorstwa. Jak wiadomo, zgodnie z zasadami zmodyfikowanego systemu ekonomiczno-finansowego okres realizacji tych zadań nie może przekraczać 8 miesięcy, zwrot nakładów poprzez akumulację powiększoną o amortyzację nie może być dłuższy od 24 miesięcy, a udział robót budowlano-montażowych nie może przekraczać 10 proc. ogólnego zadania.

— Mogłbym wyliczyć cały szereg tego typu przedsięwzięć — mówi mi

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

obradę zespołu partyjno-rządowego

DOSKONAŁIĆ ZARZĄDZANIE ROLNICTWEM

III zespół partyjno-rządowy ds. rezerwy i możliwości dalszego przyspieszenia rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej obradował 7 bm. w Warszawie wraz z Komisją Gospodarki Żywnościowej KC PZPR. Tematem obrad były podstawowe problemy doskonalenia kierowania rozwojem produkcji rolnej ze szczególnym uwzględnieniem gmin.

Zadania stawiane rolnictwu w zakresie dalszego wzrostu produkcji rolnej oraz zachodzące na wsi przemiany społeczne i ekonomiczne wymagają, zdaniem uczestników obrad, dalszego doskonalenia organizacji zarządzania rolnictwem.

W dyskusji podkreślano, że w zarządzaniu rolnictwem oraz gospodarką żywnościową szczególnie znaczenie ma doskonalenie metod planowania: gminne programy intensyfikacji produkcji rolnej oraz wieloletnie i roczne plany społeczno-gospodarczego rozwoju gminy. Podstawą dla wielu działań powinny być również plany przestrzenne, zagospodarowania wsi.

W doskonaleniu koordynacji spraw związanych z rozwojem produkcji rolnej w gminach za niezbędne uznano pogłębianie współdziałania spółdzielczości wiejskiej, kółek rolniczych i zakładów przemysłu rolno-spożywczego w rozwijaniu gospodarstw specjalistycznych i chłopskich zespołów produkcyjnych oraz różnorodnych powiązań kooperacyjnych, które zapewniają możliwość szybkiego wzrostu produkcji towarowej poprzez lepsze wykorzystanie rezerw gospodarstw rolnych oraz stosowanie nowoczesnej techniki i technologii w produkcji rolnej. Chodzi także o doskonalenie pracy instytucji kontraktujących, które rozwijać powinny, przy współpracy z gminami, specjalistyczne doradztwo fachowe, a także zacieśnić współpracę z rolnikami w zakresie organizacji i unowocześniania produkcji.

Istotną rolę mają w tym względzie do spełnienia także wojewódzkie ośrodki postępu rolniczego. Duże pole działania w pomyślnej realizacji ogólnopolskiego planu intensyfikacji i unowocześniania produkcji rolnej — podkreślono w dyskusji — ma samorząd rolniczy. Szczególną rolę ma on do spełnienia w rozwoju gospodarki żywnościowej przez lepsze wykorzystanie ziemi, sprzyjanie szybszemu upowszechnianiu intensywnych form gospodarowania, zapewniających wzrost wydajności i wysoko towarową produkcję rolną.

Wskazywano także na rolę uspołecznionych przedsiębiorstw rolnych w rozwoju całego rolnictwa, zarówno przez zaopatrywanie rolników indywidualnych w środki produkcji pochodzenia rolniczego, jak i rozwijanie różnorodnych związków kooperacyjnych, usług produkcyjnych, podejmowanie wspólnych inwestycji, czynów społecznych itp.

Omówiono kierunki działań dla usprawnienia zarządzania państwowymi przedsiębiorstwami gospodarki rolnej, problemy związane z organizacją kombinatów oraz doskonaleniem funkcjonowania zjednoczeń PGR.

Obradom, w których uczestniczył zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, min. rolnictwa — KAZIMIERZ BARCINKOWSKI, przewodniczący sekretarza KC PZPR — JÓZEF PINKOWSKI. Obecny był wicepremier LONGIN CIEGIELSKI.

ZAGADNIENIE JAKOŚCI PRACY

Taki był temat konferencji zorganizowanej w Klubie Organizacji Gospodarczych, która odbyła się 22 czerwca.

Podstawą dyskusji były trzy referaty:

- EDMUND CICHOWSKI: „Oddziaływanie ekonomiczno-finance na jakość produkcji”;
- MARIAN KRASOWSKI: „Problemy pomiaru jakości pracy”;
- STANISŁAW BONIECKI, IDZI KRAŚNICKI: „Jak mierzyć jakość pracy” (system stosowany w Zakładach Radiowych im. M. Kasprzaka).

W dyskusji podkreślano, że problematyka jakości produkcji stała się jednym z najważniejszych elementów rozwoju naszej gospodarki. Ważna jest zwłaszcza jakość pracy w procesie produkcyjnym, bo w końcowym efekcie świadczy ona o walorach użytkowych i poziomie produktu finalnego. W praktyce gospodarce, kierownicy i dyrektorzy przedsiębiorstw nie mają jeszcze odpowiednich mechanizmów ekonomicznych preferujących dobrą, bezusterkową pracę. Mierniki oceny przedsiębiorstw są raczej skierowane na ilość produkcji. Nie ma jeszcze dokładnych metod mierzenia jakości produkcji, chociaż w niektórych przedsiębiorstwach wprowadzono już metodę kompleksowego sterowania jakością w połączeniu z metodami produkcji bezusterkowej — zero defektów, metoda saratowska, konkursy Do-Ro. (ACH)

DZIAŁAĆ SKUTECZNIEJ



Fot. S. ZUBCZEWSKI

„INDUKTY” ROK 99.

DOKONCZENIE ZE STR. 1

w skrócie mgr KAZIMIERZ AN-CZAKOWSKI, główny ekonomista „INDUKTY” — zamykających się kwotą 10—15—25 mln złotych. Dysponujemy różnicowanym parkiem maszynowym. Wykonujemy setki różnych operacji technologicznych, w związku ze zwiększaniem rozwoju produkcji stale ujawniają się „wąskie gardła”, które należy likwidować, biorąc przede wszystkim pod uwagę niemożność zwiększenia zatrudnienia. Jakiego rodzaju mogą to być przedsięwzięcia? Np. mamy zamiar nabyć elektroniczną wyważarkę do wników silników elektrycznych; przy jej pomocy można będzie znacznie poprawić jakość pracy tych silników, eliminując tzw. bicie wirnika. Inna inwestycja modernizacyjna wiąże się z usprawnieniem prac magazynowych. Chodziłoby o zakup wózków akumulatorowych przystosowanych do wysokiego składowania. Przy niedoborze ludzi musimy w maksymalnym stopniu mechanizować pracę, zwłaszcza pomocniczą. A przecież wiemy, że w wielu naszych przedsiębiorstwach w transporcie wewnętrzzakładowym zatrudnione są tłumy ludzi.

Dygresja druga. W naszej rozmowie padło słowo eksport. Jego wartość 300 mln złotych według cen zbytu i około 25 mln złotych dewizowych. W połowie do wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych — RFN, Austrii, Belgii, w połowie do Związku Radzieckiego. „INDUKTA” zamierza wyjść ze swymi wyrobami również na niezwykle wymagający rynek północnoamerykański. Ale tej konkwesty nie da się przeprowadzić nie dysponując odpowiednimi wysiłkami technicznymi jakości wyrobami. Kiedy uruchomiono serię silników „e” były one w stosunku do silników serii „d” produkowanych dawniej, rewelacją — o około 30—40 proc. lżejsze. Wprowadzając obecnie do produkcji serię „f” daje znowu szansę zaoszczędzenia około 10—15 proc. materiału. A więc silniki są coraz lżejsze, a jednocześnie charakteryzują się lepszymi osiągnięciami eksploatacyjnymi. Właśnie to, że „INDUKTA” potrafi sprostać wymaganiom zagranicznych odbiorców, że jej produkt jest na rynku światowym konkurencyjny, pozwala użytkownikowi w eksporcie korzystnie relacje. Rozbudowa eksportu pozwala także przez powiązania systemowe na premiowanie tych, dzięki którym ten eksport się rozwija.

Być może zbyt łatwo, zbyt bezkonfliktowo przedstawiam w tej relacji codzienne zmagania załogi fabryki: dyrektora, kadry techniczne, mistrzów, brygadzystów, robotników z oporną materią, z przepisami, z ludźmi; z tymi co „na górze” i co „na dole”, z tymi co zarządzają i co podlegają; jakże często mamy do czynienia z wygodnictwem, konserwatyzmem, zwykłym lenistwem i nieśmiałością pracy... Być może, nie zawsze zdajemy sobie z tego sprawę, że skuteczność zmodyfikowanego systemu ekonomiczno-finance (zresztą każdego systemu zarządzania) wymaga rozwinięcia równocześnie kampanii pedagogicznej. Bez szeroko zakrojonych działań wychowawczych, działań kształtujących świadomość społeczną i psychikę jednostek, mających na celu przystosowanie tych jednostek do nowych zadań, do nowych wymagań, do nowych systemów ocen, trudno będzie osiągnąć znaczące rezultaty.

Oto dla przykładu jedna z obiektywnych trudności, którą można po-

techniczną, organizacyjną, ekonomiczną, lecz także społeczną świadomością, obywatelską odpowiedzialnością. Wiadomo, że interes przedsiębiorstwa, interes produkcji to długie serie. Tymczasem produkować trzeba to, co potrzebuje odbiorca, zwłaszcza że „INDUKTA” jest jedynym wyspecjalizowanym producentem przydzielonego jej asortymentu. Dlatego w rocznym planie produkcyjnym widnieją aż 1300 różnych pozycji; bywa ją serie liczone w dziesiątkach tysięcy sztuk, lecz trafiają się także serie małe liczone w sztukach, a nawet wyroby jednostkowe. Serie mogą być wielkie lub małe, lecz z punktu widzenia nakładów pracy organizatorskiej, nakładów na prace konstrukcyjne, technologiczne, na oprzyrządowanie, nakładów pracy związanych z pilotowaniem wyrobu przez zawiłą ścieżkę produkcji różnice nie są tak duże. A więc interes zakładu, interes załogi może stać niekiedy w opozycji do interesu społecznego, interesu gospodarki narodowej jako całości. Zmodyfikowany system ekonomiczno-finance w swojej warstwie legislacyjnej w znacznej mierze łagodzi te sprzeczności, przyjmując jako podstawowy wskaźnik oceny przedsiębiorstwa produkcję dodaną.

PRODUKCJA DODANA

— Jak w bieżącym roku kształtować się będzie w „Indukcie” produkcja dodana uwzględniając reguli zmodyfikowanego systemu? — pytam. Główny księgowy ob. BRO-SŁAW SALAK przedstawia mi szczegółowe zestawienia, finansową interpretację podstawowej formuły $Pd = S + d - p - M$.

	Wzrost w %	Wzrost w %	Wzrost w %
S	1 368 813	1 637 973	1 770 000
d	101 264	51 508	89 415
p	28	16 725	54 592
M	1 246 219	1 288 166	1 337 434
Pd	283 830	385 579	487 384

— Składnik „S” — to, jak wiadomo, wartość sprzedaży ogółem. Zakłady będą więc zainteresowane materialnie w maksymalizacji sprzedaży, w poszerzaniu eksportu, w uzyskiwaniu możliwie wysokich cen (transakcyjnych) przy sprzedaży eksportowej — mówi mi główny księgowy. — Jako przykład działań w tym zakresie można by przytoczyć dążenie „Indukty” do wdrożenia ze swymi wyrobami na rynek amerykański. Lecz w związku z ominięciem systemem norm tam obowiązujących wymaga to przeprowadzenia własnej konstrukcji pod kątem tamtejszych wymagań, czyli ze strony kadry techniczno-inżynierskiej wymagać to będzie dodatkowych nakładów pracy.

Składnik „d” — to dopłaty wyrównujące rentowność przedsiębiorstwa w rodzaju dotacji przedmiotowych z budżetu, pokrycia ujemnych różnic budżetowych, zryczałtowanego zwrotu akumulacji itp. — jest to w „Indukcie” pozycja stosunkowo niewielka i należy sądzić, że w perspektywie przy racjonalizacji systemu zarządzania będzie miała tendencję malejącą.

Składnik formuły „p” występuje jako odjemnik — to podatki: obroto-

DOKONCZENIE ZE STR. 1

zakresie bezpieczeństwa pracy. Takie postępowanie ma stwarzać swoją zastaną dymną, która uwalnia administrację od odpowiedzialności za wypadek.

— A co robią organizacje związkowe? Przecież one mogą i powinny kontrolować przebieg takiego szkolenia?

— Zwracając uwagę na niedomaganie w pracy administracji mamy świadomość, że wiele jeszcze jest do zrobienia na naszym związkowym podwórku. Aktywność związki powinny ostrzeżenie reagować na takie pozorowane działania. Zwracamy więc szczególną uwagę na takie problemy, jak zwiększenie udziału rad zakładowych i społecznych inspektorów pracy w kształtowaniu dyscypliny przestrzegania zasad i przepisów bhp, dbałości o ład i porządek na stanowiskach pracy oraz zapewnienie właściwego współdziałania aktywności związkowej w zakładach w opracowywaniu planów poprawy warunków pracy, tak aby odpowiadały one rzeczywistym potrzebom wynikającym z wszechstronnej oceny środowiska pracy.

Podobne współdziałanie podejmują nasze instancje związkowe przy opracowywaniu planów poprawy warunków pracy przez jednostki nadzoru nad zakładami pracy. Szczególną uwagę zwracamy obecnie na doskonalenie w zakładach działalności zespołów badających przyczyny wypadków przy pracy, zarówno w celu zapewnienia poszkodowanym wszystkich należnych świadczeń, jak i podjęcia właściwych przedsięwzięć profilaktycznych.

— Jakże są — Waszym zdaniem — największe słabości pracy związkowej w tej dziedzinie?

— Brak konsekwencji. Żeby nie była to ocena głoślowa — posłużę się sprawą przeglądów społecznych. Tu nas nikt nie zastąpi. Jesteśmy tu organem wiodącym. I trzeba powiedzieć, że na 7600 zakładów skontrolowanych w ub. roku, w 1300 zakładach takie przeglądy się nie odbyły. To już nie jest wynik zły pracy administracji, ale wynik naszego niedopatrzenia.

— I tylko tyle?

— To bardzo ważne. Gubi nas aktywność. A troska o bezpieczną pracę wymaga działania planowego, systematycznego. I takie podejście musimy wdrażać wszystkim radom zakładowym. Jest tu jeszcze dużo do zrobienia.

Mieliśmy ostatnio np. plenum WRZZ w Piotrkowie. Okazało się, że ok. 25 proc. rad zakładowych w roku ubiegłym nie stawiało spraw bhp i warunków pracy na swoich posiedzeniach plenarnych. Tak przecież być nie może. Związki zawodowe muszą ten temat stale podejmować. Ostatnie Plenum CRZZ zwróciło szczególną uwagę na potrzebę zapewnienia przez wyższe instancje związkowe większej pomocy radom zakładowym w ich działaniu na rzecz poprawy warunków pracy. Jednocześnie zarządy główne muszą na podstawie pełnego rozeznania stanu bhp w zakładach, konsekwentnie stawiać na kolegach zjednoczeń i ministerstwie swoje wnioski i postulaty. Jest to nie tylko przywilej, ale i obowiązek.

— Pomoc w ocenie stanu bhp nieść może właśnie inspekcja pracy?

— Oczywiście, podejmujemy wiele działań dla poprawy jakości pracy samej inspekcji pracy. Kierujemy naszych inspektorów do tych zakładów, gdzie jest źle, gdzie występuje duże zagrożenie i wysokie wskaźniki wypadkowości. Kładziemy też nacisk na doskonalenie form i metod działalności wizytacyjnej.

Dajmy do tego, aby inspektor pracy nie tylko ujawniał występujące uchybienia bhp, lecz przede wszystkim wskazywał źródła ich powstawania, tkwiące w organizacji pracy, nadzorze nad jej przebiegiem, w kwalifikacjach załogi i kadry organizatorów produkcji. Przy dobrym współdziałaniu inspekcji, związku zawodowego i administracji wiele można zdziałać.

Cenna jest bardzo inicjatywa Zarządu Głównego Zw. Zaw. Metalowców, który wspólnie z resortem do prowadził do tego, że mamy w kraju zakłady, które są zwolnione od naszej inspekcji. Mają one własny program działania, który gwarantuje dalszą poprawę warunków pracy. Są to głównie zakłady metalowe i hutnicze. Chcemy rozszerzać tę działalność społeczną, a sami działacze powinniśmy tam, gdzie pomoc inspekcji jest najbardziej potrzebna.

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał:
JAROSŁAW KARZEWSKI

W latach 1971—73 w związku z budową oddziału w Komorowicach zakłady wydatkowały na inwestycje 310 mln złotych. W roku bieżącym na 2 tytuły inwestycyjne p.n. „Likwidacja wąskich przekrojów produkcji” oraz „Dostosowanie parku maszynowego do wymogów serii f” wydaliśmy ok. 250 mln złotych. Decyzje na te przedsięwzięcia zapadły wcześniej, kredyty uzyskaliśmy wcześniej. Pozostaje więc pytanie czy i w jakiej mierze będą one obecnie obciążały wyniki działalności produkcyjnej przy produkcji dodanej.

FUNDUSZ PŁAC W DYSPOZYCJI

— System obliczania dyspozycyjnego funduszu plac ma w roku bieżącym charakter „treninowy”. Obowiązuje nas przecież zatwierdzony wcześniej i przyjęty plan na rok 1977, a wśród jego podstawowych wskaźników zawiera on także pozycję „fundusz plac”. Wiemy więc, że „INDUKTA” będzie mogła wypłacić z tego tytułu w br. 184 510 tys. złotych — mówi mi z-ca kierownika działu zatrudnienia — ob. WLADY-SŁAW MAMICA. — Sytuacja jest więc odwrotna, niż będzie w przyszłości. Znajdę wcześniej określony dla zakładu parametr „R” ustalającą zależność między wskaźnikiem przyrostu funduszu plac, a wskaźnikiem przyrostu produkcji dodanej w wyniku zastosowania formuły:

$F_n = F_0 \{1 + R (P_n - P_0) / (F_n - F_0) / F_0\}$ (obowiązuje w „INDUKCIE” formuła przyrostowa) — jako rezultat powinniśmy otrzymać dyspozycyjny fundusz plac. W tym roku postępujemy odwrotnie — wychodząc od ustalonego określonego dyspozycyjnego funduszu plac szukamy stosownego parametru „R”, który by gwarantował osiągnięcie założonej wielkości:

$R = \{F_0 / (P_n - P_0) \times [(F_n - F_0) / F_0] - 1\}$ I tak, jeśli produkcja dodana roku bazowego 1976 wynosiła 381 579 tys. zł, a produkcja dodana w roku 1977 wynosi 427 388 tys. zł — otrzymujemy dynamikę wzrostu 112 proc. Na-

tomiasz skoro w roku 1976 bazowy dyspozycyjny fundusz plac (F₀) wynosił 183 629 tys. zł, to aby „wyjść” na zaplanowany na rok bieżący fundusz plac (F_n) będący w faktycznej dyspozycji przedsiębiorstwa 184 510 tys. zł konieczne jest zastosowanie współczynnika R = 0,0004.

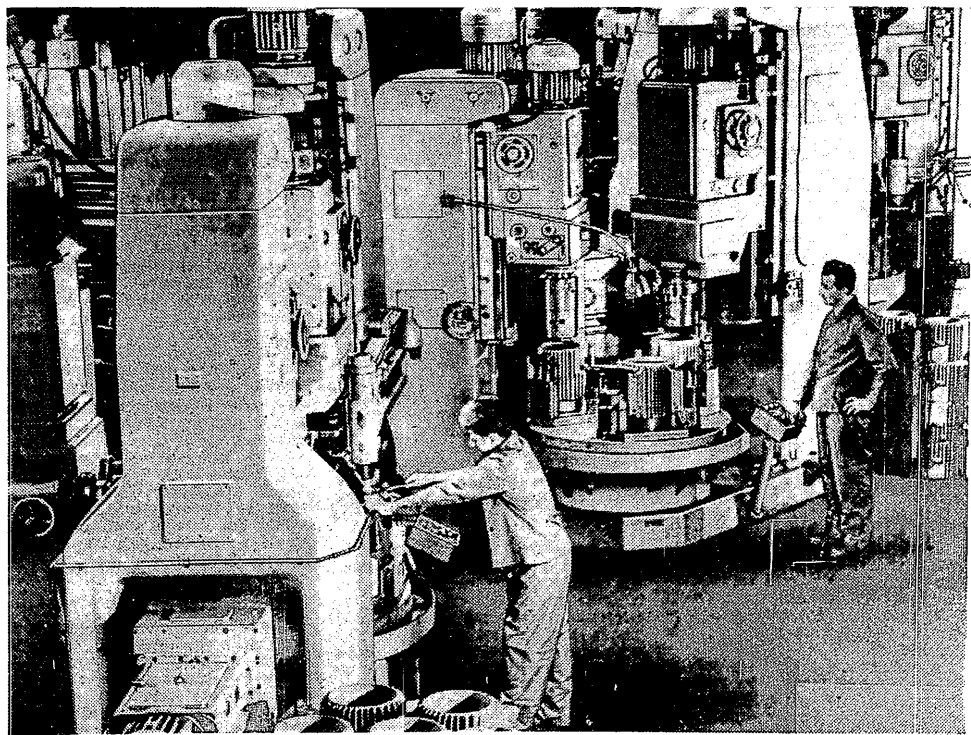
Oczywiście, taki wskaźnik „R” na rok bieżący jest wynikiem kalkulacji, przejścia od systemu wskaźników dyrektywnych na system parametryczny. Czy tak skromnie na kreślony współczynnik będzie miał wysoką siłę mobilizującą? W pierwszych latach wdrażania nowego systemu ekonomiczno-financego współczynnik „R” wynosił: w roku 1973 — 0,563, w roku 1974 — 0,161, w roku 1975 — 0,289. Zmodyfikowany obecnie system ma przecież mobilizować załogę do szeroko rozumianych działań efektywnościowych i obawiamy się, czy tak skromnie ustalone relacje między wskaźnikami załogi a korzyściami placowymi, jakie mogą uzyskać będą sprzyjały tym działaniom.

— Nie będziemy oczywiście dziś podejmować dyskusji na temat wysokości konkretnych parametrów. To są kwestie szczegółowe — stwierdza mgr KAZIMIERZ AN-CZAKOWSKI. — Rozumiemy, że jest to rok w pewnym sensie eksperymentalny i zależy nam na możliwie szybkim uruchomieniu zmodyfikowanego systemu, zatem najpilniejszą sprawą jest przetłumaczenie zadań sformułowanych w kategoriach wskaźników dyrektywnych na język parametryczny.

Czy podstawowe założenia systemu, a więc wiązanie korzyści, jakie osiąga organizacje gospodarcze i ich załogi, z wypracowanymi efektami ekonomicznymi, znajdującymi swój wyraz w produkcji dodanej i zysku oraz z drugiej strony — ponoszenie konsekwencji złego gospodarowania są dla przedsiębiorstwa korzystne?

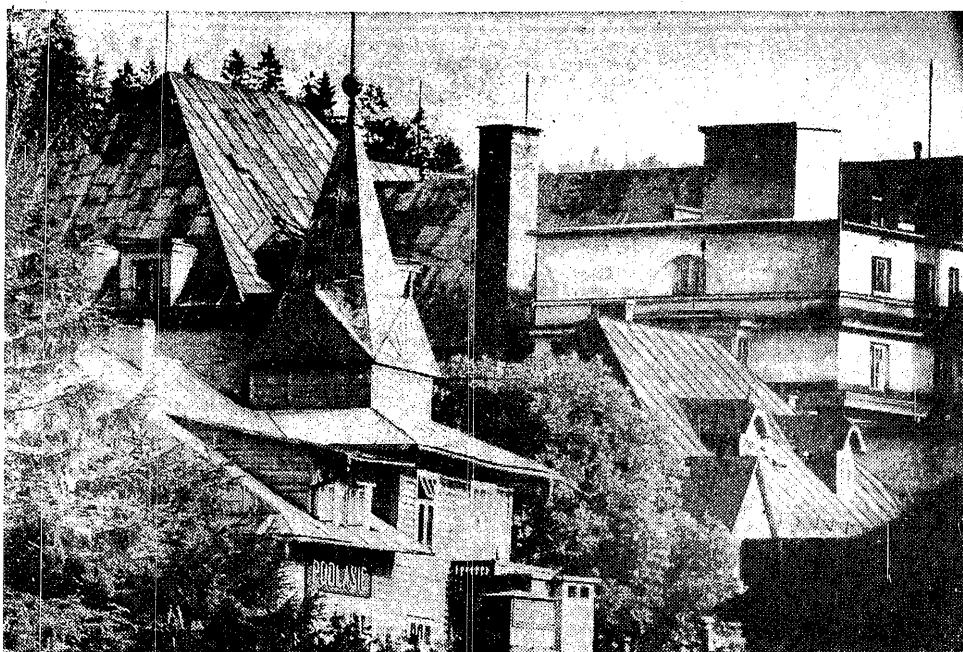
— Oczywiście, tak.

LECH FROELICH



„Na likwidację wąskich przekrojów produkcji oraz na dostosowanie parku maszynowego do wymogów serii „f” wydaliśmy około 250 mln zł”.

Fot. K. GARGUL



Uzdrowisko — miasto karykatura.

Fot. A. JAŁOSIŃSKI

„ŁÓŻKA” CZY UZDROWISKA?

IWONA JACYNA

WYJĄTKOWE walory przyrodnicze — lecznicze wody, specyficzne cechy lokalnego klimatu, piękny krajobraz, przestrzeń, cisza, spokój — wszystkie te elementy wyróżniają miejscowości uzdrowiskowe. Toteż już samo słowo — uzdrowisko — działa jak magnes, przyciąga chorych szukających ulgi w cierpieniu i zdrowych — wyczerpanych hałasem, łukiem, tempem codziennego życia. Krynica, Szczawnica, Kudowa, Łądek, Ciechocinek — brzmią jak synonimy zdrowia. I — w rezultacie — w najcenniejszych naszych uzdrowiskach zaczyna brakować spokoju, ciszy, a nawet przestrzeni. Chaotyczna, żywiołowa rozbudowa niszczy najcenniejsze walory. Najbardziej uzdrowiska są u progu katastrofy; jeszcze trochę — a przestaną uzdrawiać, przekształcą się w miasta równie hałaśliwe i zatłoczone, jak te, z których uciekamy, aby wypocząć, tylko bardziej niewygodne, gorzej urządzone.

Mamy w kraju 36 uzdrowisk, ale od 30 lat rozbudowa tych miejscowości polega niemal wyłącznie na budowie sanatoriów — przybywa łóżek. Nie przybywa zakładów przyrodoleczniczych, niezbędnych urządzeń, tzw. infrastruktury uzdrowiskowej, nie przybywa infrastruktury technicznej — wodociągów, kanalizacji, kolektorów, ciepłowni. Owszem, przybywa dymiących kominów, ścieków. Wydułają się kolejki czekających na zabiegi, na stolik w kawiarni, na miejsce w sali jadalnej. Przybywa kuracjuszy, przybywa letników, ale nie przybywa mieszkań dla ludności miejscowej, która powinna tych przybyszów obsługiwać.

Już właściwie miastem, ale miastem-karykaturą, stała się Krynica, w której stale przebywa ok. 25 tys. ludzi: 14 tys. mieszkańców stałych i 10 500 kuracjuszy i wczasowiczów, nie licząc przyjeżdżających na niedzielę, na weekendy w ciągu sezonu trwającego tu 10 miesięcy w roku.

Jak może obsłużyć tych ludzi miasto-uzdrowisko, z piekarnią przewidzianą dla 4 tys. ludzi, z kolektorem na 10 tys. mieszkańców, z niedostateczną siecią wodociągową, nawet bez miejskiej pralni?

„Łóżek” nadal przybywa. Pną się wielkie ośrodki resortowe coraz wyżej po stokach Góry Krzyżowej. Choć stoi tam już kamienica przy kamienicy, zezwolono na rozbudowę ośrodka CZSR, na budowę własnego sanatorium, czy raczej — wbrew zakazom — domu wczasowego Hucie im. Lenina. Budowała ta, jak ciężki blok zawisła nad doliną przegradzającą jej perspektywę.

Obok tych uśpielnic, pną się po zboczach domy prywatne. Już, co prawda, nie wydaje się zezwolen na budowę, jednakże to co się dzieje — sugeruje, że wydano tych zezwoleń więcej niż było miejsc. Jeszcze rok-dwa lata temu projektowano w Krynicy budowę dalszych 5 tys. „łóżek sanatoryjnych”. Takie projekty dość łatwo się realizuje; trudniej o projekty, a zwłaszcza o realizację kolektorów, oczyszczalni, sklepów, mieszkań, a także szczególnie pilnej w tym uzdrowisku — obwodnicy, aby promienada nie przekształcała się w hałaśliwy, gazowy tunel.

Władzom Krynicy udało się stopniowo projekt budowy ogromnego sanatorium na 2200 miejsc — na Górze Parkowej — na pięknym nasłonecznionym południowym stoku, ulubionym miejscu spacerów kuracjuszy. Sprzeciwiają się również budowie pozostałych sanatoriów — na ponad 2000 miejsc. Ale władze miasta są słabe, a moi inwestorzy umiają znaleźć jeszcze mniejszych protektorów. Zresztą to, co zbudowano i co się buduje, przekroczyło już chłonność tego cennego uzdrowiska. Uzdrowisko, w którym stale przebywa ponad 25—30 tys. ludzi — to już nie uzdrowisko, to miasto.

W Krynicy buduje się nie tylko sanatoria. Choć nie wolno, — buduje

się domy wczasowe, przybywa domów prywatnych — jednorodzinnych, ale zaproszanych na bardzo duże rodziny.

Ta urbanizacja zagraża wodom mineralnym. Beton i asfalt pokrywa ziemię, narusza naturalną cyrkulację wód. Ludzie złańienici cennych walorów przyrodniczych Krynicy niszczą je w przyspieszonym tempie.

Ze względu na położenie w wąskiej dolinie — Krynica terenów budowlanych już nie ma. Natomiast Rabczka rozbudowuje się z rozmachem — co roku przybywa po kilkadziesiąt domów i domków, a w nich — pokoi gościnnych dla letników. Nie należy nie doceniać tych indywidualnych domków — w tym roku 60 kolonii letnich dla dzieci w nich właśnie znajdują pomieszczenie, a tylko 15 — w państwowych.

Staliych mieszkańców jest w Rabce 10 500, kuracjuszy w sanatoriach — 3500, a letników w sezonie — ponad 12 tys.; to tylko ci, którzy są gdzieś zarejestrowani, których można policzyć. A wszystkich? Jak w tych warunkach wyglądać usługi? Trzeba przy tym pamiętać, że uzdrowiska dziecięce wymagają znacznie więcej niż sanatoria.

W nie lepszej sytuacji jest inna perełka naszych uzdrowisk — Szczawnica. Ukształtowanie terenu przesądziło o jej kameralności. Pełna szczegółnego wdzięku z powodu starych, dziewiętnastowiecznych sanatoriów i pensjonatów, modernizowanych z zachowaniem wszystkich regionalnych elementów architektury, otoczona przepysznym krajobrazem, sąsiadująca z Pienińskim Parkiem Narodowym. Szczawnica jest uzdrowiskiem wyspecjalizowanym w leczeniu chorób dróg oddechowych, zwłaszcza na tle alergicznych.

Powstało to uzdrowisko w połowie zeszłego stulecia, gdy nie istniała jeszcze ważna i sławna dziś nauka — urbanistyka, gdy nie mówiono o

planowaniu przestrzennym i nie opracowywano takich planów. A przecież centrum uzdrowiska — pl. Dietla — nadal jest mini-forum czy otwartym salonem otaczającym go starych sanatoriów-pensjonatów, pijalni, łaźni. Dotąd zachowały swe ważne funkcje Górny i Dolny Park wraz z łączącą je ul. Zdrojową.

Kto pamięta Szczawnicę sprzed 25—30 lat, może nie podzielać moich zachwytów: ul. Zdrojowa obrosła była szopami, domkami, budami, przybudówkami; drewniane pensjonaty-obdrapane i zaniedbane — robiły przynębiające wrażenie.

Dziś nie ma już tych bud' przybudówek; na ich miejscu stoi niski, ładnie wkomponowany w tło, elegancki i nowoczesny zakład przyrodoleczniczy — jedna z kilku załedwie powojennych dużych inwestycji Zjednoczenia „Uzdrowisk Polskich”. Uporządkowane uliczki, alejki, przejścia, ograniczony do minimum ruch samochodowy w sanatoryjnym centrum, starannie utrzymana zieleń — czuje się w uzdrowisku gospodarza.

Ale i Szczawnicy nie ominęła presja możnych inwestorów. Szpecący krajobraz, wielokrotnie krytykowany kilkunastopiętrowy „Hutnik” z dala widoczny, daleko niesie złą sławę swemu projektantowi. Dom ten zaczął nad Parkiem Górnym. Dalej na tzw. „Poloniny” wysunięty został Dom Nauczyciela. Między tymi ośrodkami straszy gołymi murami od prawie 10 lat ślimacząca się budowa sanatorium Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy.

Projektowano na tym wzniesieniu jeszcze kilka sanatoriów, wydano lokalizację. Na szczęście budowa nie została podjęta, minął przewidziany termin, pozwolenia cofnięto. Ale nowe sanatoria powstają nadal. Jak w Krynicy Góra Krzyżowa, tak w Szczawnicy stoki Bryjarki zaczynają być obudowywane. Na ukończeniu jest ciekawe architektonicznie, na szczęście niskie, sanatorium budowlanych. Niemal u podnóża „Budowlanych”, już w samym zabycowym centrum ma stanąć „Nawigator” — sanatorium PZM; obok „Budowlanych” planuje się jeszcze jedno wielkie sanatorium — na 300 łóżek — ZBoWid-u.

Wszyscy chcą blisko, jak najbliżej zakładu przyrodoleczniczego. Cóż z tego, że ciasno, że przestrzeń między sanatoriami pochłaniają aleje i drogi dojazdowe, że w centrum jest coraz więcej betonu i asfaltu, a coraz mniej zieleni? Nikt nie chce w odległym o parę kilometrów Krośniku, każdy chce — w Szczawnicy. Estetyka i schludność najskromniej poprowadzonych alejek i schodków nie zastąpi otwartych terenów zielonych — udręglawiający klimat Szczawnicy może ulec bezpowrotnemu zniszczeniu.

Sytuację pogarsza zanieczyszczenie atmosfery przekraczające już dwukrotnie dopuszczalne normy; dym z coraz liczniejszych kominów często zaciemnia niebo. Wąwóz — centrum uzdrowiska. Krynica dostala gaz, Szczawnica nie dostala i nie wiadomo — kiedy dostanie. Od lat mówi się o centralnej ciepłowni umieszczonej poza uzdrowiskiem — dotychczas jedynie się mówi. Teraz zaczyna świtać nadzieja, ale za jaką cenę!

Duńczycy zamierzają zbudować w Szczawnicy sanatorium, które po ok. 10 latach użytkowania prześlą stronie polskiej. Sanatorium „Polandia” ma być nowoczesne, luksusowe. Warunkiem budowy „Poldanii” jest właśnie budowa ciepłowni, która ma objąć swym zasięgiem wszystkie obiekty na „Poloninach” oraz projektowane tam osiedle na 128 mieszkań.

Cena, jaką zapłaci uzdrowisko, jest bardzo wysoka. Aby zachęcić stronę duńską zaproponowano lokalizację sanatorium w centrum zdrojowego Parku Górnego. Park ten, obudowany już zewsząd, zachował piękną polanę z kępami starych modrzewi, świerków, buków, jaworów, ograniczoną dwiema modrzewiowymi alejami. Teren nie jest rozległy, zza drzew przeświecają mury „Hutnika” i innych ośrodków.

Gdy na polanie stanie sanatorium na 300 łóżek (Duńczycy proponują 9 pięter — drugi „Hutnik”), park przestanie praktycznie istnieć, a aleje ze spacerowych staną się wiodącymi do budynku.

Przed rokiem rozważano inną lokalizację dla tego obiektu — nad Parkiem Dolnym, ale przeszkodą był brak drogi dojazdowej, prywatna własność działek, kłopoty z wywłaszczeniem. Park Górny, hodowany i pielęgnowany od 100 lat, jest własnością uzdrowiska; może stać się placem budowy.

Czy dyrekcji uzdrowiska i gospodarzom miasta nie szkoda parku? Szkoda. Ale jest to decyzja wymuszona biedą. Nie pierwsza to, choć szczególnie rażąca decyzja, która ma taką przyczynę. Przychodzą różni bogaci inwestorzy i za obietnicę, a często nawet bez obietnicy, jedynie za nadzieję, że pomogą w wybudowaniu kawałka drogi, paruset metrów kanalizacji czy przepustu na drodze, który im samym będzie potrzebny — otrzymują cenny teren, budują sanatorium lub dom wypoczynkowy i domagają się usług.

Uzdrowisko Szczawnica wygląda ładnie, choć jest już zagęszczone ponad miarę, natomiast miasto Szczawnica jest w gruncie rzeczy nadal biedną wsią, bez porządnej szkoły; przedszkola rozlokowano w kilku prywatnych domach, żłobka nie ma w ogóle, kino budzi zażenowanie, ośrodek zdrowia jest w takim stanie, że w tym roku, mimo trudności, podejmuje się budowę nowego — systemem gospodarczym. Od 6 lat nie oddano mieszkańcom Szczawnicy do użytku ani jednego mieszkania.

Co miasto ma z tego, że wybudowano kilka nowych sanatoriów? We wrześniu ma być oddane do użytku sanatorium budowlanych. Przybędzie 300 nowych kuracjuszy, których trzeba będzie obsłużyć. Ale budowlani nie zrozumieli się o to, żeby zbudować mieszkania dla tych ludzi, którzy będą obsługiwać ich sanatorium. A przecież są jeszcze inne usługi — pozasanatoryjne. To miasto ma zapewnić kanalizację, kolektory, ujęcia wody, komunikację, sklepy, właśnie to nieszcześnie kino itd. itd.

I oto nagle zjawia się inwestor, który chce partycypować w budowie kolektora, ujęcia wody, oczyszczalni ścieków i tej — od lat wymarzonej ciepłowni, a także w budowie 40 mieszkań. No to żeby zachęcić — proponuje się park.

Czy to będzie sprawa precedensowa? Czy wszystkie parki zdrojowe w naszych uzdrowiskach staną się rezerwą pod zabudowę dla szkodliwych czy tylko rzetelnych inwestorów?

Dotychczas uzdrowiska nie stawiały żadnych warunków, przeciwnie — to inwestorzy dyktowali swoje. W rezultacie na konferencji poświęconej zagadnieniom przestrzennego zagospodarowania i ochrony środowiska uzdrowisk, zorganizowanej przez Zjednoczenie „Uzdrowiska Polskie” w Rabce w maju br., rozważano sprawę infrastruktury uzdrowiskowej. Otóż, nie wiadomo właściwie, kto jest zobowiązany do jej budowy, kto jest za nią odpowiedzialny. A kto ma być za nią odpowiedzialny technicznie? Jest kilka sanatoriów — wystarcza jeden kolektor, a gdy jest kilkanaście — potrzebny już drugi. Kto ma za to płacić? Pieniądze, zresztą, nie wystarczą, potrzebne są materiały, urządzenia, wyspecjalizowane przedsiębiorstwa. Tego wszystkiego brakuje, ale karykaturalna rozbudowa — budowa „łóżek” trwa.

Większość uzdrowisk nie ma planów przestrzennego zagospodarowania, albo ma takie plany, ale nieprzebrane, naruszane i już dawno nieaktualne. Dlatego doszło do zagęszczenia ponad wszelką miarę wielu cennych uzdrowisk.

listy

Czas zyskany

Z zainteresowaniem przeczytałem artykuł red. Jacka Boldoka pt. „Czas utracony” („Z.G.” nr 26/1977). Wydaje się, że istnieją sposoby zmniejszenia przestołów maszyn, związanych z zakupami przez pracowników śniadań bądź innych posiłków w przypadku pracy zmianowej. Przecież pracownicy działów pomocnych mogliby w określonych godzinach zbierać zamówienia i dostarczać posiłki do jadalni. Sądzę, że przy dobrej organizacji nie wiałoby się to ze wzrostem zatrudnienia, a zysk czasu byłby duży zważywszy, że w bufetach bądź też przed kioskami spożywczymi w zakładach pracy ustawiają się niekiedy długie ogonki.

Spotykamy się również często z sytuacjami, w których wysoko kwalifikowany robotnik odrywany jest od maszyny, ponieważ musi coś załatwić, np. przystolowy „stempel” w administracji, tak, jak gdyby ktoś ze służby pracowniczej nie mógł się połatygować do hali produkcyjnej i zebrać „papierki” do podpisu czy ostemplowania. Nie znaczy to, że lekceważąc pracę administracji, ale hierarchia wartości nie powinna być odwracana. Zawsze ważniejsza będzie produkcja niż manipulowanie dokumentami.

Maszyna powinna być w pełni wykorzystana, bowiem szybko starzeje się moralnie, a więc daje również produkt o przestarzałych cechach użytkowych. Optymalizacja czasu pracy maszyn jest więc działaniem przynoszącym wielkie korzyści społeczne, w tym również samej załodze.

LUCJAN POWAJBO
Warszawa

Gaz już się nie ulla, ale...

Nasza Czytelniczka p. I.M. z Białegostoku zauważyła, że w kuchni ulla się gaz — pisaliśmy w naszej rubryce „Na rynku” w notatce „300 dla eksperta” („Z.G.” nr 23/77) — zdecydowała się więc zaprosić fachowca. Na telefoniczne zgłoszenie w Wydziale Instalowania Gazownictwa Woj. Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego przyjechał po południu monter, specjalnym samochodem z kierowcą... Stwierdził, że gaz ulla się nie z rur, lecz z kuchenki i trzeba nasmarować kurki. Odkręcił śrubki, odłączył kurki, coś tam posmarował. Cała wizyta łącznie z wypisaniem rachunku trwała pół godziny. Rachunek opiewał na 273 zł — w tym ekwiwalent za dojeżdżenie 46 zł.

W komentarzu od redakcji kwestionowaliśmy zasadność tak wygórowanej kalkulacji usług, zwłaszcza napraw instalacji gazowych; mając na względzie również i to, że niebezpieczeństwo tych urządzeń stwarza zagrożenie zdrowia, a nawet życia.

W wyjaśnieniu nr 1 — opublikowanym w nr 26/77 „Życia Gospodarczego” pt. „150 zł na godzinę” — kierownik punktu Ob. MIROSŁAW KOWALA stwierdził: — Obowiązujący cennik uważam za zaniżony, krzywdzący firmę i załogę. Monte-rzy mają prowizję 33 do 38 proc. od robocizny. Nie zarabiają dużo.

Znów policzmy: 1/3 od 227 zł, to około 75 zł. Stawka godzinna wynosi więc prawie 150 zł. Mało? Założmy, że monter wykona tylko 8 takich zleceń dziennie, to ma dla siebie 600 zł, a przedsiębiorstwo — ponad 1 200 zł.

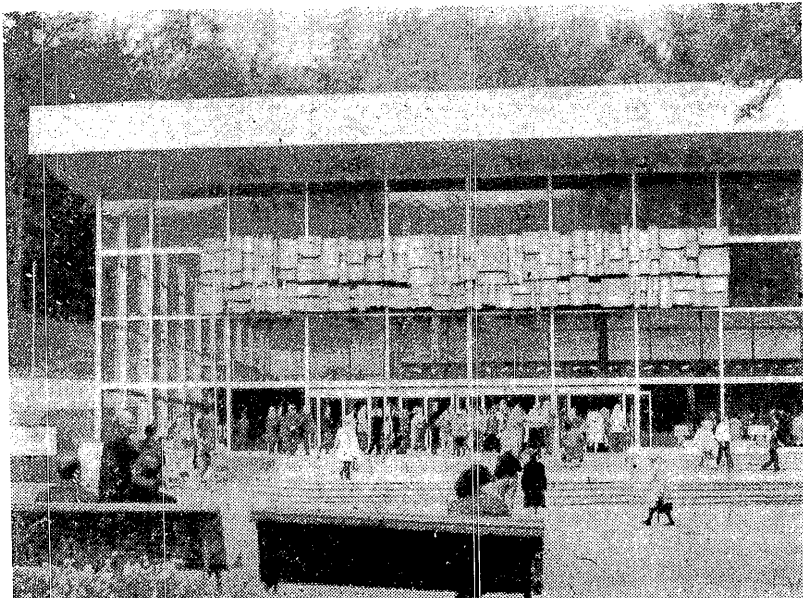
Wyjaśnienie nr 2 otrzymaliśmy z Woj. Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego w Białymstoku, podpisane przez mgr inż. MIECZYSLAWA OBUKOWICZA, kierownika Działu Techniki i Produkcji:

— W trakcie wykonywania usługi monter dokonał demontażu kurków, oczyszczenia, przesmarowania i ponownego montażu łącznie z regulacją i sprawdzeniem, czyli postąpił zgodnie z instrukcją techniczną napraw, po czym wystawił rachunek nr 045418 na kwotę 273 zł.

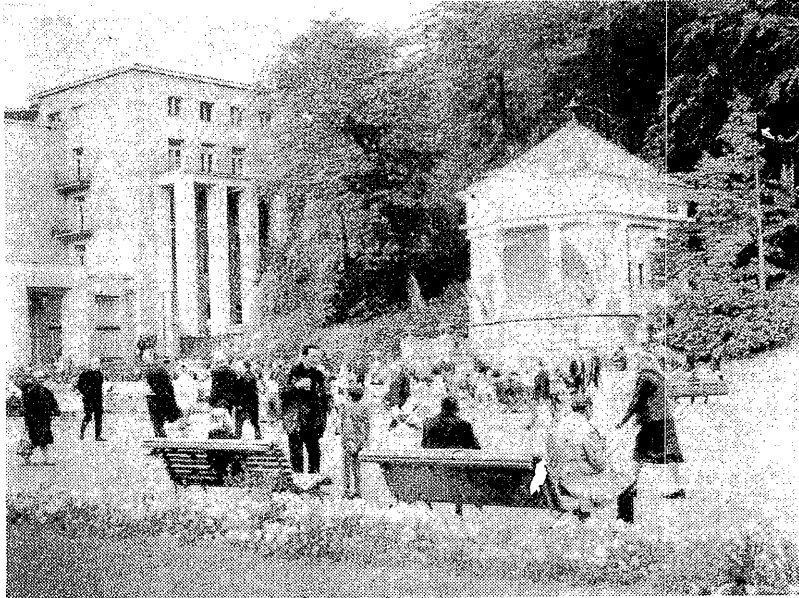
Robocizna na łączną wartość 171 zł za wykonanie wyżej wymienionych czynności jest naliczona zgodnie z cennikiem nr 20 (załącznik do decyzji nr 4 z dnia 30 marca 1976 r. naczelnego dyrektora Centrali Handlowej „Arged” w Warszawie).

Opiata wartości 46 zł za dojazd monteru do klienta w celu wykonania

DOKONCZENIE NA STR. 4



Jedna z nielicznych inwestycji „Uzdrowisk Polskich” — nowa pijalnia w Krynicy.



Wolna przestrzeń w uzdrowisku — to, co zostało po całkowitym zabudowaniu terenu. Zdjęcia: S. ZUBCZEWSKI

nia usługi jest naliczona zgodnie z cennikiem nr 20—U/75 zatwierdzonym do stosowania przy naprawach sprzętu gospodarstwa domowego (decyzja nr DU—Z—104/75 z dnia 18.IX.1975 r. przewodniczącego Komisji Cen).

Natomiast kwotę w wysokości 56 zł za sprawdzenie i regulację kuchni gazowej pobrano omyłkowo, ponieważ czynności sprawdzenia i regulacji są włączane w koszt naprawy.

Z powyższego wynika, iż naliczenie cen za dojazd było prawidłowe, zaś należność za robocizną zawyżona została o 56 zł.

W związku z tym kwota w wysokości 56 zł zostanie przesłana klientowi pocztą, zaś w stosunku do winnego zawyżenia rachunku wycofano konsekwencje służbowe.

Jednocześnie informujemy, że normy czasowe stanowiące podstawę ustalenia wysokości robocizny były ustalone centralnie przy uwzględnieniu średniej wydajności monterów i rozmaitych typów kuchni gazowych.

Ceny usług określonych w cennikach naprawy zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego obejmują: czynności przygotowawcze-zakończeniowe, ustalenie rodzaju uszkodzenia, wymianę lub naprawę uszkodzonego elementu, sprawdzenie sprzętu po naprawie, wreszcie poinformowanie użytkownika o zasadach eksploatacji z uwzględnieniem przepisów BHP i.p.oż.

Uwagi krytyczne przedstawione na Waszych łamach pomogą nam w usunięciu występujących jeszcze niedociągłości w pracy. Będziemy się starać, by w przyszłości nie dawać powodów do krytyki.

Przyjemności życia na Służewcu

Na Służewcu Przemysłowym przy ulicy Gotarda mieścił się duży sam sporych. W ubiegłym miesiącu został zamknięty z powodu remontu. Drugi sam przy ulicy Bartłomieja czynny jest od wielu miesięcy do godziny 15, a inne sklepy są tak słabo zaopatrzone, że prawie nie ma w nich kupić. Z uwagi na tempo prac biurowych, sklep przy ul. Gotarda będzie zamknięty zapewne co najmniej przez rok. W związku z tym należałoby przedłużyć godziny pracy samy przy ul. Bartłomieja oraz poprawić zaopatrzenie. Chyba nikt z dyrekcji „Społem” Oddziału Mokotów nie mieszka na Służewcu, albo ludzie odpowiedzialni za działalność sieci handlowej kłopoty kadrowe rozwiązują kosztem klientów. Obecna sytuacja oznacza w praktyce, że wszystkie zakupy należy robić w Śródmieściu i w przepelnionych środkach komunikacji wozik ciężkie torby. Chyba odpowiedzialnym za sprawne funkcjonowanie sieci handlowej znany jest fakt, że zakupy w większości robią kobiety, a częstotliwość kursowania autobusów w kierunku Służewca wiele poostawia do życzenia. (Można dojechać także tramwajem, ale to z kolei jeżdżą tylko obrzeżem osiedla).

Wymienione sklepy nie są jedyne na Służewcu. Ale zważywszy, że jest to bardzo duże osiedle i ma słabo rozwiniętą sieć komunikacyjną, należy jak najszybciej podjąć zdecydowane działania mające na celu szybką poprawę działalności placówek handlowych.

Można więc mieć sporo pretensji do „Społem”, że zawiadła nadzieje, jakie związane z przejęciem przez nią sieci sklepów spożywczych. Zamyka sklepy do remontu lub likwiduje w ogóle, z towarami jest kłopot, brakuje personelu.

Pretensje można mieć również do tzw. „komitetów sklepowych” działających teoretycznie przy każdym sklepie „Społem”. Zadaniem ich jest troska o interesy klienta. Jednak w praktyce jest zupełnie inaczej. Komitety istnieją tylko formalnie i niewiele robią w kierunku zmiany sytuacji na lepsze. Przedstawiciele komitetów jako przedstawiciele całej rzeczy konsumentów powinni mieć większy wpływ na dobór asortymentu towarów i ich zamawianie w dostatecznych ilościach, zgodnie z potrzebami rejonu, w którym taki komitet działa.

WITOLD WOZNIAK
Warszawa

NOWE WYDANIE POTRZEBNEJ KSIĄŻKI

ANDRZEJ EHRlich

JEDNYM z podstawowych zadań, stawianych przez gospodarkę narodową przed polską myślą teoretyczną w dziedzinie organizacji i zarządzania, jest dostarczenie praktyce gospodarczej metod, które przyczyniłyby się do dynamicznego wzrostu społecznej wydajności pracy. Zrodziła się z tego dość często się korzysta przy dążeniu do wywiązania się z tego zadania, są techniki opracowane na podstawie teorii burżuazyjnych, a zwłaszcza amerykańskich, jako że teoria i praktyka zarządzania w Stanach Zjednoczonych pełni w tej dziedzinie rolę wiodącą wśród rozwiniętych państw kapitalistycznych.

Wobec podobieństwa procesów produkcyjno-technicznych i formalnego podobieństwa organizacji zarządzania i struktur dużych organizacji gospodarczych w krajach kapitalistycznych łatwo o mechaniczne przeniesienie metod i technik, opartych na amerykańskich teoriach organizacji i zarządzania, do rozwiązywania problemów, z którymi stykają się polskie przedsiębiorstwa i przedsiębiorstwa. Zarówno więc teoretycy jak i praktycy bardzo się potrzeba analiza takich instrumentów zarządzania, podjęta dla odróżnienia ich treści organizacyjno-technicznej od implikacji ideologicznych, związanych z apologetyką managerysty.

Taką właśnie analizę burżuazyjnych teorii oraz wyrosłych na ich gruncie metod i technik organizacji i zarządzania znajduje się książka DŻEREMENI M. GWISZIANIEGO, „Wprowadzenie do teorii organizacji i zarządzania”, której drugie wydanie ukazało się na półkach księgarskich. Tytuł pracy: „Organizacja i zarządzanie”.

Autor rozpoczyna analizę od omówienia ewolucji funkcji zarządzania w antagonizującym społeczeństwie klasowym, a następnie przedstawia zagadnienia zarządzania produkcją społeczną w ustroju socjalistycznym. Część ta została znacznie rozbudowana i zaktualizowana w porównaniu z wydaniem pierwszemu, które ukazało się w polskim przekładzie cztery lata temu i szybko znikło z półek księgarskich.

Na tym tle przedstawia Gwiszian główny kierunek kapitalistycznych, a zwłaszcza amerykańskich teorii organizacji i zarządzania omawiając ich treść a następnie analizując je z punktu widzenia socjologii marksistowskiej. Przyjmuje przy

tym założenie, że teorie te odzwierciedlają

„...po pierwsze — obiektywne procesy charakterystyczne dla nowoczesnej produkcji społecznej w ogóle, po drugie — specyficzne prawidłowości dotyczące produkcji kapitalistycznej, i to produkcji w obecnym stadium rozwoju z właściwymi dla niego sprzecznościami, i po trzecie — prawidłowości nowoczesnej produkcji kapitalistycznej z punktu widzenia teoretyków burżuazyjnych oraz ich świadomości klasowej”.

Autor wyróżnia pięć głównych kierunków „szkół” teoretycznych, zastrzegając się przy tym, że poglądy teoretyków zaliczonych do jednej szkoły mogą się znacznie między sobą różnić, a nawet być sprzeczne. Kierunkami tymi są: „klasyczna” teoria organizacji i zarządzania; doktryna „stosunków międzyklasowych”; „szkoła empiryczna”; „szkoła systemowa społecznych”; „nowa” szkoła organizacji i zarządzania.

Klasyczna teoria organizacji i zarządzania oparta jest na założeniu pełnej racjonalności działania zarówno organizacji, jak i jej członków, w znaczeniu racjonalności „homo oeconomicus”. Wywodzi się ona z prac Taylora nad tzw. „nauką o organizacji”, Fayola nad „zasadami administracji” i Maza Webera nad „idealną biurokracją”. D.M. Gwiszian uważa, że klasyczna teoria cechuje „dążenie do sformułowania ogólnych zasad zarządzania na podstawie wielostronnego badania doświadczeń w zakresie działalności administracyjnej i produkcyjnej... organizację traktuje się jako... wyłączenie formalny, tj. uprzednio stworzony przez specjalistów i narzucony z góry system zachowań... wiąże się z tym... charakterystyką członków organizacji jako jednostki zatamizowane, tj. izolowane od siebie, jako istoty ekonomiczne. Wszystko to musiało doprowadzić do tego, że zapomniano o człowieku, że zignorowano psychologiczne motywy zachowania się ludzi w procesie produkcji”.

Kierunkiem, który, jak pisze Gwiszian, starał się wypełnić tę lukę, nie rezygnując z taylorowskich metod racjonalizacji produkcji, a starając się tylko je zhumanizować, była doktryna Human Relations (stosunków międzyklasowych). „Nowy kierunek — pisze autor — przypomina o zapomnianym człowieku w interesie kapitalistycznego biznesu. Żąda badania czynników ludzkiego w procesie produkcyjnym aby zachęcić

jednostki do wydajniejszej pracy w zamian za zaspokojenie niektórych ich osobistych potrzeb w granicach wyznaczonych przez kapitalistyczną organizację produkcji”. Doktryna ta została oparta na trzech podstawowych założeniach: po pierwsze — że człowiek jest istotą społeczną; po drugie — że ścisła formalizacja struktur i procesów nie jest zgodna z naturą człowieka, i po trzecie — że obowiązkiem rozwiązywania problemów ludzkich ciąży na managerach. Wynika z tego potrzeba uwzględnienia społecznych stron funkcjonowania organizacji po to, aby przez rozwiązywanie konfliktów między człowiekiem a organizacją formalną, przez paternalistyczny stosunek do pracownika łagodzić i zacierać sprzeczności między kapitalistycznym przedsiębiorstwem a pracownikiem.

Zwolennikom doktryny chodziło o to, „aby problemy społeczne można było rozwiązywać w obrębie każdego poszczególnego przedsiębiorstwa, niezależnie od społeczno-gospodarczego ustroju społeczeństwa. Takie postawienie problemu podbudowuje teoretycznie i ideologicznie występujące w kapitalizmie tendencje do stworzenia sprzyjającego klimatu społecznego w przedsiębiorstwach kapitalistycznych, a tym samym zahamowania wzrostu świadomości klasowej i zorganizowania ludności pracującej”. Nawet twórcy doktryny doszli do wniosku, że nie spełniła ona pokładanych w niej nadziei. Niemniej, Gwiszian wskazuje, że: „Zawiera ona określoną pozytywną treść, która powinna być krytycznie badana i wykorzystywana w praktyce po odrzuceniu jej ideologicznego i klasowego balastu”.

Zwolennicy kolejnej, „empirycznej” szkoły zarządzania dowodzą, że decydujące znaczenie w zarządzaniu ma doświadczenie praktyczne. „Działalność kierownictwa sama w sobie jest w znacznym stopniu sztuką, której można się nauczyć nie tyle teoretycznie, ile praktycznie”. Ponieważ jednak „zdają sobie sprawę, że teoria może podpowiedzieć praktyce nowe, bardziej efektywne kierunki rozwoju... propagują stworzenie „jednej teorii” działalności kierowniczej”. Przy czym teorię ta powinna być oparta na kompleksowym, niejakim klinicznym podejściu do problemów zarządzania. Gwiszian zwraca uwagę na to, że „jednostkowy empiryzm musi prowadzić do agnostycyzmu, subiektywizmu i sceptycyzmu, co w

pewnym stopniu odbija się na sformułowaniu szkoły empirycznej, wskazując na te jej osiągnięcia, które zasługują na zainteresowanie, ponieważ odzwierciedlają obiektywne potrzeby współczesnej wielkiej produkcji przemysłowej. Zalicza do nich autor klasyfikację funkcji kierowniczych, zalecenia dotyczące organizacji pracy kierownika, badania nad strukturą przedsiębiorstwa i wiele innych.

Czwarty kierunek — określony przez Autora jako „szkoła systemowa społecznych” — jest odbiciem coraz większej złożoności gospodarki kapitalistycznej. Szkoła ta usiłuje krytycznie zrehabilitować z punktu widzenia najnowszymi burżuazyjnymi koncepcjami socjologicznymi dotychczasowe poglądy na istotę i metody zarządzania oraz teoretyczne uogólnienie „nowe” praktyczne doświadczenia w dziedzinie kapitalistycznej organizacji produkcji. W tym celu szkoła ta stosuje systemowy sposób podejścia, traktując organizację społeczną jako system, złożony z szeregu podsystemów czasotkowych i rozpatrując więzi (czyli procesy wiążące) między tymi podsystemami. Gwiszian wymienia trzy główne takie procesy: komunikacyjny, równowagi oraz decyzyjny. Pierwszy — tworzy wzajemne powiązania i wywołuje działania poszczególnych części systemu; drugi — służy jako mechanizm stabilizujący organizację całość oraz adaptujący ją do zmieniających się warunków; trzeci wreszcie — w koncepcji szkoły systemów społecznych jest podstawowym instrumentem regulacji działania oraz planowania strategicznego.

Autor wysoko ocenia szereg koncepcji i prac przedstawicieli tej szkoły, zwłaszcza te, które dotyczą syntetycznego podejścia do problemów organizacji, oraz służą analizie mechanizmu funkcjonowania systemu organizacyjnego z uwzględnieniem wpływu czynników technicznych na organizację społeczną. Jednocześnie wskazuje, że: „popelniają oni wielki błąd socjologiczny (nieunikniony dla całej socjologii burżuazyjnej) — błąd utożsamiania społecznych stosunków produkcyjnych, to znaczy ekonomicznej bazy społeczeństwa, z organizacją procesu produkcyjnego, warunkowaną jego technicznymi parametrami”.

Ostatni wreszcie omawiany kierunek Gwiszian nazywa „nową” szkołą teorii zarządzania. Zalicza do niej głównie teorie i metody oparte na metodach analizy ilościowej, a więc przede wszystkim badania operacyjne, które w wyniku ewolucji przekształciły się w samodzielną gałąź nauki i praktyki organizacyjnej, następnie metody sieciowe, jak metoda krytycznej ścieżki (CPM) oraz PERT, metody ekonometryczne oraz metody prognostyczne. Autor poświęca wiele uwagi tym ostatnim, a zwłaszcza metodom opartym na drzewach celów (zwanym też w polskiej literaturze przedmiotu „drzewami” lub „dendrytami istotności”) jak metoda PATTERN, oraz system FAME, zastosowany w praktyce a-

merykańskiej do potrzeb zarządzania procesem budowy statku kosmicznego „Apollo”. Następnie do „nowej szkoły” zalicza metodologię analizy systemowej, opartej na doświadczeniach i osiągnięciach z jednej strony badań operacyjnych, a z drugiej — teorii automatycznego zarządzania i cybernetyki.

Zwraca przy tym uwagę, że od kiedy nazwa „analiza systemowa” stała się bardzo modna, przekształciła się w etykietę, którą uroczyście przypieczętują się do wszystkich pomysłów wykonanych operacji kierowniczych, czasem nawet po to, aby nadać im pozory naukowości i zamaskować kompletne ideologiczne bankructwo poszczególnych koncepcji socjologicznych”. Oceniając jednak istotę tej metodologii stwierdza Gwiszian, że „stanowi ona najlepiej uporządkowaną, niezawodną podstawę do zarządzania kompleksowymi sferami wzajemnie powiązanych działań, umożliwiając ujawnianie i analizowanie komponentów systemu, a następnie ich wzajemne integrowanie”.

Omawiając problemy zastosowania elektronicznej techniki obliczeniowej do potrzeb zarządzania, Autor skupia uwagę na organizacyjnych i społecznych konsekwencjach funkcjonowania układu „człowiek — maszyna” i wynikających stąd problemów. Jak wskazuje w zakończeniu rozdziału poświęconego „nowej szkole”, rozwiązanie tego problemu jest niemożliwe, kiedy się przyjmuje za punkt wyjścia burżuazyjną teorię zarządzania. Rozwiązanie go można tylko opierając się na nauce o społeczeństwie stworzonej przez marksizm — leninizm.

W zakończeniu D.M. Gwiszian stwierdza, że „koncepty burżuazyjne należy analizować z punktu widzenia ich logiki wewnętrznej, konsekwentnego ujęcia i argumentacji, z drugiej zaś — niezbędne jest analizowanie z pozycji marksistowskich rozmaitych tez zawartych w tych koncepcjach w celu ustalenia ich zgodności z obiektywnymi potrzebami produkcji i możliwości ich wykorzystania w społeczeństwie socjalistycznym”.

Książka D.M. Gwiszianiego pozwala czytelnikowi na poznanie szerokiej gamy podstawowych kierunków burżuazyjnej myśli teoretycznej, a jednocześnie zawiera unikalną ich analizę i krytykę z marksistowskiego punktu widzenia. Jest ona szczególnie przydatna dla tych czytelników, którzy zajmują się teorią lub praktyką zarządzania i którzy poszukują metod i instrumentów podnoszenia jego sprawności. Jak bowiem wskazuje autor, szkodliwe są obawy skrajności: zarówno niedocenianie i pomijanie doświadczeń nagromadzonych w krajach kapitalistycznych, jak i ich bezkrytyczne przejmowanie i nadmierne przecenianie. Książka pomaga w przewyżczeniu obu tych błędów.

*) DŻEREMENI M. GWISZIAN: „Organizacja i zarządzanie”. Wyd. II. Książka i Wiedza, Warszawa 1976. Str. 698, cena 90 zł.

polemiki — dyskusje

DYSKUSJA NAD SPRAWĄ ZASADNICZĄ

JÓZEF BALCEREK

REDAKCJA „Życia Gospodarczego” zaprezentowała w numerze 23 z czerwca br. artykuł dyskusyjny Antoniego Rajdewicza pt. „Podział pracy a funkcje państwa”. Autor poddaje pod dyskusję założenie, zgodnie z którym „...w ogólnym procesie rozwoju społeczno-gospodarczego powinno nastąpić znaczące umocnienie kierowniczych organów państwowych w dziedzinie gospodarczej...”

Założenie, które autor uznał za dyskusyjne, jest właściwie bezdyskusyjne, skoro: „Każdy... kto zna bliżej wymagania współczesnego przemysłu, transportu, łączności czy handlu wie, że musi koncepcję intelektualizacji pracy wykonać w tych dziedzinach za mi”. W konsekwencji istota artykułu sprowadza się do kategorycznego, stwierdzenia, że samorządność nie może dotyczyć sfery produkcyjnej, lecz tylko nieprodukcyjnej.

Autor nie twierdzi expressis verbis, że samorząd robotniczy jest miłym, ale chyba dlatego, że klasa robotnicza jest pojęciem w ogóle nie występującym w rozważaniach o społeczeństwie socjalistycznym oraz przeobrażeniu, które doń prowadzi. Wspomina jedynie o tych, „którzy coraz bardziej muszą się podporządkowywać reżimowi technologicznemu produkcji i usług materialnych”, podczas gdy ich jednak, że będą mogli się (ale chyba umiarkowanie) wyżyć w sferze nieprodukcyjnej, a nawet uzupełniać jej zastępczo jako „zwykli amatorzy” profesjonalistów, tzn. w sferze nauki, lecznictwa czy działalności twórczej.

Rozwijając te podstawowe założenia, autor widzi dwie tendencje roz-

woju: „(1) wzmacnianie funkcji władczych państwa w sferze gospodarczej...” oraz „rosnące znaczenie czynników społecznych (poza państwowe) w sferze szeroko pojmowanego w sferze szeroko pojmowanego materialnych potrzeb ludzkich”.

Autor opowiada się za samorządnością (w istocie rzeczy umiarkowaną) w nauce, ochronie zdrowia, opiece społecznej, czy turystyce, bo inaczej, widząc groźbę przemiany nauczycieli, lekarzy, artystów itd. w urzędników, manipulantów czy funkcjonariuszy i tym samym ograniczenie ich inwencji w wykonywaniu wybranych zawodów. Takiej groźby nie dostrzega natomiast w sferze produkcyjnej.

Autor widzi w „koncepcji jednolitości podzielnego czasu” wielką szansę podniesienia indywidualnej i społecznej wydajności pracy oraz warunków rozwoju osobowości ludzkiej. W rzeczywistości jednak, opowiadając się przeciwko samorządowi robotniczemu, przeciwstawia pracę w sferze produkcyjnej pracy w sferze nieprodukcyjnej oraz w sferze czasu wolnego od pracy.

Autor uporał się tak łatwo z samorządem robotniczym dlatego, że podstawowe pojęcia: społeczeństwo, państwo i podział pracy, którymi się posługuje, zostały potraktowane bardzo powierzchownie, raczej literacko. Autentyczna dyskusja byłaby zatem możliwa dopiero wówczas, gdyby autor zechciał ustosunkować się do następujących wątpliwości i pytań:

1. Społeczeństwo rozwinięte socjalizmem, prezentowane w artykule, jest sumą jednostek (ludzi o dobrej kondycji), tudzież obywateli (konkretnie świątyni), których wychowuje partia i którym kieruje państwo. Ponadto występują zalogi, kierownictwa przedsiębiorstw, decydenci, wysokokwalifikowani eksperci, rolnicy, bliżej nie określony czynnik społeczny i jeszcze mniej określone w artykule pojęcia bazy i nadbudowy. Wszystkie te pojęcia zostały pomieszane. Dobrze byłoby, gdyby autor zechciał wykorzystać marksistowską teorię formacji społeczno-ekonomicznej, uwzględnić podstawowe elementy struktury społeczeństwa globalnego, na które teoria ta wskazuje, i uporządkować nieco dość przypadkową zawartość bagażu pojęciowego, jaki prezentuje.

Struktura i hierarchia społeczno-zawodowa, zawodowa i specjalizacyjna pozwoliłaby na niezbędne pogłębienie zagadnień społecznego podziału pracy. Układ stosunków produkcyjnych (baza), tak złożony w naszym kraju, pomógłby w określeniu istoty wzajemnych stosunków między społeczeństwami opartymi na bardzo zróżnicowanym stosunku do środków produkcji. Wreszcie, układ prac nadbudowy wskazywałby na konieczność rozróżnienia organów władzy państwowej (rady narodowe, Sejm) i administracji państwowej, a także sprzecznym ujęciem relacji między istniejącym układem stosunków produkcyjnych a konkretnym układem grup nadbudowy. W systemie tych wzajemnych relacji decydujące znaczenie ma klasa robotnicza, która w prezentowanym artykule nie doczekała się nawet wzmianki.

2. W społeczeństwie sprowadzonym do sumy jednostek (ludzi czy obywateli) jedynym czynnikiem integrującym staje się państwo. Wyeliminowanie z rozważań samego pojęcia klasy robotniczej przekształciło państwo w siłę stojącą ponad klasami, grupami i warstwami społecznymi, odwołującą się do sumy obywateli. Dalszym logicznym krokiem na tej drodze jest „umięśnienie” państwa jako kręgotki ponadhistorycznej. Powstaje zatem zasadnicze pytanie: jaki jest stosunek prezentowanej w dużym pośpiechu koncepcji państwa w społeczeństwie rozwiniętego socjalizmu do wypracowanej przez dziesięciolecia marksistowskiej koncepcji państwa i jego obumierania?

3. Autor niepotrzebnie chyba ubolewał nad ograniczoną koncepcją społecznego podziału pracy w literaturze ekonomicznej. Wystarczy sięgnąć do bogatej literatury z zakresu socjologii pracy, która nie sprzeczając społecznej podziału pracy do sfery produkcyjnej, lecz uwzględnia także społeczny podział pracy w gospodarstwie domowym (i w rodzinie, nawet między pokoleniami).

Ustosunkowanie się autora do przedstawionych wątpliwości i pytań stanowiłby warunek wstępny konstruktywnego dyskusji nad przyszłym kształtem społeczeństwa polskiego oraz nad drogami, które doń prowadzi. Świadome wyeliminowanie wątpliwości drobnych i pytań o znaczeniu wtórnym miało na celu przeciwdziałanie temu, by dyskusja na tak zasadniczy temat nie rozplynęła się w powodzi drobniagowych replik na nieistotne zastrzeżenia i uwagi.

nowości wydawnicze

KSIAŻKA I WIEDZA

Praca zbiorowa — „PRZEMIANY STOSUNKÓW WŁASNOŚCIOWYCH W POLSCE”, s. 385, zł 20.

Praca zawiera materiały z konferencji naukowej pt. „Ewolucja i przyszłość własności w świetle marksizmu-leninizmu”, a zorganizowanej przez Instytut Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu przy KC PZPR.

Praca zbiorowa — „WSPÓŁPRACA MIĘDZY PZPR A SED”, s. 234, zł 35. Książka zawiera dokumenty i materiały dotyczące współpracy PZPR i SED.

MICHAŁ SZULCZEWSKI — „POLITYKA INFORMACJI”, s. 361, zł 30. Zadaniem książki jest ukazanie uwarunkowań oraz potrzeb, możliwości, a także możliwości wykorzystania głównych kierunków polityki informacji, a następnie rozważanie ich na tle najważniejszych zjawisk, procesów i prawidłowości współczesnej praktyki z zakresu komunikacji społecznej.

Praca zbiorowa — „PODSTAWY NAUK POLITYCZNYCH, MATERIAŁY I DOKUMENTY”, s. 135, zł 10.

Praca zawiera wybór naukowych opracowań do studiowania przedmiotu: „Podstawy nauk politycznych” — dla wszystkich kierunków studiów.

ANDRZEJ STEPIANOW — „RFN A CHINY”, s. 372, zł 30.

Książka przedstawia rozwój stosunków politycznych i gospodarczych między RFN a Chinami w latach 1949—1974. Uwagi na wiele nieznanych faktów, np. pomor specjalistów zachodniowojennych w budowie chińskiej broni atomowej i rakiet.

PIOTR P. WŁADIMIROW — „DZIENNIK Z REJONU SPECJALNEGO CHIN 1949—1975”, seria „Klub — Człowiek — Świat — Polityka”, s. 700, zł 70.

P. P. Władimirov był w latach 1942—1945 korespondentem TASS oraz specjalnym przedstawicielem Kominternu przy KC Komunistycznej Partii Chin. Autor książki przynosi swoje refleksje i oceny ówczesnej polityki chińskiej. Jego dzienniki stanowią unikalną porcję w światowej literaturze politycznej.

Praca zbiorowa — „WYBRANE PROBLEMY MIĘDZYNARODOWE” wyd. II, s. 658, zł 50.

BRONISŁAW GOLĘBIEWSKI — „DYNAMIKA ASPIRACJI” seria „Klub — Człowiek — Świat — Polityka”, s. 444, zł 50.

Autor przedstawia problematykę przeobrażeń klas chłopskiej w naszym kraju oraz awansu społeczno-kulturowego młodego pokolenia wsi na tle ogólnych problemów ideowo-wychowawczych młodzieży polskiej.

Praca zbiorowa — „Z DZIEJÓW STOSUNKÓW POLSKO-RADZIECKICH STUDIA I MATERIAŁY” t. XV, s. 360, zł 50.

Kolejny, XV tom, zawiera artykuły i materiały omawiające m.in. Operację Tajfun (1941—1942) generała Piotrowicza Frontu Ludowego na Wschodzie, rolę Układu Warszawskiego w kształtowaniu stosunków nowego typu między krajami socjalistycznymi.

WŁODZIMIERZ WODECKI

Po zakończeniu inwestycji z Kwidzyna pochodzący będzie 35 proc. krajowej produkcji masy celulozowej oraz 12 proc. wytwarzanego w kraju papieru do pisania, druku, pakowania itp. Już te wielkości mówią o znaczeniu kwidzińskiej fabryki dla gospodarki narodowej i dla borykającej się z brakiem papieru, NIE ZEMIE, placet priorytetowej inwestycji, papery, szachodrobliwosci finansow, także i w dewizach, za które np. kupuje się 13 tysięcy ton konstrukcji stalowych, aby przyspieszyć budowę, bowiem krajowe fabryki nie są w stanie wyprodukować tych konstrukcji w stosownych terminach. Inwestycja ta doczekała się także specjalnej uchwały Prezydium Rządu, w której rozpisano dokładnie obowiązki poszczególnych resortów, również realizacji itp. Doczekała się również woli narad, na których ustalano terminy i zakresy realizacji poszczególnych zadań. I choć mimo to budowa szła początkowo dość opornie, a w końcu ubiegłego

Telewizja pokazywała niedawno film z pierwszych lat budowy Nowej Huty. Została średnie pokolenie doskonale pamiętała straszliwe, błoto, prymitywne warunki, w jakich żyli budowniczości w Hucie, a także i trudne problemy spokojnie, jakże prymitywnej sobą budowie. Ale wówczas mieliśmy zerowe doświadczenie w organizowaniu tak wielkich placów budów, technikę na poziomie łopaty i furmanki chłopiejskiej i tylko bardzo wiele entuzjazmu. Dzisiaj mamy za sobą doświadczenia także i Huty „Katowice”, Koźcinie i wielu innych obiektów realizowanych w dobrym tempie i przyzwolonym porządku. Tym bardziej więc trudny do zrozumienia jest niedobór wyobraźni inwestorów kwidzińskiej budowy, niedostrzeżenie tego, że ludzie, którzy przyjadą na budowę muszą gdzieś mieszkać, jeść, bawić się i w ogóle wydawać zarobione pieniądze.

Założenia techniczno-ekonomiczne budowy kwiidrynskiej zatwierdzone zostały przez inwestora — Ministerstwo Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego — w 1972 roku. Było więc dostatecznie dużo czasu, by inwestycję zapiać na przyszłowiwny ostatni guzik. Czas; ten, niestety, został zmarnowany, przede wszystkim

Kwidzińska społeczność jest w tej chwili skutecznie zdeintegrowana na tych z miasta i tych z budowy. Ci z budowy okupują jedyne skromniutki kino w mieście na 400 miejsc, zajmują wszystkie miejsca w trzech na najwyższych lotów restauracjach, wykupują wszystko w skromniutkiej sieci sklepów, wreszcie — nudząc się po pracy — energicznie dają znać mieszkańcom o swoim istnieniu.

Kwidzyn jest dwudziestotysięcznym miastem szkół i niewielkich zakładów pracy. Jego mieszkanki stanowią około 7 proc. mieszkańców województwa łódzkiego. Ale miasta już obecnie pochłania około 20 proc. wojewódzkiego potencjału budownictwa mieszkaniowego, co stanowi praktycznie kres lokalnych możliwości, bowiem w łódzkiej są także i inne miasta: Młotów, Pąsków, Ornet, Sztum, też domagające się mieszkań. W efekcie spora część budownictwa mieszkaniowego społeczeństwa w Kwidzynie przeznacza na jest dla potrzeb „Cezaloz”, co automatycznie przedłuża czas oczekiwania na mieszkanie na okres przekraczający granice wyobraźni Kwidzyska społeczeństwa mieszkaniowego liczy 1 234 członków, z czego 34 rodziny mieszka w walcących się domach, 372 to młode małżeństwa. W ubiegłym roku spółdzielnia rozdziła między członków 40 miesz-

Oczywiście, wszystkie te sprawy są znane, dyskutowano o nich na licznych naradach różnych szczebli. Rzecz tylko w tym, że realizacja podjęta tam, w ustalenych przez miasto warunkach, nie przysłała żadnego rozwiązania. Otóż, przysłała postawiono, że resort komunikacji rozwiąże problem transportu ludzi, na budowę wiązek komunikacji autobusową miasto, dworzec PKP, PKS z terenem budowy. W praktyce skończyło się tym, że elbląski PKS wydzielił ze swego skromnego taboru 5 autobusów Autosan, które od lipca ubiegłego roku obsługują cztery linie miejskie. Każdy z tych wozów przejeżdża średnio miesięcznie 23,5 tysiąca kilometrów, zatem już obecnie są to wraki, które powinny ulec kaskacji. Resort zaś komunikacji póki co niewiele uczynił dla poprawy sytuacji

Problemy komunikacji w mieście i na budowie wymaga zresztą radykalnych i kompleksowych rozwiązań. Bydgoska „przemysłówka”, odpowiedzialna między innymi za spóźniona realizację budynków hotelowych dla załogi budującej zakłady, miała już dawno oddać do użytku stację rozładunkową na terenie zakładu dla tysięcy ton konstrukcji stalowych i urządzeń nadchodzących do Kwidzyna. Stacja ta nie została wybudowana. W rezultacie czego małeńka stacyjka PKP Kwidzyn regularnie zakorkowująca jest ładunkami i na wiele tygodni wylaczana z ruchu. Problemem jest transport po wąskich i krętych uliczkach miasta, przez które przejeżdżają dzienne setki ciężkich wozów wozących na budowę piasek z kopalni położonej po drugiej stronie miasta. Można zaś nie ma ani środków, ani możliwości zrobienia czegokolwiek w tym zakresie. Jedyne możliwości, to wykonanie kilku zatok przy przystankach autobusowych.

Praktycznie biorąc, większość spraw związanych z infrastrukturą kwidzińskiej budowy resorty złożyły na banki władz lokalnych. Wszystkie, tak - bardzo potrzebne - zlokalizowały przedszkola, szkoły, piekarnie i tak

Oczywiście, wykonawcy przy pomocy resortu budownictwa starają się jakoś zaradzić trudnej sytuacji. Planuje się montowanie elementów prefabrykowanych baraków przeznaczonych na stołówki, świetlice, bazy szpitalnej obsługi, nawet pompy klo- no. Na budowie stawia się dziesiątki o- wnych żaluzjowych wzorów Drzyma- które w gruncie rzeczy, jak każde prowizoria, niczego nie rozwiązują. Władze miejskie też starają się jakoś rozwiązać problem rozbudowując ośrodki sportowy, planując budowę restauracji z prawdziwego zdarze- nia w podziemiach zamkowych itp. ale przede wszystkim alarmując El- bląg.

Kwidzińska budowa sprawia dziwnie wrażenie, jakoby jej tempo zamknęło wszystkich, od planistów do inwestora. Myślę, że zawiązałby wyobraźni konieczny przy tak dużej budowie, a także międzyresortowy podział kompetencji. 28 miliardów złotych to prawie trzy Porty Północy.

zyczone, to prawie każdy z nich ma swoje, dwie garażskie rafinerie rop naftowej i dlatego problem Kwidzina, to nie sprawa partycypacyjna, lecz problem krajowy. Budowa ma zieleń nie światło, jej przebieg obecnie nie budzi obaw, ale owo zielone zapalone na naradach na najwyższym szczeblu musi zapłonąć także dla infrastruktury. Dla owych domów mieszkalnych, żłotków, szkół i piekarni. Jeżeli owe 28 miliardów ma za kilka lat procentować produkcją, to nie ma wątpliwości co do znaczenia do pełnej wydajności, to w zakładach musi istnieć kadra związana z zakładem, ustabilizowana, wiążąca z Kwidziem swoje życie w perspektywie. Stabilizacja kadry stanowi to, co może tym ludziom őrować miasto, w którym zamieszkuje ją. Na razie zaś Kwidzin oferuje im piękne położenie, majowniczę zamek i dużo zieleni. Sądzę zatem, że problem infrastruktury na tej budowie powinien zyskać w planach resortów rangę równą uroczonieniu na przykład maszyn papierniczych czy celulozowni, bowiem składowanie wszystkich na barki władz lokalnych przy kosztem odbitoje się na zakładzie. Możliwość bowiem władz miejscowych w zakresie realizacji koniecznych zadań są nader skromne.

Sprawa, o której mowa poniżej, ma szersze znaczenie zarówno w związku z częstym roszczeniem pracowników o odszkodowanie za utracę przedmioty w miejscu pracy, jak też z uwagi na nowy tryb ich dochodzenia pod rządem przepisów kodeksu pracy.

Lucja M. wystąpiła do Sądu Rejonowego przeciwko swemu zakładowi pracy: Wojewódzkiej Fryzjersko-Kosmetycznej Spółdzielni Pracy z żądaniem zasądzenia na jej rzecz od tejże Spółdzielni kwoty 3 700 zł, przy czym twierdziła, że suma ta została jej ukradzioną w czasie godzin pracy.

Zdaniem Lucji M. Spółdzielnia nie zabrała swemu personelowi warunków umożliwiających przechowywanie i zabezpieczenie osobistych rzeczy. Mianowicie, jedyna będąca w dyspozycji szafa była bardzo mała i z trudem mieściły się w niej okrycia pracownic, wobec czego pracownice pozwanej Spółdzielni wszelkie osobiste rzeczy, jak m. in. torebki z zawartością pieniędzy, przechowywały koło swych stanowisk pracy. Karażdżie na szkodę powódki została dokonana przez jedną z klientek w momencie, gdy powódka na chwilę wyszła do toalety.

Sąd wojewódzki zasądził na rzecz powódki dochodzoną kwotę.

Od wyroku tego Spółdzielnia wniosła rewizję do Sądu Wojewódzkiego.

Wobec wątpliwości, jakie nasunęły się Sądowi Wojewódzkiemu, czy sprawa podlega obecnie rozpoznaniu przez sąd powszechny, Sąd ten zwrócił się o wyjaśnienie do Sądu Najwyższego.

Sąd Najwyższy uchwala z dnia 1 grudnia 1976 r. nr IV PZP 5/76 udzielił odpowiedzi w kwestii podniesionych wątpliwości, stwierdzając co następuje:

1. Obowiązek zapewnienia pracownikowi bezpieczeństwa jego rzeczy znajdujących się w związku z pracą w zakładzie pracy, stanowi składny element prawnego stosunku pracy, jest to bowiem jeden spośród spoczywających na pracodawcy obowiązków stworzenia pracownikowi odpowiednich warunków wykonywania pracy. Niewykonanie lub nie należyte wykonanie tego obowiązku przez pracodawcę uzasadnia jego odpowiedzialność odszkodowawczą, która ma jednocześnie charakter odpowiedzialności ze stosunku pracy, powodujący, że spór na tym tle jest sporem ze stosunku pracy.

2. W takiej sytuacji, jeżeli rzeczy wniesione zostały przez pracowników do zakładu pracy w związku z pracą komisji rozjemczej (a nie są powszechnymi) właścicielem jest do rozpoznania rozstrzygnięcia pracowników przeciwko jego zakładowi pracy w związku z kradzieżą w miejscu pracy rzeczy stanowiących własność pracownika.

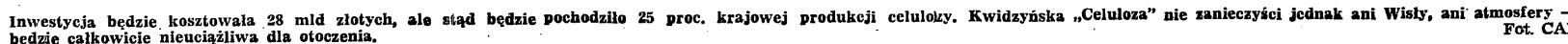
W uzasadnieniu swej uchwały Są Najwyższy zaznaczył:

„(...) Według art. 248 § 1 k.p. d. rozpatrywania spraw ze stosunku pracy powołane są zakładowe komisje rozjemcze właściwość tych komisji – z wyłączeniem właściwości sądu powszechnego w przedstawi-nej sytuacji – nie wynika z samego pytania prawnym sytuacji za-choźdzący więc wtedy, gdyby docho-ził powód roszczenia, to roszczeni- miało charakter roszczenia ze stos- nunku pracy. Zakwalifikowanie rosz- czenia, które nie zostało wymienion- e w przykładowym wyliczeniu w § 4 pkt 1 tego artykułu, jako roszczeni- ze stosunku pracy, będzie uzasadnio- ne wtedy, gdy wypływa ono z treści łączącego strony stosunku pracy. Już za stwierdził Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 6.II. 1976 r. 2 CII 270/73, obowiązek zapewnienia pra- cowników bezpieczeństwa jego rze- czy, znajdujących się w związku z jego pracą w zakładzie pracy, sta- nowi zakładowy element prawnego stosunku pracy, jest to bowiem jeden spośród spoczywających na pracod- awcy obowiązków stworzenia pra- cownikowi odpowiednich warunków wykonywania pracy. Niewykonanie lub nienależyte wykonanie tego obowiązków przez pracodawcę uza- sadnia jego odpowiedzialność od- szkodowawczą na podstawie art. 47 k.c., która ma jednocześnie charakte- r odpowiedzialności ze stosunku pra- cy, powodujący, że spór na tym tle będzie sporem ze stosunku pracy w rozumieniu art. 242 i 248 § 1 k.p. podlegającym rozpatrzeniu przez zakładową komisję rozjemczą i okre- sowy sąd pracy i ubezpieczeń spo- łecznych. Wymieniony przepis art. 471 k.c., jako podstawa prawna rosz- czenia odszkodowawczego pracow- nika, ma zastosowanie z mocy art. 306 k.p., przepisy bowiem tego kodeksu nie regulują odpowiedzialności za- kładu pracy z tytułu szkód wyni- kłych z niewykonania obowiązków nad rzeczami pracownika.

W świetle cytowanego orzeczenia Sądu Najwyższego do uznania istnienia odpowiedzialności pracodawcy za rzeczy pracownika z mocy samej umowy o pracę konieczne jest spełnienie przesłanki, by znajdowały się one w zakładzie pracy „w związku z pracą”.

Związek ten może występować w różnych sytuacjach, zarówno w przypadku, gdy rzeczy są konieczne dla pracownika i pracodawcy celem pełnienia pracy i muszą się znajdować w miejscu pracy lub są ko-

DOKOŃCZENIE NA STR. 6



WKOLEJNYCH publikacjach z cyklu „Na budowach” przedstawiamy najważniejsze fakty dotyczące działalności inwestycyjnej w latach 1971—1976. Podstawę do oceny zjawisk, jakie miały miejsce w tej działalności w tym okresie, stanowią będą dane, zebrane i opracowane przez zespół pracowników Departamentu Ekonomicznego Ministerstwa Finansów, Narodowego Banku Polskiego i Banku Gospodarki Żywnościowej.

Na brak informacji na temat inwestycji nie możemy narzekać. W gruncie rzeczy mają one jednak charakter jednostronny: traktują przede wszystkim o tym, co i gdzie zostało uruchomione. W rezultacie, przy objawach zmeżenia informacjami na temat inwestycji rozpowszechnianymi przez środki masowego przekazu, mamy dość ograniczone rozeznanie co, do zmian, jakie nastąpiły w procesie inwestowania. Nie mamy bliższego rozeznania, czy cykle realizacji wydłużały się czy nie, koszty rosną czy były niższe, jak wyglądało dochodzenie do zdolności produkcyjnej i co wynika z poziomu zaangażowania inwestycji.

W latach 1971—1975 gospodarka wzbogaciła się o obiekty przemysłowe wartości około 1,5 biliona złotych. Szereg branż zbudowanych zostało właściwie od nowa. Stopień odnowienia majątku trwałego na przykład w przemyśle metalowym wyniósł 92 proc., precyzyjnym — 90 proc., elektrotechnicznym i elektrycznym — 85 proc. Wyższy od przeciętnego (średnia dla przemysłu wyniosła 59 proc.) stopień odnowienia miał miejsce w przemyśle lekkim (78 proc.), metalu nieżelaznych (75 proc.), drzewnym (70 proc.) i spożywczym (65 proc.).

W efekcie dokonanych inwestycji wartość nominalna zdolności produkcyjnych podniosła się o kwotę 588 mld zł produkcji rocznej w cenach zbytu. Innymi słowy, zdolność wytwórcza przemysłu w tym okresie powiększyła się o połowę stanu z końca 1970 roku.

W tym miejscu nasuwa się pytanie, w jakim stopniu możliwości te zostały wykorzystane? Między 1970 a 1975 rokiem techniczne uzbrojenie pracy w przemyśle wzrosło o 3 proc., natomiast produktywność środków trwałych zwiększyła się w tym czasie o 7 proc. A zatem majątek ten nie był w dużej mierze wykorzystany. Częściowo wytłumacze nie tego stanu rzeczy stanowi fakt, że podjęcie przez daną fabrykę pracy nie oznacza osiągnięcia od razu pełnych zdolności produkcyjnych. W 1975 roku procesu dochodzenia do pełnej zdolności produkcyjnej nie zakończyło 230 obiektów o łącznej zdolności produkcyjnej ponad 70 mld zł.

Tak zasadniczy przyprost majątku narodowego, w tak krótkim czasie stał się możliwy w wyniku wysokich i wzrastających nakładów inwestycyjnych. Planowano, że środki na inwestycje zwiększą się w miarę niemieć pięciolatek o 45,1 proc. w stosunku do lat 1966-1970, w rzeczywistości przyprost nakładów wyniósł ponad 91 proc. W kwotaх bezwzględnych na działy produkcyjne przeznaczono o 395 mld z

więcej niż zakładał plan 5-letni, w tym 210 mld zł na przemysł, a na działy nieprodukcyjne o 85 mld zł więcej — w tym na budownictwo mieszkaniowe i gospodarkę komunalną 64 mld zł, na ochronę zdrowia, opiekę społeczną i kulturę fizyczną 12 mld zł. •

W przemyśle znaczna część nakładów skierowana została na rozbudowę bazy surowcowej i paliwowo-energetycznej (35 proc. nakładów na inwestycje przemysłowe), a następnie na przemysły związane z produkcją dóbr konsumpcyjnych, w tym z produkcją środków żywności. Inwestycje tych przemysłów wzrosły o ponad 100 proc. w stosunku do poprzedniego okresu pięcioletniego. W tej samej skali wzrosły inwestycje przemysłu materiałów budowlanych.

Srednioroczne tempo wzrostu nakladów inwestycyjnych w latach 1971-1975 w gospodarce narodowej wynioslo 18,4 proc. Przenieszenie jednakze tak znacznej czesci srodkow z dochodu narodowego na inwestycje doprowadzilo, jak wiadomo (z przyczyn obiektywnych i subiektywnych), do napiecia w gospo-

darce. Stąd też w 1976 roku średnioroczne tempo nakładów inwestycyjnych zostało obniżone do 3 proc. z tym że znacznie powyżej planu zrealizowane zostały nakłady na inwestycje w gospodarce komunalnej (o 33,3 proc.), w nauce i technice (o 28,7 proc.), w leśnictwie (o 22,6 proc.), w rolnictwie (o 10,4 proc.).

Charakterystyczny dla omawiane go okresu był wzrost udziału inwestycji w dochodzie narodowym. Udział inwestycji netto w dochodzie narodowym podzielonym wynosił w 1965 roku 17,6 proc., w 1970 roku — 21,8 proc., zaś w 1975 roku — 31,1 proc. Z tego głównie powodu dochód narodowy wytworzony był niższy od podzielonego. Krótko mówiąc, więcej wydawaliśmy niż otrzymywaliśmy, co jest możliwe przez jakiś okres czasu, m. in. dzięki kredytom. Przyszłoby jednak zacząć spłacania kredytów i wtedy wydatki jeszcze muszą wzrosnąć. Stąd właśnie tak zasadniczego znaczenia nabrała sprawa wielkości środków na import i wpływów z eksportu.

J.D.

orzecznictwo

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

nieczne do przybycia do pracy i odejścia z miejsca pracy, jak i w wypadku chwilowego znajdowania się w ich miejscu pracy z konieczności w zwykłym porządku zdarzeń, np. zwyczajowo noszonych przy sobie przedmiotów lub kwot pieniężnych. Dlatego też udzielając na zgłoszone pytanie odpowiedzi w kierunku wyrażającym właściwość sądu powszechnego Sąd Najwyższy zacieśnił stan faktyczny do rzeczy wnoszonej przez pracownika do zakładu pracy w związku z pracą".

nowe przepisy i zarządzenia

OPLATA SKARBOWA OD SPRZEDAŻY SAMOCHODÓW

Z dniem 9 lipca 1977 r. weszło w życie rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 11 czerwca 1977 r. w sprawie opłaty skarbowej od sprzedaży samochodów (Dz.U. Nr 19, poz. 89).

W myśl tego rozporządzenia, opłata skarbową od sprzedaży samochodu osobowego nabytego na podstawie przydziału (talonu) lub w trybie przedpłat albo w innej formie jako nowy od jednostek gospodarki uspołecznionej, wynosić będzie od daty sprzedaży w pierwszym roku od daty nabycia — 20 proc. zaś przy sprzedaży w drugim roku — 12 proc. ceny detalicznej nowego samochodu w dniu jego sprzedaży, chyba że wartość rynkowa samochodu jest niższa. Nie ulega się opłacie skarbowej w razie odsprzedaży samochodu „POLMOZBYTOWI”.

Przy sprzedaży w innych sytuacjach mają nadal zastosowanie dotychczasowe przepisy o opłacie skarbowej z 1975 r. (Dz.U. Nr 46, poz. 241 z późn. zmianami).

OPODATKOWANIE ZAGRANICZNYCH OSÓB FIZYCZNYCH I PRAWNYCH

W nr 18 Dziennika Ustaw ukazało się rozporządzenie ministra finansów z dnia 23 maja 1977 r. w sprawie opodatkowania zagranicznych osób fizycznych i osób prawnych (poz. 71), które weszło w życie z dniem 1 lipca 1977 r.

Rozporządzenie to reguluje zasady opodatkowania podatnikami obrotowym, dochodowym i od wynagrodzeń osób fizycznych i osób prawnych, mających miejsce zamieszkania lub siedzibę za granicą, a wykonujących działalność zarobkową lub osiągających dochody albo też wynagrodzenie za pracę na obszarze PRL.

Przepisy rozporządzenia nie stosuje się, jeżeli umowa międzynarodowa stanowi inaczej.

Utraciło moc poprzednie rozporządzenie ministra finansów z dnia 2 listopada 1973 r. w sprawie opodatkowania osób zamieszkałych lub mających siedzibę za granicą, osiągających przychody na obszarze PRL (Dz.U. Nr 46, poz. 274).

WODA DO PICIA I NA POTRZEBY GOSPODARSTWA

W wykonaniu upoważnienia zawartego w Prawie wodnym z 1974 r. minister zdrowia i opieki społecznej wydał rozporządzenie z dnia 31 maja 1977 r. w sprawie warunków, jakim powinna odpowiadać woda do picia i na potrzeby gospodarstwa (Dz.U. Nr 18, poz. 72).

Rozporządzenie określa warunki (pod względem właściwości fizycznych, składu chemicznego oraz pod względem bakteriologicznym), jakim powinna odpowiadać woda do picia i na potrzeby gospodarstw domowych, potrzeby zakładów żywienia zbiorowego, zakładów produkujących środki spożywcze, farmaceutyczne, kosmetyczne i łód oraz na potrzeby zakładów kąpielowych i pływalni.

Woda nie może zawierać substancji szkodliwych dla zdrowia lub wskazujących na jej zanieczyszczenie ani składników wpływających ujemnie na jej smak, zapach lub barwę albo powodujących mętność wody.

Zgoda na eksploatację urządzeń do zaopatrywania w wodę jak też kontrola jakości wody należy do państwowej inspekcji sanitarniej.

W zależności od wyników przeprowadzonego badania wody lub stanu sanitarnego urządzenia właściwy państwowy inspektor sanitarny wydaje decyzję:

- 1) o przydatności wody do użytkowania,
 - 2) o warunkowej przydatności wody do użytkowania albo
 - 3) o zakazie użytkowania wody.
- Jako załącznik do rozporządzenia podane zostały najwyższe dopuszczalne wartości fizyczne i stężenia substancji w wodzie do picia i na potrzeby gospodarstwa.

Nowe rozporządzenie wejdzie w życie z dniem 1 września 1977 r. i z tym dniem utraci moc dotychczasowe rozporządzenie z 1961 r.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA



Fot. S. ZUBCZEWSKI

GDAŃSKI PROGRAM HODOWLANY

TERESA CHUDEK

WOJEWÓDZTWO GDAŃSKIE, to rynek odznaczający się szczególnie dużą chłonnością na artykuły żywnościowe. Spowodowane jest to m. in. wysokim stopniem urbanizacji (25 proc. ludności mieszka na wsi, z. rolnictwa utrzymuje się niespełna 20 proc.). Ponadto przez Wybrzeże Gdańskie przewija się co roku około 7 mln turystów i czasowiczy, którym trzeba zapewnić odpowiednią ilość produktów żywnościowych. Oczywiście w tych warunkach samowystarczalność województwa w dziedzinie zaopatrzenia rynku w żywność nie jest możliwa, ale własne zaplecze rolnicze ma także niewątpliwie wpływ na podaż. Dotyczy to zwłaszcza takich produktów, jak mleko lub warzywa.

W tym czasie rolnictwo woj. gdańskiego, po włączeniu dużej części Żuław do woj. elbląskiego, dysponuje obecnie glebami w przeważającej części słabymi. Prawie 70 proc. użytków rolnych zajmuje sektor indywidualny, w którym najdotkliwiej wystąpiły skutki niedostatku pasz podczas ostatnich dwóch lat oraz dysproporcji między tempem wzrostu produkcji roślinnej i zwierzęcej.

W okresie od czerwca 1975 r. do stycznia 1977 r. pogłowia bydła w gospodarstwach indywidualnych zmniejszyło się o 19 200 sztuk, w tym o 6 300

krów, a trzody chłownej — o 71 400 sztuk, w tym 5 900 macior. Tak dużego regresu nie zdołał zrównoważyć wzrost pogłowia zwierząt w sektorze gospodarki uspołecznionej: bydła o 4 800 sztuk i świń o 42 700 sztuk.

Należy dodać, że różnice sytuacji w produkcji zwierzęcej w poszczególnych sektorach gospodarki, świadczące niewątpliwie o większej stabilności PGR, łączą się częściowo również ze zmianami w strukturze użytkowania ziemi. Mianowicie w gospodarstwach indywidualnych, w związku z przekazywaniem gospodarstw na własność państwa głównie za rentę, ubyło w ostatnim roku 9 300 ha. Równocześnie rolnicy zakupili 1 380 ha, a sektor uspołeczniony wzbogacił się o 8 400 ha PFZ. Nie mogło to jednak mieć większego wpływu na wzrost pogłowia zwierząt w PGR, ze względu na brak odpowiednich budynków inwentarskich, dostosowanych do produkcji wielkotowarowej. Ponadto większą część ziemi przeznaczono dopiero jesienią. Ogólny obszar użytków rolnych zmalał o ponad 900 ha i wynosi obecnie w tym województwie 392,7 tys. ha.

W ostatnim roku zmniejszyła się również liczba gospodarstw indywidualnych o powierzchni ponad 0,5 ha z 80 proc. w 1975 r. do 73 proc.

Oznacza to, że pogłębił się w tym sektorze niekorzystny proces rozbicia gospodarstw, hamujący postęp mechanizacji. Aż 31,5 proc. właścicieli gospodarstw powyżej 0,5 ha przekroczyło wiek 55 lat. Trzecia część tej grupy nie ma następców.

Zimą i wiosną bieżącego roku, w wyniku rozmów i konsultacji z rolnikami, powstały nowe programy działania w gminach, w poszczególnych gospodarstwach, w jednostkach gospodarki uspołecznionej i w placówkach usługowych. W skali wojewódzkiej, po przeprowadzeniu analizy możliwości produkcyjnych, określono, że do 1980 r. potrzebny jest wzrost produkcji zwierzęcej o 23,2 proc. i roślinnej o 32,7 proc. W tym celu konieczne jest konsekwentne wykorzystywanie nie tylko najprostszymi, ale i tych bardziej skomplikowanych.

Nie najlepiej jest np. z właściwym wykorzystaniem rolniczej przestrzeni produkcyjnej, z dostosowaniem kierunków produkcji do lokalnych możliwości. Na przykład najwyższa obsada trzody chłownej w przeliczeniu na 100 ha użytków rolnych występuje w rejonach, w których jakości gleb jest wyższa od średniej wojewódzkiej, ale równocześnie odczuwa się tam największy

niedostatek siły roboczej. Natomiast najniższą obsadę trzody chłownej mają gospodarstwa indywidualne tam, gdzie ten kierunek produkcji zwierzęcej powinien być głównym czynnikiem intensyfikacji rolnictwa z uwagi na słabe gleby i większe niż w innych rejonach zasoby siły roboczej. Dotyczy to gmin na Kaszubach i częściowo na Kociewiu, wśród Borów Tucholskich.

Na skutek spadku pogłowia zwierząt stwierdzono w gospodarstwach indywidualnych woj. gdańskiego aż 47 tys. wolnych stanowisk dla trzody chłownej, ponad 11 tys. — dla bydła i niewiele mniej — dla owiec. Prawie czwartą część tych pomieszczeń zarejestrowano w sześciu gminach kaszubskich. Pełne wykorzystanie sporej części budynków inwentarskich nie jest jednak proste, ze względu na to, że stanowią one własność rencistów. Późniejsze kontrole wykazały jednak, że niekiedy zbyt pochopnie zaliczano do rezerwy budynki prawie całkowicie wyeksploatowane, rudery. Jednak nawet po uwzględnieniu wynikającej stąd korekty, pozostają pokaźne rezerwy wolnych stanowisk. We wszystkich gminach trwają starania, by je zapelnili jak najszybciej. Nie wszędzie się to udaje w terminach zgodnych z zamierzeniami.

Niekorzystną sytuację w chowie trzody chłownej, obok niedostatków paszowych, spowodowała specyficzna organizacja produkcji, proszą, która koncentrowała się dotychczas głównie w gospodarstwach indywidualnych. W wyniku pozbycia się przez rolników pokaźnej części macior nastąpiły perturbacje w zaopatrzeniu wszystkich sektorów rolnictwa w prosięta i warchaki. Ich deficyt wzniósł się zwłaszcza wiosną, kiedy to zwykle wzrasta popyt na materiał do tuczu letniego. Tak więc obecnie jedną z najtrudniejszych, a zarazem najpilniejszych spraw jest zwiększenie udziału macior w stadzie podstawowym trzody chłownej do co najmniej 10—11 proc. Trzeba w tym celu dostarczyć w tym roku gdańskim hodowcom ponad 9 tys. loszek. Z braku odpowiedniej liczby loszek hodowlanych sięga się również do selekcji rzeźnej. Mimo to potrzeby są wciąż większe niż możliwości ich zaspokojenia.

Rezerwy są również w ograniczeniu uboju cieląt, których do dalszego chowu kierowano w ubiegłym roku niewiele ponad 60 proc. Niemalże straty powodują też zbyt duże upadki cieląt.

Istotnym czynnikiem intensyfikacji produkcji zwierzęcej jest poprawa zaopatrzenia wsi w wodę. Lustracja przeprowadzona w 55 tys. gospodarstwach indywidualnych na Wybrzeżu Gdańskim wykazała, że ponad pięć część korzysta z wody pobieranej poza zagrodą, w tym 3 400 rolników donosi wodę z odległości ponad 150 m. W gminach Przewidz i Sulęcino ponad połowa rolników nie ma w swoich zagrodach źródeł zaopatrzenia w wodę. W sumie w 10 gminach liczba takich gospodarstw przekracza 30 proc. Ma to decydujący wpływ na poziom życia, trudno też mówić w takich przypadkach o prowadzeniu produkcji zwierzęcej na większą skalę.

Ważkim motorem postępu między innymi w gospodarstwach indywidualnych jest specjalizacja. Obecnie krystalizuje się w woj. gdańskim kilkaset gospodarstw specjalistycz-

nych, w których mniejszymi kosztami uzyskuje się produkcję towarową o 25—40 proc. wyższą niż w tradycyjnych. W nich też stabilizację no ostatnio największą. Zainteresowanie rolników na Wybrzeżu specjalizacją jest ku temu odpowiednie warunki w postaci na przykład budynków inwentarskich dostosowanych do produkcji wysokotowarowej.

Istotne przesłanki wskazują, że do końca tego roku ponad tysiąc gospodarstw spełni wymagania kwalifikujące do wydania właścicielom kart specjalistycznych. Pod koniec pięcioletnia liczba tych gospodarstw powinna wzrosnąć do około 4 tys. (10 proc. gospodarstw powyżej 2 ha). Zakłada się, że — odpowiadając wymaganiom normom — będą one dostarczać około 38 proc. ogólnej ilości żywcia przowiego i około 22 proc. mleka. Oczywiście, nie można równocześnie tracić z pola widzenia problemów wszystkich pozostałych gospodarstw — źródła podstawowej masy produktów żywnościowych.

W myśl wojewódzkiego programu, działania we wszystkich gminach zmierzają do wyrównania jeszcze w tym roku liczby pogłowia zwierząt do stanu z 1975 r. Starania dotyczą również bardziej dalekosiężnego rozwiązywania spraw, od których zależy zapobieganie regresowi w produkcji zwierzęcej w przyszłości. Łączyć się to będzie oczywiście z postępowaniem w produkcji wysokotowarowych pasz i zbóż, których uprawa znacząco wzrasta już w tym roku, a mianowicie o ponad 9 tys. ha. Zakłada się, że w chowie prosiąt nadal będzie dominowała gospodarka indywidualna. Jednak zarazem zdążyć się do tego, by PGR w przyszłym roku pokryły już 80 proc. własnego zapotrzebowania na prosięta, a następnie przeszły na produkcję trzody chłownej w cyklu zamkniętym. Równocześnie PGR zobowiązane są do zaopatrzenia rolników indywidualnych w loszki hodowlane. Podobne działania podejmują się w chowie bydła i owiec, zwracając szczególną uwagę na podnoszenie wartości genetycznej zwierząt.

Wiele osiągnąć można także poprzez rozwijanie różnych form współpracy między poszczególnymi sektorami gospodarki rolniej. W myśli ubiegłorocznej uchwały Plenum KW PZPR w Gdańsku, PGR w siedmiu gminach przejmują odpowiedzialność za poziom produkcji również w gospodarstwach indywidualnych. Są to rejon, w których gospodarstwa państwowa użytkuje około 50 proc. ziemi. Aby ta odpowiedzialność nie pozostała fikcją, miarą oceny PGR na tych terenach powinny być wyniki produkcyjne całego rolnictwa w danej gminie.

Wraz z szybkim gospodarczym rozwojem kraju zachodzi coraz pilniejsza potrzeba, by wokół dużych aglomeracji miejskich rosły mocne ośrodki wysokotowarowego rolnictwa, które zapewniłyby ciągłe dostawy świeżych produktów żywnościowych wysokiej jakości. Potrzeba na to, oczywiście, niemało środków. Jednak kapitałem nie mniej ważnym jest dobry obecnie klimat społeczno-gospodarczy na wsi gdańskiej. Sprzyja on poczynaniom, które powinny stać się punktem wyjścia do intensywnego rozwoju rolnictwa na zapleczu Trójmiasta.

Z CZYM DO ŻNIW

PRZED NAJWIĘKSZĄ kampanią produkcyjną w rolnictwie — zbiorem zbóż i rzepaku — w spółdzielniach kółek rolniczych odbywają się ostatnie przygotowania sprzętu żniwnego. W gospodarstwach indywidualnych oraz zespołowych gospodarstwach rolnych SKR będzie w tym roku do zbioru ponad 6,9 mln ha (w tym rzepaku ponad 200 tys. ha).

W ciągu ostatniego roku poprawiły się możliwości świadczenia usług — przybyło w SKR ponad 2 tys. „Bizonów”. W sumie jednostki kółek rolniczych skoszą w gospodarstwach indywidualnych ponad 2,8 mln ha zbóż i rzepaku. W tym zbiorze kombajnami zostanie przeprowadzony na powierzchni 1100 tys. ha. Dołączając sprzęt własny rolników, ocenia się, że tymi nowoczesnymi maszynami zbierze się około 17 proc. zbóż i rzepaku.

Przy pomocy całego sprzętu mechanicznego, a więc wiązałek ciągnikowych oraz kombajnów, zostanie zebrane zboże i rzepak z prawie 55 proc. ogólnej powierzchni zasianej przez rolników indywidualnych. Zboże z pozostałej powierzchni rolnicy będą zbierać własnymi siłami przy pomocy żniwiarek konnych, a nawet kos.

Zapotrzebowanie na usługi, mimo poprawy wyposażenia, ciągle jeszcze przekracza możliwości kółek rolniczych. Występują także znaczne dysproporcje terytorialne zarówno w wyposażeniu jak i w wykorzystaniu posiadanego sprzętu. W ub. roku np. w kilku województwach m. in. w ostrołęckim, radomskim, zamojskim, „Bizony” przepracowały średnio po 100 godzin mniej, niż np. we wrocławskim i bydgoskim, gdzie wykorzystane były najlepiej. Dysproporcje możliwości świadczenia usług żniwnych między województwami również są dość znaczne. Np. w woj. kieleckim, radomskim, ostrołęckim, tarnowskim kółka rolnicze mogą skosić niewiele więcej niż 20 proc. zasiewów w gospodarstwach indywidualnych (w nowosądeckim

tylko 5 proc.), natomiast w innych (np. leszczyńskim, poznańskim, toruńskim, wałbrzyskim i inne) prawie 60 proc., a w niektórych (gdańskim, elbląskim) około 70 proc.

W tej sytuacji wielce istotną sprawą jest całkowite wykorzystanie posiadanego przez kółka rolnicze parku maszynowego, a ponadto rozwinięcie szerokiej współpracy między rolnikami, a dobrze wyposażonymi w sprzęt żniwny gospodarstwami państwowymi i spółdzielczymi.

Do obsługi sprzętu żniwnego kółek rolniczych stanowią 19 tys. kombajnów (na 11 tys. kombajnów) oraz 105 tys. traktorzystów (na 104 tys. traktorów w posiadaniu SKR). Ocena jest jednak, że traktorystów jest ciągle za mało. Wobec tego, w razie potrzeby, z pomocą pójdzie około 5 tys. pracowników warsztatów i zespołowych gospodarstw rolnych. Żniwa odbywać się będą systemem brygadowym — na pola wyruszy 8600 brygad kółek rolniczych.

PASZOWA WARTOŚĆ MACZKI Z KRYLA

PO DOSTARCZENIU, w maju ub. roku, pierwszych partii maczki krylowej, wyprodukowanej na statku naukowo-badawczym „Profesor Siedlecki” oraz na trawlerze „Tazari”, skierowano ją do badań żywieniowych w licznych placówkach naukowych. Czasopismo „Nowe Rolnictwo”, w nr 8/77, relacjonuje wyniki badań przeprowadzonych w Instytucie Fizjologii i Żywienia Zwierząt PAN w Jabłonnie.

Były to oczywiście badania wstępne, ale na ich podstawie można już formułować pierwsze wnioski dotyczące wartości pokarmowej maczki z kryla. Pierwszy i najważniejszy wniosek: jako źródło białka jest ona zbliżona do maczki rybnej średniej jakości. Potrzebne są jednak dalsze badania, które pozwolą poznać nie tylko wartość odżywczą białka, która jest tylko jednym z elementów oceny przydatności paszy, ale również wpływ tej paszy na zdrowie zwierząt.

Skład maczki krylowej jest zbliżony do maczek rybnych typu śledziowego. Można jednak, na podstawie dotychczas posiadanych wiadomości, spodziewać się dość dużej zmienności zawartości białka i tłuszczu, co wynika z różnic składu poszczególnych partii surowca. Zwierzęta doświadczalne — szczury oraz prosięta — dobrze wykorzystywały składniki pokarmowe maczki krylowej, aczkolwiek wystąpiły pewne różnice w porównaniu z paszami wzorcowymi. Wykorzystanie białka kryla wynosiło 86 proc. wartości kazeiny (w doświadczeniach ze szczurami) i 79—84 proc. wartości mleka (w doświadczeniach z prosiętami). Nieco gorsze (8—9 proc.) było również wykorzystanie tej maczki w porównaniu z maczką ryb antarktycznych.

W każdym razie potwierdzają się założenia mówiące o możliwościach stosowania maczki krylowej w żywieniu zwierząt. Zainteresowanie raczkami antarktycznymi wielu krajów, w tym również i Polski, związane jest z wyczerpywaniem się łowisk tradycyjnych ryb oraz ograniczeniami połowów w strefach przybrzeżnych. Zasoby kryla są duże, a możliwości połowu, bez naruszenia równowagi biologicznej, ocenia się na około 100 mln ton rocznie. Byłoby to więcej niż obecnie wynoszą ogólnoswiatowe połowy ryb.

Są to bardzo obiecujące perspektywy, tym ważniejsze jest więc dokładne poznanie wartości kryla. Z dotychczasowych obserwacji wiadomo, jak podają autorzy artykułu w „Nowym Rolnictwie”, że np. zakres wahań zawartości najważniejszych składników odżywczych, a zwłaszcza białka i tłuszczu, jest bardzo duży, i zależy m. in. od pory roku, stadium rozwojowego i płci kryla oraz nawet od tego, czy był on w momencie połowu najedzony. Poza tym, czym raczki są większe, tym więcej mają tłuszczu, a mniej białka. Wartość odżywcza izolowanego białka kryla jest zbliżona do wartości kazeiny.

Mak.

NOWOZELANDZKA HODOWLA

Nowa Zelandia korzysta z wyjątkowo sprzyjających warunków naturalnych i ma bardzo rozwiniętą produkcję i eksport produktów zwierzęcych. Na obszarze 26,9 mln ha mieszka około 3 mln ludzi. Fermy mają charakter rodzinny. Na nich ich przeciętny obszar wynosi 60 ha. Specjalizują się one w chowie krów mlecznych. Przeliczone stado krów liczy 125—130 sztuk. Zwierzęta przebywają bez przerwy na pastwiskach, a jedynymi budynkami gospodarczymi na fermie są dojarń, będące równocześnie przejściowymi magazynami mleka. W rejonach podgórskich fermy są większe (500—1600 ha) i zajmują się chowem bydła rzeźnego i owiec. W rejonach wysokogórskich rozwinięty jest wyłącznie chów owiec.

Produkcja zwierzęca stanowi podstawę eksportu Nowej Zelandii (80—85 proc. wartości). W 1975 r. wyeksportowano między innymi 580 tys. ton mięsa (o wartości blisko pół miliarda dolarów nowozelandzkich), przetwory mleczne (za około 316 mln dolarów). Główni odbiorcy tych artykułów to W. Brytania, Oceania i Japonia.

Rolnictwo, będące podstawą gospodarki tego kraju, jest otoczone szczególną opieką. Wysoki stopień mechanizacji umożliwia dużą wydajność pracy. Duże znaczenie mają kwalifikacje zawodowe rolników. Aby stać się użytkownikiem ferm (sa jeszcze duże obszary do zagospodarowania, na których państwo tworzy i wyposaża gospodarstwa) — trzeba mieć wyższe wykształcenie rolnicze i długielaletni praktykę. (m)

RYNEK MIĘSA

Na rynku mięsa w krajach zachodnich nadal występują znaczne wahania. Według ostatnich przewidywań — USA, Kanada, EWG oraz objęta tym bilansem Japonia zwiększą w bieżącym roku swoją produkcję o 0,7 proc., tj. do 45,7 mln ton. Ale równocześnie popyt nie będzie zaspokojony i rozmiar importu będzie większy o 2,6 proc. Największy

jest deficyt mięsa wołowego (1,2 mln ton), natomiast import wieprzowiny będzie mniejszy o połowę.

W krajach EWG, po dwóch latach nadwyżek, wróciło import mięsa wołowego i cielęcego (do 200 tys. ton). Natomiast ubiegłoroczny deficyt wieprzowiny obróci się w nadwyżkę (około 275 tys. ton). Nadal będą niedobory zapotrzebowania w mięso baranie i jagnięce. Ogółem zapotrzebowanie EWG na import mięsa netto wyniesie, 351 tys. ton i będzie największe od 1973 r. (m)

WZROST PRODUKCJI DROBIU

Światowa produkcja drobiu białego wzrasta z roku na rok. W roku ubiegłym wyniosła ona 15,8 mln ton (była większa o 7,5 proc. niż rok temu). W tym brojów wyprodukowano 10,4 mln ton, a indyków 1,6 mln ton. Na 1977 r. przewiduje się dalsze powiększenie produkcji o 3—4 proc. Z całej światowej produkcji największą część powstaje w USA (ponad 1/3) i w Europie Zachodniej. Wśród krajów zachodnioeuropejskich największą produkcję drobiu produkują Włochy, Francja i Wielka Brytania. W Azji głównym producentem jest Japonia. (m)

REZERWY ZBOŻ W USA

Rząd Stanów Zjednoczonych postanowił zwiększyć zapasy pszenicy i ryżu, aby uwolnić rynek od nadmiernej podaży tych zbóż. Zapasy będą gromadzone na farmach oraz w zarejestrowanych magazynach zbożowych i będą wykorzystywane w okresie wzmożonego popytu. Farmery będą mogli korzystać z kredytów udzielanych pod zastaw oddanego na przechowanie zboża — na okres trzyletni — oraz otrzymywać wynagrodzenie za koszty przechowywania. W systemie tym zostanie zgromadzona rezerwa 8 mln ton pszenicy i niewielkie ilości ryżu. (m)

SZTUKA ZASPOKAJANIA POTRZEB

GDYBY stworzyć słownik określeń używanych najczęściej w latach siedemdziesiątych, pierwsze miejsce zajęłoby w nim niewątpliwie to właśnie: zaspokajanie potrzeb społecznych. Powtarza się ono ciągle w wystąpieniach najwyższych władz, w oświadczeniach ministrów, dyrektorów zakładów produkcyjnych, w publikacjach naukowych, w artykułach publicystycznych. Niezwykła kariera tego pojęcia jest odbiciem rzeczywistych

celów, priorytetów i dążeń przyjętych w polityce społeczno-gospodarczej. Mając za sobą już ponad 6 lat praktycznej realizacji tej polityki, coraz wyraźniej dostrzegamy, że ten tak często, a nie raz i mechanicznie już używany zwrot, zawiera treści bardzo głębokie i złożone. Między ogólnie sformułowanym celem, a oferowanym odbiorcy konkretnym zestawem dóbr i usług, mającym służyć zaspokajaniu potrzeb społecznych, rozciąga

się bardzo duża i najeżona różnymi niebezpieczeństwami przestrzeń. Szczęśliwie i gładkie jej pokonywanie wymaga nie tylko stworzenia odpowiednich możliwości w gospodarce i technice, nie tylko dobrej woli, ale też dużych i w znacznej części nowych umiejętności od wszystkich uczestników rynku: producentów i handlowców, a także konsumentów.

Ukazanie różnych aspektów trudnej sztuki zaspokajania potrzeb społecznych jest właśnie

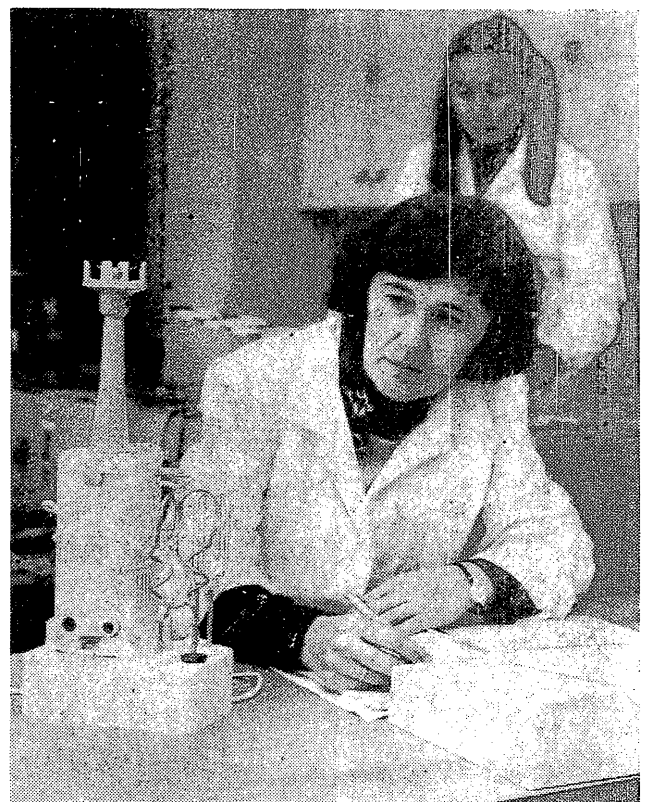
tematem niniejszej wkładki „Przemysł — handel — klient”. Większość artykułów, które w niej zamieszczamy, opracowana została na podstawie referatów przygotowanych na symposium „Marketing artykułów wyposażenia mieszkań” zorganizowane w maju przez Stowarzyszenie Socjalistycznego Marketingu. Rozważania autorów łatwo można odnieść jednak również do innych grup wyrobów.



Na oko ładne i nowoczesne, ale jakie okaże się w użyciu? Sprawdzą to panie z Komitetu do spraw Gospodarstwa Domowego. Pani IWONA KOBZA pracuje właśnie nad oceną wieloczynnościowego robota „Bartek”.



Inż. BARBARA KAMINSKA, kierowniczka działu badań KGD, poddaje praktycznemu egzaminowi opiekacz płytowy do wyrobu gofrów.



Producent zastosował nową kasę do robota wieloczynnościowego typ 85. Zajmuje mniej miejsca w kuchni, wymaga mniej materiału w produkcji. Ale czy nie ma wad, które uawnia się dopiero w użytkowaniu? Szuka ich skrupulatnie pani Aleksandra CZAPCZYŃSKA. Zdjęcia: S. ZUBCZEWSKI

RACJONALNIE ZNACZY — MĄDRZE

ANNA KĘDZierska

REALIZOWANA od kilku lat polityka wydatnej poprawy warunków bytu ludności spowodowała już i nadal powoduje istotne zmiany w sferze konsumpcji indywidualnej organizowanej w gospodarstwach domowych. Jednym z symptomów owych zmian jest wzrost zapotrzebowania na usługi konsumpcyjne. Współcześnie konsument poszukuje dóbr i usług o wyższych wartościach użytkowych, lepszych i nowocześniejszych od produkowanych dawniej.

Wyroby te są zazwyczaj bardziej skomplikowane, ich wartość użytkowa jest funkcją wielu różnych właściwości, można zastępować je innymi wyrobami; w sumie daje to możliwość zaspokajania potrzeb w różnorodny sposób. Gospodarstwo domowe staje więc nie tylko wobec problemu dokonania wyboru spośród potrzeb, wymagających zaspokojenia, ale też wyboru sposobu zaspokojenia poszczególnych potrzeb.

W obu przypadkach postępowanie gospodarstw nie jest w pełni świadome. Dość powszechnie jest ono podyktowane chęcią pokazania się najbliższym sąsiadom, otoczeniu. Jest natomiast społecznie pożądanym, by było to działanie racjonalne, to znaczy takie, które w konsekwencji daje możliwie najlepsze zaspokojenie potrzeb.

Poruszona kwestia nie jest jednak prosta. Zagwarantowanie jakimkolwiek działaniom cech racjonalnych wymaga wyraźnego sformułowania odpowiednich dla niego kryteriów. Niezbędne są tu możliwości jednoznacznej miary, w porównaniu z którymi można stwierdzić, że określone działanie jest do nich bardziej lub mniej racjonalne. Na tym polega podstawowa trudność, bowiem — z niewielkimi wyjątkami — potrzeby są niemierzalne.

Jak więc wyznaczyć granicę optymalnego ich zaspokojenia, jak uznać, że zarówno od strony ilościowej, jak i jakościowej spożycie jest racjonalne?

Zadanie jest trudne, ale wykonalne. Wymaga działania dwójki, prowadzonego równolegle i w sposób zharmonizowany. Pierwszą częścią tego zadania to kształcenie odbiorcy w uświadamianiu mu jego potrzeb z punktu widzenia jego dobra, hierarchizowaniu tych potrzeb oraz pobudzaniu nowych, czyli — szeroko i powszechnie realizowana edukacja. Druga — to działalność gospodarcza przemysłu i handlu, nauki i praktyki gospodarczej, zmierzająca do tego, aby produkowanym i sprzedawanym towarem nie tylko zapewnić powodzenie na rynku, ale nadać im takie cechy, które pozwoliłyby zaspokajać potrzeby zgodnie z ogólnym interesem społecznym.

Zasadniczą rolę w realizacji tych dwu wymienionych kierunków działania spełnia socjalistyczny marketing, który łączy w jedną całość różnorakie poczynania dla osiągnięcia tego ważnego efektu końcowego, jakim jest prawidłowe zaspokojenie racjonalnych potrzeb odbiorcy.

Istnieje potrzeba stworzenia pewnej strategii produktu, polegającej na dobrym rozeznaniu potrzeb, prawidłowym zaplanowaniu ich zaspokojenia, efektywnym, starannym zaprojektowaniu i wykonaniu, umiejętnym sprzedawaniu wyrobów oraz prawidłowym użytkowaniu. Warto zdać sobie sprawę, że cała ta strategia zostanie uwieńczona powodzeniem wtedy, gdy odbiorcami wyrobów będą ludzie świadomi swoich rzeczywistych potrzeb i możliwości zaspokojenia ich zaspokajania. W praktyce oznacza to konieczność dostarczania konsumentom coraz obszerniejszej wiedzy o dobrach.

W tworzeniu tej strategii istotną rolę powinny odgrywać organizacje społeczne. Mimo bowiem ogólnej zgodności interesów w warunkach produkcji socjalistycznej, w konkretnych przypadkach nie zawsze interesy producenta są zgodne z interesami konsumentów. Społeczna ba-

za badawcza i edukacyjna, nie związana z producentem ani handlem, nie podporządkowana interesom wytwarzania lub zbywania, w sposób znakomity, bo zobiektywizowany uzupełnia państwową organizację badań i edukacji.

W wielu krajach świata rolę tę spełniają specjalne organizacje konsumenckie. W Polsce podejmują się jej niektóre z licznych u nas organizacji społecznych, np. CRZZ, LK, NOT, czy organizacje spółdzielcze w miastach i na wsi.

Placówka, mająca już dość długie tradycje i dorobek w tej dziedzinie, jest Komitet Gospodarstwa Domowego, specjalistyczna placówka badawcza i oświatowa powołana 20 lat temu przez Ligę Kobiet.

Rola działalności badawczej KGD sprowadza się, w wielkim uproszczeniu, do określenia niemierzalnych parametrów użytkowych wyrobów oraz oceny ich przydatności dla różnego rodzaju gospodarstw domowych. W badaniu uczestniczą użytkownicy, reprezentowani przez gospodarstwa domowe, zwane doświadczalnymi, którzy swoje oceny przeprowadzają w naturalnych warunkach użytkowania i po pewnym czasie wyrażają opinię o wyrobie. Badania są podejmowane i sprawdzane także przez fachowców w pracowni organoleptycznej Komitetu.

Badania jednostkowe sprzętu gospodarstwa domowego prowadzi Komitet we współpracy z producentami, Centralnym Biurem Jakości Wyrobów oraz handlem.

Ujawnienie w trakcie badań negatywnych cech wyrobów lub stwierdzenie, że nie zaspokajają one

potrzeb, którym miały służyć, umożliwia przemysłowi dokonanie zmian i ulepszeń, a tym samym chroni konsumenta przed nabyciem towaru mało przydatnego w gospodarstwie domowym. Z zakresu wyposażenia mieszkań KGD dokonuje w ciągu roku kilkudziesięciu tego rodzaju badań. Badania te nie są jednak obligatoryjne i wynikają tylko z dobrej woli producenta. Jest ona zaś tym bardziej potrzebna, że żaden typ norm nie zawiera wymagań funkcjonalno-użytkowych.

Drugi typ badań dotyczy różnych układów asortymentowych i ma na celu ustalenie wyrobów w danym asortymencie najlepszych oraz sprawdzenie, czy asortyment ten zaspokaja potrzeby różnych typów rodzin z punktu widzenia ich struktury, poziomu materialnego, trybu życia. Badania te są podejmowane z inicjatywą własną KGD przy zaangażowaniu środków finansowych CRZZ, gdyż dotyczy wyrobów produkowanych przez różne zakłady nie zainteresowane badaniami kompleksowymi.

W ostatnim okresie dokonano przeglądu asortymentowego kilku grup wyrobów, w tym: chłodziarek, zamrażarek, opiekaczy, sokowirówek. Interes konsumenta wymaga, by w planowaniu produkcji i dystrybucji brać pod uwagę wynik tego typu badań. W ostatnim roku kontakty z przemysłem w tej sferze bardzo się poprawiły i można mieć nadzieję, że znajdzie to odbicie w budowie struktur asortymentowych.

Wymienione badania odnoszą się do wyrobów istniejących, a więc takich, dla których już zorganizowano całą sferę działalności produkcyjnej. Istnieje ogromna potrzeba społecznej ingerencji w fazę założeń produkcyjnych, w fazę opracowywania prototypów wyrobów, a więc te etapy produkcji, w których możliwości zmian są ogromne. Tę rolę spełniają oceny prototypów wyrobów lub ekspertyzy dotyczące planowanych nowych uruchomień. Zdarza się tak, że wyrób uzgadniany w fazie założeń wraca w postaci prototypu, przechodzi badania eksploatacyjne, wraca do producenta i już w postaci wyrobu z serii produkcyjnej jest jeszcze raz sprawdzany. Tej prawidłowej drogi,

niestety, nie przechodzą jednak wszystkie wyroby, gdyż działanie takie nie jest dla producentów obligatoryjne. Pociągającym zjawiskiem jest, że coraz więcej producentów sprzętu zmechanizowanego docenia ten typ konsultacji i coraz szerzej wkracza na nakreślaną powyżej drogę od założeń do produkcji.

Do innej grupy badań należą badania nad wzorcami konsumpcji. Są one trudne, dotąd w kraju nie prowadzone, a ich zadaniem jest określenie, jaki zestaw wyposażenia niezbędny jest dla rodziny z punktu widzenia struktury wieku, stanu zarobkowego i trybu życia. Np. analizując czynności przyrządzania posiłków, ustala się zestawy potrzebnego sprzętu, a następnie sprawdza ich przydatność w naturalnych warunkach użytkowych i na tej podstawie formułuje wnioski dotyczące korekty zestawów, braków lub przerostów asortymentu; w konsekwencji koryguje się sporządzony zestaw.

Badania podjęto z inicjatywy społecznej, a środki na ich prowadzenie pochodzą z budżetów CRZZ i LK. Badania mają charakter interdyscyplinarny i międzybranżowy i jest to podstawowa przyczyna, dla której trudno znaleźć zainteresowanych mecenasów. Wyniki tych badań stanowią niezwykle cenną pomoc w upowszechnianiu wzorców racjonalnej konsumpcji, a jednocześnie dostarczają informacji na temat struktury potrzeb gospodarstw domowych, bardzo ważnych dla planowania produkcji i dystrybucji. Duża przydatność tych prac predestynuje ten kierunek działań do dalszego doskonalenia i rozpowszechniania.

W wyniku tego typu badań sformułowano „wzorce” wyposażenia części gospodarczej gospodarstw miejskich 2-osobowych o różnej organizacji, gospodarstw 4- i 6-osobowych oraz gospodarstw wiejskich 6-osobowych w sprzęt i meble. Ponieważ badania eksploatacyjno-użytkowe nie należą jednak do obligatoryjnych, należałoby przez prężną społeczność zmusić producentów do korzystania z nich i stosowania wyników. Z przeprowadzonych analiz wynika bowiem, że w stosunku do około 60 proc. wyrobów producenci zastosowali, po ocenie, proponowane zmiany, i byli to jednak głównie wytwórcy sprzętu zmechanizowanego. W innych grupach asortymentowych, np. sprzętu drobnego, zmiany wprowadzono zaledwie w 30 proc. wyrobów. W roku bieżącym obserwuje się korzystniejsze proporcje.

Bardzo ważną dziedziną działania jest zespół prac, zmierzających do zapewnienia prawidłowo sformułowanej i obiektywnej informacji o towarze, podanej na opakowaniu lub dołączonej w formie instrukcji użytkownika. Wiadomo, że konsument nie zaspokaja swej potrzeby jedynie przez nabycie wyrobu, lecz dopiero w trakcie jego użytkowania. Konsument nie posiadający wiedzy o wyrobie może zniszczyć nieświadomie jego jakość i mlec uczucie, że wyrób nie spełnił jego oczekiwań. Prawidłowa, czytelna, jasno i precyzyjnie sformułowana informacja o wyrobie ma więc ogromną wagę społeczną.

Drugim kierunkiem działań, zmierzających do racjonalnego, mądrego zaspokajania potrzeb jest edukacja konsumenta. Powinien on uzyskać taki zestaw informacji, który umożliwi mu prawidłowy wybór towarów i usług na rynku oraz prawidłowe ich użytkowanie.

Edukacja konsumenta, jako aktywna informacja, ma na celu osiągnięcie określonych efektów społecznych. Zasadniczą drogą ich realizacji jest doprowadzenie do tego, by sami konsumenci włączyli uzyskaną wiedzę do subiektywnych kryteriów, jakim kierują się w podejmowaniu konkretnych decyzji. Niezbędne jest do tego przekonanie konsumenta, że informacyjno-doradcza działalność edukacyjna prowadzona jest w zgodzie z jego własnym indywidualnym interesem. Obiektywność i rzetelność przekazywanych informacji jest więc podstawowym warunkiem skutecznego ich oddziaływania.

W Polsce zarówno działalnością badawczą, jak i edukacyjną zajmuje się wiele instytucji państwowych i organizacji społecznych. Jest to zjawisko bardzo pozytywne, podstawowym minusem tych poczynąń jest jednak brak wzajemnej informacji i koordynacji, a wskutek tego częste dublowanie się, rozpraszanie funduszy. Zdarzają się przypadki mylnego informowania odbiorcy, podrywające jego zaufanie do treści przekazywanych mu w najlepszej wierze, w zgodzie ze współczesnym stanem wiedzy na ten temat i z poszanowaniem jego interesów.

Wypracowanie efektywnego modelu działania wszystkich, uczestniczących w tym zbiorowym zadaniu racjonalizacji konsumpcji powinno być celem naszej pracy w najbliższych latach.

A POMYŁKI POWIĘKSZĄ ZAPASY...

MARIA DWORAKOWA

Analiza zapasów towarowych w handlu i ich struktury dostarcza wielu cennych informacji m. in. o przyczynach powstawania tzw. zapasów nieprawidłowych, nie biorących normalnego udziału w obrocie. Są to towary bardzo znacznej ilości, stąd wszechstronne zbadanie przyczyn ich gromadzenia się, przy jednoczesnym niezaspokojeniu popytu rynkowego na wyroby tej samej branży, ma nader istotne znaczenie.

NIE będę omawiać wszystkich znanych mi przyczyn. Ograniczę się tylko do jednej, która w coraz większym stopniu daje o sobie znać. Jest nią bariera cen, ale nie cen w ogóle, lecz cen tzw. relatywnie nieprawidłowych. Co się rozumie pod tym określeniem? Po prostu to, że cena na dany konkretny artykuł nie odpowiada w odczuciu konsumenta wartości użytkowej towaru, jest niewspółmiernie wysoka w stosunku do jego jakości, na którą składa się wzornictwo, jakość surowca, czy materiału, poziom wykonania. Postępuję się przykładami.

W sklepie obuwniczym stoją na półkach dwa wzory półbutów męskich. Jeden zwykły, tradycyjny, prosty z czarnej matowej skóry i podeszwą ze zwykłej czarnej gumy. Cena 400 zł. Drugi brązowy o ładnej, modnej sylwetce i na modnym spodzie przyciąga oczy, a kosztuje 440 zł. Brązowe idą jak przysłowiowa woda, czarnymi nikt się nie interesuje. Personel sklepu jest zdania, że gdyby czarne kosztowały do 300 zł maksimum, mogłaby istnieć jeszcze jakaś szansa sprzedaży tych półbutów. W cenie 400 zł nie znajdują one amatorów — jest wiele innych wzorów do wyboru. W hurcie tych czarnych o dwóch cenach — 400 i 420 zł leży już ponad półtora tysiąca par, nie licząc tego, co jest w sklepach. Podobnych anomalii cenowych jest w obrotu bardzo wiele. Fasony — brzydatwa i wzory — cudaki po 700—800 zł widzi się ciągle w tym samym miejscu po pół roku, po roku, a więc rynek nie przyjął ich w tej cenie.

Ogromny chaos cenowy panuje w wyrobach dziewiarskich. Można czasem kupić bardzo estetyczną, ładną bluzkę, czy sweterek damski za przystępną cenę ok. 300 zł, a jednocześnie jest w sklepach mnóstwo wyrobów z rodzimej anilany, które raptem podskoczyły w cenach niewspółmiernie wysoko w stosunku do swojej atrakcyjności. Opatrzono już od dawna damskie zakłady, które kosztowały 450 zł, teraz podwyższyły swoją wartość do 700—750 zł bez najmniejszych odchyleń we wzornictwie i jakości. Toteż wiszą w magazynach hurtu, leżą na półkach sklepów. Odnosi się wrażenie, że Zjednoczenie Przemysłu Dziewiarskiego, dysponując uprawnieniem do ustalania cen detalicznych wyrobów dziewiarskich, zapomnielo o podstawowej zasadzie, iż wszelka zwyżka cen powinna być ściśle związana ze wzrostem jakości wyrobów, ich walorów estetycznych, poprawą wzornictwa i wykonania. W hurtowni, z którą mam kontakty służbowe, zapasy nieprawidłowe ubiorów dziewiarskich według stanu na 31 maja br. sięgają blisko 40 proc. zapasów ubiorów ogółem.

W bieliźnie damskiej i dziewczęcej straszą modele z ZPD „Mewa” w Bilgoraju. Ich ceny wprawdzie nie przekraczają przeciętnych, ale w stosunku do atrakcyjności wyrobów „Mewy” i te są za wysokie. Figi damskie stylonowe od 70 do 85 zł, a elastyczne po 120 zł do 140 zł leżą w hurtowni. Mnóstwo w nich koronek, niektóre są w całości wykonane z koronki (w dodatku drapiącej), na te koronki nie ma jednak po wyżej wymienionych cenach oczekiwanego popytu. Pokazywano mi koszt-

le damskie ze zwykłego stylonu, pompatyczne i pretensjonalne, w dodatku w kolorze pomarańczowym i w tak ostrym odcieniu, że aż same oczy się mrużą. To „cudo” miało na metce cenę 750 zł. Absurd. Kilka sklepów wzięło na próbę po 1—2 sztuki. Reszta leży w magazynie hurtowni.

Spodenki kąpielowe męskie „skoczyły” do wykazu zapasów nieprawidłowych tylko i wyłącznie ze względu na cenę: od 200—240 zł. Nawet są ładne. Ale za drogie, twierdzi hurt — dlatego „nie idą”.

W konfekcji koronną pozycję w zapasach nieprawidłowych stanowią spodnie damskie z bistoru (600—800 zł i wyżej). Era tych spodni już przeminęła, a przemysł zdaje się nie wiedzieć, że ceny nowości obowiązują tylko określony czas. W ubiorach męskich w wykazach zapasów niechodzących marnarce męskie w cenach do 1950 zł oraz 15 pozycji garniturów męskich. Nawet nie takie znów drogie — do 2200 zł. Ale mężczyźni, na którym by mi zależało, nie chciałabym ubrać w żaden z tych garniturów. Nawet do pracy. Relatywnie nie są warte nawet tych 2 tysięcy. Podobne anomalie cenowe występują w okryciach — płaszczach, kurtkach, wdziankach. Ceny tych ślicznych, wypieszczonych, wypracowanych i tych, po których się okaleć ledwie prześlizgnie (z dezaprobatą ze sobą w wielu przypadkach zbliżone. Mimo że i w fasonie, i w materiale rozbieżność ogromna.

Kwestia wpływu cen na kształtowanie się popytu, a w następstwie na odkładanie się w handlu zapasów towarów o wydłużonej rotacji, czy też nie wykazujących żadnej rotacji (co łatwo sprawdzić w hurcie na podstawie kartoteki towarowej) zawsze odgrywała istotną rolę w handlu. Do początku lat siedemdziesiątych odkładały się w zapasach głównie towary droższe. Potwierdzała to analiza średnich cen w sprzedaży i w zapasach. Wzrost dochodów ludności w ubiegłym pięćdziesięciu spowodował zna-

czne zmiany w kierunkach popytu. Konsument jest obecnie nastawiony przede wszystkim na kupowanie towarów dobrych, młodzież szuka rzeczy modnych, a ogólnie o powodzeniu towaru decyduje wzornictwo, gatunkowość, jakość wykonania i funkcjonalność. Ceny, nawet wysokie, są akceptowane, o ile są współmierne do wyżej wymienionych cech. Wyroby zdecydowanie brzydkie, tandetnie wykonane lub niefunkcjonalne lub też zwykłe, masowo produkowane, nierzadko się nie wyróżniające nawet fałszem, lecz wciąż niewspółmiernie do ich niewielkiej, w odczuciu konsumenta, wartości — nie cieszą się powodzeniem.

Konsumenta nie obchodzi koszt producentów, niewiele wie na ten temat i nie kojarzy go z produktem, który ma przed sobą. On ten produkt ocenia własnymi kryteriami i porównuje z ceną, którą miałby ewentualnie zapłacić. Istnieją tu dwie ewentualności: jedna — to całkowite odrzucenie wyrobu za każdą cenę. Walor użytkowy dla klienta — 0. Druga — owszem, można by kupić — ale nie za taką cenę. W tym przypadku klient nie decyduje się na zakup i szuka dalej, albo — rezygnuje w ogóle.

Takie sytuacje są coraz częściej przyczyną gromadzenia się kłopotliwych zapasów w handlu. Coraz trudniej je też zagospodarować. Skuteczna obniżka cen — już w handlu — kosztuje organizacje handlowe coraz drożej, a środki na przecenę i ryzyko handlowe nie wzrastają proporcjonalnie do potrzeb.

Powstaje oczywiście pytanie, dlaczego handel kontraktuje w przemysle artykuły o cenach relatywnie za wysokich, ryzykując więcej niż pozwalają jego możliwości? Hurtownicy tłumaczą się koniecznością pokrycia popytu masą towarową, wykonania planów własnych, tym, że nigdy nie wiadomo z góry, co „chwyci” a co nie „chwyci” (chyba w tym miejscu należałoby zakwestionować ich talent handlowy i znajomość reakcji rynku). Ponadto dość często się zdarza, że wystawiane na giełdach wzory nie mają jeszcze zatwierdzonych cen: producenci podają je tylko jako orientacyjne. Tak było — według informacji handlu — z czarnymi półbutami, wspomnianymi na początku. Miały kosztować według wstępnej orientacji producenta (Spółdzielnia „Spójnia” w Kielcach) najwyżej 360 zł, a w rezultacie cena została „zaklepana” na 400 i 420 zł. Okazuje się więc, że praktyka tych przypadków swoje, a obowiązujące zarządzenia — swoje. Wytworzyły się przy uzgodnieniach kontraktacyjnych na giełdach branżowych zamęt cenowy spowodował

już raz odgórne uporządkowanie tych kwestii. Ustalono: koniec z wystawianiem wzorów o cenach „orientacyjnych”, tylko wzory o cenach zatwierdzonych mogą być przez producentów prezentowane. W roku 1975 zasada zatwierdzonej ceny była na ogół przestrzegana. Powoli jednak tu i ówdzie znów zaczęły się pojawiać ceny orientacyjne i przybierało ich na giełdach coraz więcej. Można podejrzewać, że sytuacja ta jest dogodna dla producentów. Panując na rynku, starają się ją koniecznie handlowi narzucić.

Z kolei handel nie potrafił się przed tym bronić, nie wykorzystując w tym celu nawet tych możliwości, które zostały już stworzone. Oto przykład:

Pozycja „towary o cenach relatywnie za wysokich” została od roku 1975 wprowadzona do sprawozdawczości kwartalnej GUS, dotyczącej jednostek handlu hurtowego. Niestety, ta pozycja sprawozdania często nie jest przez przedsiębiorstwa hurtowe wypełniana. Wynika to stąd, że pełne i prawidłowe rozeznanie w ogromnej masie pozycji asortymentowych wielkości zapasów tych artykułów, które trudno sprzedać ze względu na zbyt wysoką cenę w stosunku do wartości użytkowej, przedstawia dużą trudność.

Najlepszym sprawdzianem wpływu cen na odkładanie się zapasów jest przecena. Jeżeli obniżenie ceny spowodowało pobudzenie popytu, jest to nieomyślny znak, że wyłączną przyczyną poprzednich trudności w sprzedaży była za wysoka cena. Trudno jednak z całą pewnością ocenić z góry, że towar „nie idzie” z tego właśnie powodu. Dlatego wiele jednostek handlowych podchodzi do wypełniania tej pozycji GUS-owskiego sprawozdania z dużą ostrożnością; wolą nie wypełniać jej wcale.

W rezultacie na szczeblu central handlowych występuje dziwne zjawisko — jedno sprawozdanie stwierdza istnienie cen relatywnie za wysokich jako przyczyny powstawania zapasów nieprawidłowych, drugie — nie. W sprawozdaniu zbiorczym każdej centrali handlowej powstaje więc niepełny obraz sytuacji: wartość zapasów o cenach relatywnie za wysokich w stosunku do ogółu zapasów nieprawidłowych obniża się. Rzecz jasna, nie daje to możliwości wyrobienia sobie prawidłowego poglądu na zjawisko wpływu cen na popyt rynkowy. A przecież w interesie samego handlu leży, aby na podstawie dokładnej znajomości zapasów zarówno w hurcie, jak i w detalu, wyselekcjonować spośród nich te towary, które zalegają w magazynach z powodu niewłaściwych cen oraz ujawniać ich realną wartość w sprawozdawczości GUS. Sprawozdawczość ta, poza ce-

lami statystycznymi, daje materiał do ogólnych analiz dotyczących sytuacji rynkowej. Niepełne dane przekazywane przez jednostki handlowe mogą więc powodować wyciąganie nieprawidłowych wniosków ze zbiorczej sprawozdawczości.

Istota problemu leży jednakże w sferze produkcji. Posłużmy się przykładem dwóch różnych sweterków damskich tego samego producenta, z tego samego surowca (np. anilany) i o zbliżonych cenach. Jeden model jest udany i wart swojej ceny, natomiast drugi, ze względu na nieciekawą sylwetkę, czy niedbałe wykonanie jest w ocenie klienta za drogi. Dla producenta koszty produkcji obydwu są takie same, kalkulacja ceny zbytu będzie więc zbliżona, również komisja cen może ustalić ceny detaliczne niewiele różniące się od siebie. Istota sprawy tkwi więc w samym produkcie, w jego wartości względnej, a nie w jego koszcie. W interesie zarówno producenta, jak i konsumenta, zainteresowanego ostatnio przede wszystkim — jak już stwierdziłam wyżej — dobrym, atrakcyjnym towarem, leży nie wyprzedaż białej na niskich cenach, lecz ogólnie podnoszenie jakości wyrobów, stałe, konsekwentne podciąganie gorszych do lepszych i najciekawszych. Dobra jakość, to najpewniejsze antidotum przeciw powstawaniu nieprawidłowych zapasów.

Niepokojać jest jednakże fakt, że stan zapasów nieprawidłowych nie ma tendencji malejących. W latach 1975—76 stan tych zapasów w znacząco mi hurtowni artykułów przemysłu lekkiego utrzymał się bez zmian na poziomie blisko 30 proc. zapasów ogółem (przyrost nowych zapasów wyrównał wartość zagospodarowanych w roku ubiegłym). W I półroczu bieżącego roku sięga — według niepełnych jeszcze danych — 40 proc. zapasów ogółem. Wciąż więc przemysł nie nadąża z jakością wyrobów i poziomem wzornictwa za wzrastającymi wymaganiami rynku. To, co schodzi z taśmy produkcyjnej w zbyt wielu przypadkach nie odpowiada nadal pierwotnemu prezentowanemu na giełdach, a wzory stawiają często pod znakiem zapytania poziom i kompetencje osób zatwierdzających je do produkcji.

W sumie jest to wielkie marnotrawstwo, które w obecnej trudnej sytuacji surowcowej staje się bardziej niż kiedykolwiek gospodarczo i społecznie szkodliwe. Przetwarzane drogie, deficytowe surowce w buble bezużytecznie zapelniające magazyny — jak to kalkulacja? Jeśli przeskoczą w podnoszeniu jakości jest niedostatek surowców i pomocniczych środków produkcji, korzystniej byłoby już raczej zastosować zasadę: lepiej mniej, ale lepiej.

CO KUPUJĄ INNI

ZAMRAŻARKI

Gwałtowny rozwój produkcji mrozonek spowodował, że obok chłodziarek, ważnym sprzętem w gospodarstwie domowym staje się zamrażarka. Stopień wyposażenia gospodarstw domowych w to urządzenie jest jednak w krajach zachodnioeuropejskich bardzo różny, zależy głównie od wielkości spożycia mrozonek. Najwięcej mrozonek (bez drobiu i łodów) spożywiają mieszkańcy Szwecji — prawie 17 kg. Od 10 do 12 kg na osobę spożywa się w Norwegii i Danii, 8—9 kg w Finlandii, Wielkiej Brytanii i Holandii, 4—5 kg w Austrii, Belgii i RFN, najmniej zaś we Francji — mniej niż 3 kg i Włoszech — 1,5 kg.

W 1975 r. w 13 badanych krajach sprzedano 4,7 mln zamrażarek, co stanowiło połowę wszystkich urządzeń chłodniczych. Sprzedaż zamrażarek kształtowała się bardzo nierównomiernie w poszczególnych krajach. Na przykład wskaźnik dynamiki sprzedaży w okresie pięciu lat wyniósł w Norwegii ok. 3 proc., Austrii 6 proc., ale już w Holandii i Włoszech ponad 20 proc., Francji ponad 40 proc., Belgii ponad 56 proc., a w Wielkiej Brytanii aż 147 proc.

Najbardziej popularne marki: to w Austrii — Elin, w Belgii — Bosch, RFN — Bosch/Siemens, w Holandii — Philips/Ignis, w Hiszpanii — Edesa.

ROZMAITOŚĆ NIEKONIECZNIE POŻĄDANA

Wielka konkurencja między producentami, dążność do zawiadnięcia rynkiem powodują, że w podażu środków chemicznych do mycia, prania i czyszczenia panuje niesłychana różnorodność. Badania nad popularnością poszczególnych środków wskazują jednakże, że konsumenci nie uważają tego za jakieś szczególne dobrodziejstwo. W krajach Europy zachodniej, poza Hiszpanią, największym wzięciem cieszą się środki w płynie. W Belgii, Wielkiej Brytanii i Holandii stanowią one 70 proc. sprzedaży.

Interesująco przedstawiają się wyniki badań popytu na różne środki chemiczne do czyszczenia. W ponad 70 proc. gospodarstw domowych we wszystkich krajach używa się regularnie środków do czyszczenia urządzeń sanitarnych (w RFN, W. Brytanii, Szwecji i Szwajcarii — ponad 80 proc.). Częstotliwość stosowania tych środków czyszczących jest jednak bardzo różna. Środków do czyszczenia urządzeń kuchennych używa regularnie około 70 proc. gospodarstw w Austrii i Szwajcarii, ale w większości krajów już tylko 40—50 proc., a w Hiszpanii — 20 proc. Środków do mycia okien używa regularnie około 90 proc. gospodarstw w Szwajcarii, ponad 70 proc. w Austrii i Wielkiej Brytanii, około 50 proc. w Belgii, Holandii i Hiszpanii, natomiast we Włoszech — około 20 proc. Najbardziej popularne są środki uniwersalnego użycia. Z wyjątkiem Hiszpanii i Belgii, wszędzie stosuje się je najczęściej, szczególnie w RFN, gdzie używa ich 90 proc. gospodarstw.

Najpopularniejszymi markami środków do czyszczenia urządzeń domowych są Ajax, Harpic, Vim i Piri.

Środki do czyszczenia sprzedaje się na ogół w supermarketach oraz w sklepach samoobsługowych.

TELEWIZORY KOLOROWE

Bardzo różna jest w poszczególnych krajach zachodnioeuropejskich pojemność rynku na telewizory, odbierające programy telewizji czarno-białej, jak też telewizji kolorowej. Spośród badanych w 1975 r. jedenastu krajów najmniej telewizorów ogółem posiadano w Norwegii — 150 tys. sztuk i Danii — 230 tys. Grupa krajów o średnim nasyceniu w telewizory stanowiły: Belgia — prawie 500 tys., Hiszpania — 660 tys. i Holandia — 940 tys. sztuk. Najwięcej telewizorów posiadają konsumenci we Francji — 2 mln, Wielkiej Brytanii — ponad 2 500 tys. i RFN — prawie 3 700 tys. sztuk.

Interesujące na tym tle są informacje dotyczące stanu posiadania telewizorów kolorowych. Ocenia się, że przechodzenie konsumentów z tele-

wizorów czarno-białych na kolorowe odbywa się w okresie 2—5 lat po wprowadzeniu regularnych programów telewizji kolorowej. Tempo przechodzenia jest bardzo różne w poszczególnych krajach, zależy więc

nie tylko od czynników ekonomicznych, ale również psychologicznych (np. stopnia zainteresowania telewizją w ogóle). Najszybsze jest ono w krajach skandynawskich: 78 proc. telewizorów w Szwecji i 81 proc. w Danii to telewizory kolorowe. Nieco wolniejsze tempo przechodzenia na telewizory kolorowe obserwuje się w krajach, w których po raz pierwszy w 1967 r. wprowadzono regularne programy telewizji kolorowej: w Wielkiej Brytanii (63 proc.), RFN (54 proc.) i Francji (43 proc.). Najmniej telewizorów kolorowych posia-

dają Włochy (12 proc.) i Hiszpania (9 proc.).

W stosunku do liczby gospodarstw domowych różnice są jeszcze większe. W Holandii i Wielkiej Brytanii — ponad 50 proc. gospodarstw wyposażonych jest w telewizory kolorowe, około jedna czwarta gospodarstw posiada je w Danii, Francji, Włoszech i Norwegii, mniej niż 20 proc. w Austrii i Belgii, najmniej zaś (2 proc.) w Hiszpanii.

Największymi producentami telewizorów kolorowych są: Francja — prawie 800 tys. sztuk, Wielka Bry-

tania — ponad 1 500 tys. i RFN — ponad 2 mln sztuk. Najwięcej telewizorów kolorowych eksportują Belgia i Włochy — prawie 300 tys. oraz RFN — ponad 700 tys. Charakterystyczne jest, że najwięcej telewizorów kolorowych importują kraje, które są głównymi ich producentami: Wielka Brytania — ponad 260 tys. i RFN — 320 tys. Holandia, posiadająca najwyższy stopień wyposażenia gospodarstw domowych w telewizory kolorowe, importuje je w 100 proc.

I.R.



Na razie zainteresowanie kolorowymi telewizorami jest u nas ogromne. Czy potwierdzi się w sprzedaży, kiedy będą już powszechnie dostępne na rynku? Fot. S. ZUBCZEWSKI

TRZYMAJMY SIĘ ZIEMI (NASZEJ)

JAN JANOWSKI

POSIADAMY już dość bogate piśmiennictwo na temat marketingu, czerpiemy jednak przede wszystkim z doświadczeń obcych i posługujemy się przykładami z praktyki odmiennych ustrojów gospodarczych, co powoduje pewien niedostatek wśród praktyków. W artykule tym staram się więc zilustrować swoje wywody nie tylko przykładami z obcej praktyki, ale także z naszego rynku. Czyż nie to pro publico bono w przeświadczeniu, że niebezpieczeństwo urządzenia czyichś uczuć okazało się mniejsze od korzyści płynących z mówienia o marketingu w płaszczyźnie polskich potrzeb i doświadczeń.

Dla udowodnienia tezy o niezbędności stosowania marketingu w naszej praktyce gospodarczej posługuję się przykładem artykułów elektrycznych gospodarstwa domowego.

NIE NA WSZYSTKO NAS STAĆ

Artykuły elektryczne gospodarstwa domowego należą niewątpliwie do tych wyrobów, na które, zgodnie z prawem Engla, zapotrzebowanie społeczeństwa wzrastać będzie, w miarę wzrostu dochodów, szybciej niż wydatki na żywność. Artykuły te wykazywać więc będą w najbliższych latach wysoką elastyczność dochodową popytu. Mowa jest tu oczywiście o całej branży, co niekoniecznie musi w równym stopniu odnosić się do wszystkich artykułów. Niektóre wyroby, jak lodówka czy żelazko elektryczne uznane zostały już przez konsumentów jako swego rodzaju artykuły pierwszej potrzeby, co pociąga za sobą spadek elastyczności popytu na nie, tak dochodowej, jak i cenowej.

Aktualny — dość niski — stan wyposażenia społeczeństwa w artykuły elektryczne gospodarstwa domowego jest czynnikiem wpływającym stymulującym na wysokość potencjalnego zapotrzebowania. Obserwacja sprzedaży lat siedemdziesiątych potwierdza to przypuszczenie. Przyjmując wskaźnik sprzedaży artykułów elektrycznych w roku 1970 za 100, wyniósł on w roku 1975 aż 277.

Drugim istotnym elementem wpływającym na duże zapotrzebowanie jest rozwój budownictwa mieszkaniowego. Plan na lata 1976—80 przewiduje oddanie do użytku 1375 tys. mieszkań. Rocznie jest to 315 tys. mieszkań, to jest około 3 proc. aktualnego stanu gospodarstw w Polsce. Jest to wskaźnik bardzo wysoki nawet w porównaniu z najbardziej rozwiniętymi krajami zachodniej Europy. Według danych z roku 1974 liczba oddanych do użytku mieszkań przedstawiała się w pięciu wybranych krajach, jak następuje (w nawiasie stosunek procentowy do ilości gospodarstw): RFN 584,3 tys. (2,8 proc.), W. Brytania 290,3 tys. (1,6 proc.), Francja 500,5 tys. (2,9 proc.), Włochy 197,3 tys. (1,1 proc.), Hiszpania 358,5 tys. (4 proc.).

Reasumując, można stwierdzić, że znajdujemy się u progu bardzo dynamicznego, a nawet wręcz skokowego wzrostu zapotrzebowania społeczeństwa na artykuły elektryczne gospodarstwa domowego. Zaspokojenie zapotrzebowania na całą gamę tych wyrobów byłoby w każdych warunkach bardzo trudne, a przy naszej obecnej bazie produkcyjnej nie jest w najbliższych latach możliwe. Dla optymalnego zaspokojenia potrzeb społecznych konieczne jest w naszych warunkach nie tylko dalsze inwestowanie, ale również badanie potrzeb konsumentów w celu ustalenia priorytetów asortymentowych i ilościowych zgodnych z interesem społecznym.

Coraz szybszy postęp techniczny, stały wzrost konkurencji międzynarodowej zmusza dziś producentów do angażowania ogromnych środków finansowych i kadrowych w badania i rozwój. Ocena się, że w Stanach Zjednoczonych około 50 proc. artykułów przemysłowych znajdujących się w sprzedaży nie istniało przed 10-ciu laty. Według źródeł amerykańskich, w niektórych przemysłach tylko jeden projekt na 58 opracowywanych wkracza w fazę realizacji. Oznacza to, że produkt oddany do produkcji obciążony jest kosztami badań pozostałych odrzuconych projektów.

Mimo tak starannej selekcji w fazie wstępnego projektowania ilość nowych wyrobów nietrafionych jest zastanawiająco duża. Według źródeł amerykańskich ocenia ją się w tym kraju różnie — od 33 do 90 proc. ogółu wyrobów.

Analizując z kolei przyczyny niepowodzenia sprzedaży niektórych artykułów w handlu międzynarodowym, pewna agencja amerykańska doszła do wniosku, że 53 proc. niepowodzeń należy przypisać błędowi marketingu tych towarów.

My przez wiele jeszcze lat nie musimy dokonywać na własną rękę odkryć nowych konstrukcji i technologii, przeciwnie — wobec zacofania w stosunku do krajów najbardziej rozwiniętych możemy i powinniśmy przez długi czas opierać się na obcych wypróbowanych doświadczeniach. Sedno sprawy leży więc nie tyle w inicjowaniu produkcji nowości w skali międzynarodowej, co w podejmowaniu świadomego wyboru produktów już istniejących, wyboru opartego na obiektywnych przesłankach, wynikających z przeprowadzonych badań rynkowych.

JAK WYBIERAĆ?

Jakimi przesłankami kierować się przy określaniu priorytetu i dokonaniu ostatecznego wyboru modelu? Przyjmując tradycyjne w naszym przemyśle postępowanie, należy się spodziewać, że wyboru dokona sam zakład produkcyjny, kierując się przykładami następującymi przesłankami:

— dostępność istniejącej lub łatwości opracowania własnej konstrukcji. Możliwość otrzymania dokumentacji w drodze nabycia licencji lub kooperacji;

— możliwość wykorzystania istniejących urządzeń produkcyjnych,

— możliwość zastosowania znanych i opanowanych rozwiązań technologicznych,

— dostępność materiałów oraz komponentów do produkcji itp.

Wybór modelu dokonany w wyniku takich rozważań może być, ale też i nie musi być zgodny z obiektywnie istniejącą potrzebą społeczną, ponieważ oparty będzie na przesłankach całkowicie obojętnych dla konsumenta.

Spróbujmy teraz pójść do zagadnienia wyboru w sposób marketingowy, to jest dokonając analizy rynku. Jakże odmienne rozważania stają się wówczas konieczne!

Potrzeby rynku na nowe czy też zmodyfikowane wyroby determinuje zespół różnorodnych czynników, które z grubsza można by podzielić na dwie kategorie: a) obiektywne istniejących warunków środowiskowych, b) zbiorowość subiektywnych ocen, życzeń oraz potrzeb indywidualnych konsumentów.

Warunki środowiskowe mogą być rozmaite, począwszy od tak podstawowych elementów, jak stan ludności i jej dochody, klimat, stan przemysłowania, oświata, kultura, aż do takich czynników istotnych dla opanowanej branży, jak stan mieszkań, bilans energetyczny kraju, czy wręcz nieawne nawyki kulinarne. Chociaż z istnienia tych czynników zdajemy sobie sprawę, to jednak w praktyce ocena ich znaczenia i stopnia oddziaływania wymyka nam się z dyscypliny matematycznych obliczeń. Slegamy wówczas do wskaźników efektywności ekonomicznej inwestycji jako panaceum na wszelkie męki tworzenia towarzyszące decyzji uruchomienia produkcji. Okazuje się jednak, że czynników te mogą mieć nieraz decydujący wpływ na kształtowanie się popytu i że bezkrytyczne, pozbawione analizy przenoszenie cudzych doświadczeń produkcyjnych na grunt własny, może być źródłem rozczarowań i niepowodzeń.

W światowych statystykach obrotu towarowego znajdujemy zarówno potwierdzenie pewnych ogólnych tendencji, jak też i potwierdzenie istotnych odrębności wywołanych specyficznymi warunkami lokalnymi danego rynku.

Żelazka elektryczne są obecnie powszechnie artykułem o najwyższym stopniu nasycenia gospodarstw domowych, wahać się między 90—100 proc. Tak, jak swego czasu żelazka z termoregulatorem wyparły prawie całkowicie żelazka elektryczne, nie zwyczajnie, tak teraz obserwujemy w zachodniej Europie szybko wzrastający udział w sprzedaży żelazek z nawilżaczem. Proces stosunkowo świeży, mimo, że na wiele lat przedtem ich udział w sprzedaży na rynku amerykańskim doszedł do 90 proc. ogólnej ilości sprzedanych żelazek. Powstaje pytanie, dlaczego proces

ten w Europie został tak opóźniony i dlaczego przebiega nierównomiernie w zależności od kraju? Żelazka z nawilżaczem znacznie szybciej przyjęły się w Szwajcarii, czy Wielkiej Brytanii niż na przykład w RFN.

Otóż jednym z elementów odróżniających od kupna żelazka z nawilżaczem było zatykanie się przewodów żelazka osadami wapnia pochodzącymi z wody. Producenti zalecali wprawdzie używanie wody destylowanej, ale było to dla użytkownika zbyt kłopotliwe. W rezultacie sprzedaż żelazek z nawilżaczem rozwinięła się najszybciej w krajach, lub w rejonach, gdzie miejska sieć kanalizacyjna dostarcza wodę miękką. W ostatnich latach ukazały się nowe modele żelazek z nawilżaczem, tak zwane samoodwapiające się lub o takiej konstrukcji, która umożliwia niekłopotliwe okresowe rozmontowanie i oczyszczenie żelazka z osadu. W tym przypadku postęp techniczny wyeliminował działanie czynnika środowiskowego, jakim była woda.

Odkurzacze należą również do artykułów o wysokim nasyceniu; waha się ono w krajach zachodnioeuropejskich od 75—100 proc. Natomiast we Włoszech, w kraju będącym, obok RFN, czołowym producentem artykułów elektrycznych gospodarstwa domowego w Europie, stan nasycenia jest wyjątkowo niski, bo tylko 29 proc., a produkcja własna dwukrotnie niższa niż w Polsce. Tylko 2,5 proc. gospodarstw włoskich nabyło odkurzacze w roku 1975, podczas gdy w Polsce w roku 1976 około 8 proc.

Otóż we Włoszech warunki klimatyczne oraz duże zasoby marmuru naturalnego spowodowały, że znaczna część powierzchni podłogowej w mieszkaniach pokryta jest marmurem lub kompozycjami w odpadkach marmuru. Powierzchnie te dla plegnięcia nie wymagają w takim stopniu używania odkurzaczy, jak np. wykładziny dywanowe. W Wielkiej Brytanii, gdzie wykładzina dywanowa została wprowadzona na szeroką skalę, stosunkowo najszybciej osiągnięto też wysoki stopień nasycenia gospodarstw w odkurzacze. Ponad 50 proc. sprzedaży odkurzaczy w Wielkiej Brytanii stanowią odkurzacze typu upright, specjalnie przystosowane do czyszczenia dywanów, a w Polsce zupełnie nieznane. W RFN, gdzie przez wiele lat, podobnie jak w Polsce, panowała posadzka drewniana, dominujący udział w sprzedaży miały lekkie, wygodne w obsłudze, a jednocześnie wysoko-sprawne odkurzacze ręczne, które w Polsce nie znalazły jednak większego uznania u producentów.

Obserwując wpływ stosowanych materiałów podłogowych na produkcję odkurzaczy można oczekiwać, że i w naszym przemyśle odkurzacze aktualnie produkowane, jak również ich wyposażenie, przejdą dalszą ewolucję konstrukcyjną w celu dotrzymania kroku dokonującym się zmianom w stosowanych u nas materiałach podłogowych.

KONIECZNA JEST WŁASNA ANALIZA

Przykładów specyficznych odchyleń sprzedaży od ogólnych tendencji można znaleźć znacznie więcej. Oto niektóre z charakterystycznych przykładów: W Wielkiej Brytanii na zdumiewająco wysokim poziomie utrzymuje się sprzedaż czajników elektrycznych i wynosi tyle co łączna sprzedaż na trzech innych głównych rynkach europejskich — RFN, Francji i Włoch. Koce elektryczne sprzedawane są w Wielkiej Brytanii w ilościach większych niż we wszystkich pozostałych krajach zachodnioeuropejskich łącznie łącznie, itd. W każdym z tych przypadków bliższa analiza wykazuje, że odchylenia te powodowane są specyficznymi warunkami lokalnymi danego rynku.

Okoliczność, że na obecnym etapie rozwoju naszego przemysłu możemy i powinniśmy przy uruchamianiu nowych wyrobów korzystać z obcych sprawdzonych doświadczeń, nie zwalnia nas więc z obowiązku dokonania własnej analizy rynkowej w celu udzielenia odpowiedzi na pytanie, czy obecne rozwiązanie odpowiada w pełni warunkom panującym aktualnie na rynku polskim.

Posłużymy się znowu konkretnym przykładem. W ostatnich miesiącach ukazywały się w naszej prasie kry-

tyczne notatki o nowej lodówce kompresorowej TS-135 wypuszczonej w roku ubiegłym na rynek. Sygnalizuje się słabe zainteresowanie handlu detalicznego tym modelem, który miał się przecieć stać przedmiotem masowej produkcji. Krytyczne uwagi dotyczące jakości wykonania pierwszych partii nie są jedyną przyczyną obecnego niepowodzenia. Lodówka TS-135 została wyprodukowana na dokumentację otrzymaną w ramach umowy kooperacyjnej od partnera jugosłowiańskiego. Zarówno przedstawiciele przemysłu, jak i handlu pytani o zalety tej konstrukcji odpowiadają jednomyślnie, że jej szczególną zaletą jest standardowa wysokość 85 cm. Czy jednak w naszych warunkach ta cecha konstrukcyjna lodówki jest rzeczywiście jej walorem? Argument standardowej wysokości 85 cm może przemawiać jedynie do posiadacza kuchni zabudowanej jednolitym ciągiem, składającym się z segmentów meblowych i pozostałego wyposażenia tej samej wysokości: 85 cm. Takie kuchnie u nas prawie nie istnieją i dopiero w miarę rozwoju przemysłu meblarskiego oraz rygorystycznego dostosowania wysokości innego sprzętu mechanicznego do standardu można oczekiwać, że taki model kuchni zacznie się u nas upowszechniać. Wymiarowi standardowemu 85 cm nie odpowiadają na przykład pralki automatyczne na licencji jugosłowiańskiej, czy też niektóre modele kuchni gazowych. W tej sytuacji w luźno zabudowanej kuchni konsument polski preferuje nadal lodówkę o większym litrażu 180—230 litrów.

Można więc z tego przykładu wyciągnąć wniosek, że lodówki TS-135 ukazały się na naszym rynku o kilka lat za wcześnie. Potwierdza to przypuszczenia obserwacji z rynków zachodnioeuropejskich, gdzie dla odmiany zabudowane kuchnie stają się powszechne i zainteresowanie takimi lodówkami, jak nasz model TS-135, jest duże.

W ostatnim czasie szczególnego znaczenia nabrała nie tylko w Polsce, ale i w całym świecie sprawa bilansów energetycznych. Kryzys energetyczny będzie miał z pewnością przez szereg najbliższych lat hamujący wpływ na rozwój produkcji sprzętu szczególnie energochłonnego, będzie też bodźcem dla producentów w kierunku poszukiwania nowych rozwiązań technicznych, które pozwałyby na zmniejszenie poboru mocy urządzenia bez szkody dla jego walorów eksploatacyjnych. Już teraz producenci zachodni wyrabiają dwa warianty pralek automatycznych — z większą i niższą mocą grzałki. W aktualnych warunkach polskich trudno jest obecnie mówić o zdymianizowaniu produkcji kuchni elektrycznych czy też różnorodnych pieców elektrycznych bez względu na ich walory funkcjonalne i eksploatacyjne. Na Zachodzie produkuje się obecnie przepływowo elektryczne podgrzewacze wody, które przewyższają pod wieloma względami zarówno bojłery elektryczne, jak i gazowe ogrzewacze wody. Niezmiennie wysoki pobór mocy tych grzejników od 12—30 KW — powodujący konieczność dodatkowej instalacji elektrycznej, przekreśla na wiele lat możliwość i celowość produkowania tego rodzaju sprzętu w Polsce. Warto też pamiętać o takiej przesłance wyboru, jak stan zasobów gazu naturalnego. Powinna ona wpływać na to, czy orientować się w produkcji kuchni i różnego typu pieców ogrzewczych na sprzęt elektryczny czy gazowy.

NOWOCZESNE — DLA KOGO?

Kiedy mówimy o różnych przesłankach wyboru produktu do produkcji warto zastanowić się nad pojęciem nowoczesności wyrobu. Wśród przedstawicieli techniki rozumie się często nowoczesność jako najbardziej wyrafinowane, najwyższe osiągnięcia techniczne w danej dziedzinie. Tak pojęta nowoczesność może stać w oczywistej kolizji z racjami ekonomicznymi. W przypadku powstania takiej kolizji, decydującą rolę należałoby przyznać kryteriom ekonomicznym, opartym na analizie rynkowej.

W ostatnim czasie dwaj znani światowi producenci maszyn do szycia wypuścili na rynek automatyczne maszyny zygawkowe z elektronicznym sterowaniem. Czy oznacza to, że wszystkie automatyczne maszyny do szycia bez sterowania elektronicznego stały się automatycznie nie-nowoczesne? Kiedy spojrzymy na problem od strony rynkowej orientujemy się, że istnieje w dalszym ciągu poważna wątpliwość co do tego, czy pełnoautomatyczna maszyna zygawkowa jest naprawdę potrzebna użytkownikowi. W wielu krajach do-



Odkurzacze typu upright, specjalnie przystosowane do czyszczenia dywanów, nie znalazły w Polsce uznania u producentów. A ten nie jest do tego celu najwygodniejszy.

Fot. A. JAŁOSIŃSKI

minujący udział w sprzedaży mają nadal maszyny zygawkowe zwykłe i półautomatyczne.

O wprowadzeniu do produkcji maszyn do szycia z elektronicznym sterowaniem powinno więc w naszych warunkach decydować nie pozaekonomiczne pojęcie „najwyższej techniki”, lecz faktyczne potrzeby konsumenta oraz najbardziej ekonomiczne zaspokojenie potrzeb szerokiej rzeszy konsumentów. Inaczej przedstawiałaby się ta sprawa, gdyby na przykład wprowadzenie elektroniki do maszyn szyciowej obniżyło jej koszty produkcji przy jednoczesnym utrzymaniu lub podniesieniu walorów eksploatacyjnych. Tak pojęta nowoczesna technika byłaby zgodna z racjami ekonomicznymi.

Sięgniemy do innego przykładu: pralek automatycznych. W czasie, kiedy negocjowano zakup licencji u jednego z producentów zachodnioeuropejskich, powstała kwestia, na jakim modelu pralki należy się skoncentrować w pierwszym etapie produkcji licencyjnej, mając do dyspozycji dość szeroki wachlarz modeli licencjodawcy. W środowisku technicznym zaprezentowano opinie, że należy wybrać pralko-suszarkę jako najwyższe osiągnięcie techniki, postulując się przy tej okazji dodatkowo hasłem: luksusowe artykuły na urozmaicenie rynku.

Takie stanowisko miało w konkretnych warunkach charakter, jak najbardziej antymarketingowy, nie uwzględniało bowiem zasadniczych faktów wynikających z analizy rynkowej:

1) w czasie negocjowania licencji stan nasycenia pralkami automatycznymi był w naszym kraju co najmniej 30-krotnie mniejszy niż w kraju licencjodawcy,

2) pralko-suszarki stanowiły w kraju licencjodawcy niespełna 10 proc. ogólnego obrotu, a u samego licencjodawcy jedynie około 5 proc.,

3) przy aktualnym stanie techniki pralko-suszarka jest nadal urządzeniem wymagającym dalszego doskonalenia. Podstawowym mankamentem jest to, że maksymalny ładunek białyny przy suszeniu wynosi tylko 50 proc. ładunku przy praniu. Oznacza to, że pełny cykl prania z suszeniem składa się z jednego cyklu prania i dwóch cykli suszenia, co przy niektórych programach oznaczałoby, iż czas trwania całej operacji wyniosłby 6—7 godzin. Z drugiej strony podwyższenie ilości obrotów przy wirowaniu w nowoczesnych pralkach automatycznych podniosło w znacznym stopniu stopień wysuszenia białyny.

Ostatecznie w sprawie tej przeważały argumenty rynkowe i w sklepach naszych ukazały się pralki naprawdę nowoczesne, choć bez su-

szarek. Pralki te stanowią z drugiej strony pozytywny przykład dopasowania wyrobu do istniejących warunków rynkowych oraz potrzeb konsumentów. Ze względu na swe małe gabaryty, a w szczególności ograniczoną wysokość, te mini-pralki stanowią optymalne rozwiązanie dla naszych mini-kuchni i mini-lazienek.

Przykładem negatywnym może być natomiast uruchomiona w Polsce produkcja noży elektrycznych. Pomysł uruchomienia produkcji tego typu artykułu w kraju, w którym nie ma zamrażarek, był nieporozumieniem, nie zbadano również na ile produkt ten znalazł masowe uznanie w innych krajach. Ostatecznie sprawa poszła w zapomnienie jako niewypał. Warto o tym jednak przypomnieć z tego względu, że od czasu do czasu pojawiają się w naszym przemyśle projekty uruchamiania nowych wyrobów, może i atrakcyjnych z punktu widzenia technicznego, ale należących do kategorii artykułów określonych na rynku amerykańskim mianem gadżetów, tj. artykułów w praktyce mało użytecznych, a obliczonych jedynie na pokaz. W naszych warunkach ekonomicznych nie powinniśmy poświęcać czasu i pieniędzy na tego typu produkty.

Jak już stwierdziłem, stopień zaspokojenia potrzeb naszego społeczeństwa jest jeszcze niski i nie będziemy w stanie ich zaspokoić w szybkim czasie. Stąd też szczególną rangę nabiera dla naszego rynku sprawa racjonalnej selekcji nowych wyrobów do produkcji. Pierwszeństwo należy dać produkcji w dużych seriach tych wyrobów, których przydatność w gospodarstwie domowym jest oczywista, a wartość konstrukcyjna dostatecznie już sprawdzona. Selekcja taka nie może być zatem dziełem przypadku, ani spontaniczną decyzją, lecz musi opierać się na wielostronnych badaniach rynkowych. Organizacje handlu wewnętrznego i zagranicznego powinny się stać aktywnym współuczestnikami podejmowania decyzji o uruchomieniu produkcji.

Mówiąc o badaniach rynkowych musimy pamiętać, że zarówno warunki środowiskowe, jak i upodobania oraz potrzeby konsumentów ulegają ustawicznemu przeobrażeniu. Z tego też względu obserwacja zjawisk zachodzących na rynku musi być procesem ciągłym. Nadmierna ilość wyrobów drugiej potrzeby produkowanych w zbyt małych ilościach potęguje dodatkowo subiektywne odczucie społeczeństwa o złym stanie zaopatrzenia rynku i przynosi w sumie więcej szkody niż pożytku, chociaż samemu producentowi może dostarczyć pewnej satysfakcji z tego, że jego towar sprzedaje się „spod ręki” lub na talony.



Dywany, firanki i zasłony najchętniej kupujemy w sklepach, które oferują również meble i inne akcesoria wyposażenia mieszkań.
Fot. A. JAŁOSIŃSKI

MIESZKANIE WEDŁUG ŻYCZEŃ

JANINA MADUROWICZ

W literaturze podkreśla się, że optymalne warunki prowadzenia działalności marketingowej występują wtedy, gdy system funkcjonowania gospodarki jest spójny i pozostawia uczestnikom rynku dostateczną samodzielność, a jednocześnie polityka gospodarcza zmierza do maksymalizacji spożycia w warunkach dynamicznej równowagi rynkowej.

Jest to, jak wiadomo, cel zapoczątkowanych po VI Zjeździe PZPR zmian systemowych oraz polityki gospodarczej przyjętej na lata 1976-1980. Do czasu jednak jego zrealizowania, działalność marketingowa prowadzona być musi w warunkach suboptymalnych, a więc na nierównowagowanym rynku, przy niedostatecznej samodzielności organizacji gospodarczych i nie dość sprawnym jeszcze systemie motywacyjnym dla producenta.

Prowadzenie działalności marketingowej w tych niezbyt sprzyjających warunkach jest jednakże niezwykle potrzebne. Występuje tu bowiem sprzężenie zwrotne. Poznanie aktualnych i przyszłych potrzeb nabywców, traktowanie ich przez producentów jako podstawowej przesłanki podejmowania decyzji produkcyjnych i inwestycyjnych służy bowiem umacnianiu równowagi rynkowej, podnoszeniu społecznej efektywności podejmowanych przedsięwzięć, ograniczaniu marnotrawstwa, a w sumie — zapewnieniu ogólnej równowagi ekonomicznej. A tylko w warunkach tej równowagi możliwe jest zapewnienie producentom większej samodzielności działania. Korzyści z poznawania i respektowania potrzeb nabywców odnosić więc nie tylko oni sami; w dłuższym okresie czasu, co dzisiaj nie jest może dostatecznie dostrzegane, staną się one także udziałem producentów.

JEST SKĄD CZERPAĆ WIEDZĘ

Dążyć musimy zatem do uzyskania wielostronnych informacji charakteryzujących wspomniane potrzeby przez badania rynku i opinii

społeczeństwa, w całym jego zróżnicowaniu pod względem pici, wieku, zawodu, zamożności itp.

W poczynaniach tych wykorzystywać można niemalże dorobek metodyczny i badawczy, jaki został nagromadzony od początku lat sześćdziesiątych. Dorobek ten jest przede wszystkim udziałem placówek naukowo-badawczych. Największym, ze zrozumiałych względów, legitymuje się Instytut Handlu Wewnętrznego i Usług, ale wymienić tu trzeba również Szkołę Główną Planowania i Statystyki w Warszawie, Akademię Ekonomiczną we Wrocławiu, Krakowie i Katowicach, Uniwersytet Łódzki, Ośrodek Badania Rynku w Katowicach, a także Spółdzielczy Instytut Badawczy. Łącznie „Bibliografia Piśmiennictwa Polskiego” za lata 1960-1972 z zakresu zmian we wzorach i strukturze konsumpcji indywidualnej i zbiorowej, w samej tylko części dotyczącej dóbr trwałego użytku, wymienia 57 proc. naukowo-badawczych.

Wśród zakończonych ostatnio prac IHWiU szczególnie godne są zainteresowania są opracowania problemowe poświęcone generalnym kierunkom rozwoju rynku i konsumpcji, szereg opracowań branżowych na temat tendencji i programów rozwojowych popytu na meble, odkurzacze, maszyny do szycia, domowe urządzenia chłodnicze i zamrażające, elektryczne miksery i roboty, urządzenia pralnicze oraz elektroniczny sprzęt powszechnego użytku.

Znacznym dorobkiem legitymują się również: b. Ośrodek Badania Rynku w Katowicach i b. Biuro WzK „Opinia”, połączone w II-giej połowie 1976 r. w Centralny Ośrodek Badania Rynku i Współpracy z Konsumentem „Opinia” z siedzibą w Katowicach. Badania rynku i opinii konsumentów prowadzone przez ten Ośrodek mogą być przykładem podejmowania dialogu z nabywcą, a więc jednego z ważnych etapów w działalności marketingowej.

W większości badań źródłem informacji o potrzebach i preferencjach konsumentów w kompleksie artykułów wyposażenia mieszkań są panele gospodarstw domowych. W nowej organizacji Centralnego O-

środku osiąga ją one liczbę jedenastu tysięcy, spośród których 5000 współpracuje z nami aktywnie od blisko 10 lat. Pozwala to zarówno na przeprowadzenie badań stałych i regularnych, jak i na śledzenie bieżących zjawisk rynkowych. Ponadto miejscem prowadzenia badań są opinie publiczne są prawie wszystkie organizowane przez Ośrodek wystawy i ekspozycje.

W badaniach prowadzonych przez Ośrodek dominują więc metody i techniki bezpośrednie, stosowane w badaniach opinii publicznej. Stwarzają one możliwość poznania nie tylko popytu i jego struktury, ale także potrzeb, które są już odczuwane, ale nie mogły się jeszcze ujawnić na rynku z powodu braku podażi. Ponadto umożliwiają poznanie opinii konsumentów o jakości wyrobów, ich komplementarności i substytucyjności oraz o takich ich cechach użytkowych, jak funkcjonalność czy estetyka.

Oprócz metod bezpośrednich, stosowane są również szeroko metody statystyczne i ekonometryczne, operujące informacjami pochodzącymi ze źródeł sprawozdawczych, a także metody kombinowane łączące te ostatnie z metodami bezpośrednimi. Taką właśnie metodą kombinowaną zbadane zostały między innymi zasoby, zamiary zakupu i preferencje ludności miejskiej i wiejskiej dotyczą mebli.

NA CENZUROWANYM — MEBLE

Zaprezentujemy ich wyniki. Przede wszystkim zwraca uwagę silna tendencja wzrostu popytu na meble ze strony gospodarstw domowych. 78,4 proc. całej badanej zbiorowości gospodarstw miejskich oraz 68 proc. wiejskich zadeklarowało zamiar zakupu mebli.

Takie same tendencje wykazują sondaże przeprowadzone wśród lokatorów nowych mieszkań w 12 miastach Polski. Wynika z nich, że zaledwie połowa badanych rodzin wykorzystuje posiadane meble w nowych mieszkaniach, pozostali zaś liczą się z koniecznością przynajmniej

częściowej wymiany umeblowania. W sondażu przeprowadzonym w dużych osiedlach miejskich aż 90 proc. respondentów oświadczyło, że przewiduje w najbliższych latach wymianę umeblowania.

Jeśli chodzi o asortymentową strukturę mebli poddano badaniom na rynku miejskim 7 wyodrębnionych grup i uzyskano od konsumentów, a także od kierowników wytwórczych sklepów meblowych klasyfikację preferencji, w której na czołowych miejscach znalazły się kolejno: zestawy segmentów mieszkalnych, pojedyncze segmenty kuchenne. Znaczące było również zainteresowanie zakupem zestawów wypoczynkowych w postaci foteli, wersalki i stolika. Natomiast te same badania wykazały niewielkie stosunkowo potrzeby zakupu mebli zaliczanych do tzw. podstawowych — a więc służących do spania, przechowywania, do pracy i spożywania posiłków. Wynika to stąd, że większość badanych gospodarstw miejskich posiada tego rodzaju sprzęt.

Pewne odmienności — rzecz jasna — występują w potrzebach gospodarstw wiejskich. Zamiar zakupu dotyczy tam przede wszystkim mebli służących do leżenia i spania, a także przechowywania artykułów gospodarstwa domowego.

W porównaniu z badaniami prowadzonymi w 1970 r. stwierdzono jednakże znacznie wyższe zapotrzebowanie konsumentów wiejskich, a zwłaszcza ludności dwuzawodowej, na meble nowoczesne i komfortowe, jak np. zestawy wypoczynkowe.

Preferencje konsumentów co do cech, jakimi powinny się charakteryzować meble, układają się w następującą kolejność: na pierwszym miejscu stawiana jest funkcjonalność i walory użytkowe (70 proc. wypowiedzi), na drugim estetyka (64 proc. wypowiedzi) i na trzecim dopiero wysoki standard mebli.

Uzyskano również odpowiedzi na istotne pytanie: jak w świetle ocen konsumentów przedstawiają się możliwości urządzenia mieszkania zgodnie z własnymi gustami i upodobaniami? Z sondaży wynika, że ponad połowa ankietowanych lokatorów nowych mieszkań nie zrealizowała swoich planów nabywczych. Głównymi wymienionymi przyczynami były — różnice w konstrukcji, które stanowiły przeszkodę dla 57 proc. ankietowanych, w kolorze (27 proc.), wykończeniu (23 proc.), wymiarach (21 proc.) Chodzi więc o najbardziej zasadnicze dla użytkownika cechy. Trudności w dostosowaniu do własnych potrzeb znajdującej się na rynku produkcji wyrażają się w braku takich rodzajów mebli, jak elementy zabudowy ścian (trudności tych doświadczyło 53 proc. ankietowanych), szafek (51 proc.), mebli uzupełniających (48 proc.).

Z powyższym faktem wiąże się — jak wykazały badania — konieczność podejmowania przez znaczną większość konsumentów decyzji o zakupie mebli na długo przed jego realizacją (68 proc. respondentów). Samo zaś dokonywanie zakupu oceniali konsumenci jako dużą uciążliwość. Czas poszukiwania potrzebnych mebli przekraczał okres 3 miesięcy przy dużej częstotliwości odwiedzania sklepów. Osoby pragnące nabyć meble odwiedzają co najmniej raz w tygodniu więcej niż 3 sklepy. W tej sytuacji zgłoszony przez konsumentów postulat, aby wszystkie nowo budowane mieszkania posiadały pełne wyposażenie w meble kuchenne i szały wnekowe w przedpokojach, zdaje się bardziej wskazywać na trudności rynkowe niż określać rzeczywiste preferencje konsumentów.

UWAGI KRYTYCZNE I WNIOSKI

Jedną z form reagowania konsumentów na niezadowolający stan zaopatrzenia w artykuły meblarskie jest zgłaszanie podobnej ilości uwag i wniosków pod adresem przemysłu i handlu. Są wśród nich propozycje typu organizacyjnego oraz powtarzający się wielokrotnie wniosek o radykalną zmianę stosunku producentów i aparatu handlowego do potrzeb i gustów odbiorców mebli. W

ocenach jakości i funkcjonalności aktualnie sprzedawanych mebli, zawarty jest także wiele uwag krytycznych. Konsumentom dostrzegają obniżenie jakości, przypisując to mitemu zainteresowaniu producentów tą sprawą w związku z brakiem równowagi na rynku meblarskim.

Na przykład, sondaż wśród nabywców nowych mebli, przeprowadzony dwukrotnie w rocznym odstępie czasu, wykazał wzrost odsetka osób zgłaszających uwagi krytyczne pod adresem jakości mebli. W badaniu I-szym wynosił on 28 proc. ogółu ankietowanych, zaś w II-gim już 32 proc. Uwagi te dotyczyły, większości cech składających się na jakościowy stan mebli, a więc — niestaranne wykonanie, zła jakość dodatków, niestabilność, zła jakość surowca. W przypadku takich mebli, jak meble dziecięce (dółeczka, kojce), wady produkcyjne, na które zwracali uwagę badani nabywcy, są wręcz groźne dla zdrowia dziecka (18 proc. wypowiedzi). Postulaty dotyczące podniesienia jakości skupiają się wokół zacieśnienia współpracy między producentami, handlem a projektantami. Postulowany jest też udział w tej współpracy specjalistów wszystkich branż, składających się na urządzenie wnętrza mieszkalnego, a więc meblowej, wykładzin podłogowych i ściennych, tkanin dekoracyjnych i obiciowych, sprzętu oświetleniowego.

Podkreślana jest przy tym potrzeba rozwoju placówek handlowych specjalistycznych, oferujących szeroką gamę asortymentową, dla stworzenia klientom możliwości harmonijnej kompozycji przestrzennej i kolorystycznej całości wnętrza mieszkania oraz skompletowania poszczególnych elementów jego wyposażenia.

Interesujące jest podejście konsumentów do sprawy mebli używanych. Przeprowadzone na ten temat badania wykazały, że wysoki procent ich właścicieli, że względu na kłopoty związane ze sprzedażą, niszczy lub przechowuje bezużytecznie stare meble, podczas gdy istnieje potencjalny popyt na meble używane, zwłaszcza w środowiskach wiejskich i mniejszych miastach. Ok. 30 proc. respondentów z miast i ok. 40 proc. ze wsi wyraziło chęć pozbycia się drogą sprzedaży mebli używanych. Uważa się, że przy niezapokoju potrzeb rynku byłoby niesłuszne przechodzenie nad tą potrzebą do porządku i oczekuje większej aktywności handlu w tej dziedzinie.

Zależności między preferencjami mebli komfortowych i popularnych, a cechami charakteryzującymi poszczególne rodziny kształtują się według ogólnie znanych prawdy (dochodzących pieniędzy gospodarstw domowych, przedziałów wiekowych, przynależności do określonych grup społeczno-zawodowych). Wypowiedzi konsumentów gromadzone przez nasze punkty informacji i poradnictwa w domach meblowych potwierdzają przewagę zainteresowań meblami o standardzie popularnym. Zmiana decyzji przy zakupach na rzecz mebli droższych powodowana jest brakiem solidnie, estetycznie i funkcjonalnie wykonanych mebli po przystępnych cenach.

Interesujące jest, jak na tle badań i sondaży można ocenić poziom kultury mieszkaniowej. Można tu mówić o niskim jeszcze poziomie, przy czym na kształtowanie się tego stanu wpływał zawężony profil produkcji, lansujący określone kształty mebli, wzory oklein, czy wykończenia tapicerskie. Na podstawie wyników badań gospodarstw domowych stwierdzono, że dla stosunkowo dużej grupy respondentów synonimem zamożności jest fakt posiadania mebli wykończonych okleiną raczej ciemną i konieczność na tzw. wysoki polysk.

Blednie jest również rozumiane pojęcie nowoczesności umeblowania. Utożsamiane jest ono przez większość badanych gospodarstw z posiadaniem w wyposażeniu wnętrza mieszkalnego meblościanki. Wszystkie to świadczą o konieczności bardziej aktywnego niż dotychczas kształtowania gustów konsumentów w urządzaniu wnętrza, to zaś wymaga przede wszystkim głębokich zmian we wzornictwie i strukturze asortymentowej oferty ze strony

przemysłu meblarskiego i importu. Jest to zarazem wielkie pole do działania dla organizacji handlowych i dla instytucji specjalizujących się w działalności edukacyjno-informacyjnej. Szerzej powinny rozwijać tę działalność środki masowego przekazu, zakłady, należy organizować większą ilość wystaw i ekspozycji problemowych, popularyzować nowo wprowadzane wzory mebli i ich zestaw itp.

TAPETY — TAK, ALE ŁADNE

Cechy indywidualne mieszkania, klimatu czy nastroju wnętrza tworzy się przez odpowiedni pod względem kolorystyki i stylu dobór przedmiotów i elementów dekoracyjnych.

Z badań i sondaży wynika, że zakupów tkanin dekoracyjnych i obiciowych jako artykułów komplementarnych, najchętniej dokonuje się w sklepach prowadzących także sprzedaż mebli i innych akcesoriów wnętrzarskich. Najbardziej przy tym poszukiwane są tkaniny wykonane z surowca naturalnego, takiego jak czysta wełna, len i bawełna. Wobec zwiększającej się — wraz z zamożnością rodzin — ilości mieszkań stylowo urządzonych, należałoby rozwinąć produkcję dostosowaną do nich tkanin (w szczególności o ośnówce jedwabnej i satynowej) oraz sprzedawać je nie tylko w sklepach cepełowskich.

Młodziś cechująca się większą zmiennością gustów poszukuje tkanin taniach. Przejawia ona większe zainteresowanie dla śmiałych, modnych materiałów (aktualnie welwetu, sztruksu, podszełki) oraz dla ciekawych faktur. Wzornictwo dekoracyjne — w opinii społecznej — nie jest jeszcze na zadowalającym poziomie. Nadal dobór tkanin zastłonowych (z wyjątkiem firanek nylonowych) i obiciowych należyce poważne trudności, ograniczając rozwój inicjatyw i pomysłów w urządzaniu wnętrza mieszkalnych. Nie prowadziliśmy na ten temat badań, wiadomo jednak skądinąd, że nie lepiej przedstawia się sytuacja w podażi lamp oświetleniowych i kin-kietów oraz szkła i ceramiki dekoracyjnej.

Z duża natomiast aprobatą konsumentów spotkało się pojawienie się w ostatnich latach na naszym rynku nowych rodzajów artykułów zaliczanych do segmentu wyposażenia mieszkań, mianowicie wykładzin podłogowych i oklein ściennych.

Mimo wzrastającego zainteresowania tapetami, stan zaopatrzenia w ostatnich latach niewiele się jednak poprawił. Nawet w powstających sklepach specjalistycznych oferta ogranicza się do kilkunastu wzorów i jeszcze mniejszej ilości gatunków. Na podstawie różnych form współdziałania i kontaktów z zainteresowaną grupą przedsiębiorstw oraz zjednoczeń przemysłowych, a także organizacji handlowych, można stwierdzić, że wyniki badań Ośrodka stanowią istotną i wykorzystywaną coraz częściej w praktyce przesłankę planowania oraz operatywnych decyzji dotyczących produkcji i zaopatrzenia rynku w artykuły wyposażenia mieszkań. Dokonuje się w tej dziedzinie korzystny proces, ściśle związany z ogólnym postępem we wprowadzaniu do praktycznych działań teoretycznych założeń marketingu.

Odnosi się przy tym wrażenie, że przyczyną sprawczą tego procesu jest rozpowszechnianie się wśród kadry kierowniczej organizacji wytwórczych i handlowych świadomości, że klasyczne sygnały rynkowe nie są w stanie dostarczyć wystarczających informacji dla kształtowania wyrobu i kształtowania rynku.

Racjonalne zachowanie się organizacji wytwórczych i handlowych nie może opierać się tylko na danych o sprzedaży czy zysku, lecz musi wynikać również z bezpośredniej informacji o wielkości i strukturze popytu ze strony ostatecznych nabywców, czyli gospodarstw domowych.

Odnotowując zatem wzrost zainteresowania działalnością marketingową, jako fakt wysoce pozytywny, trzeba jednocześnie stwierdzić, że postęp w tej dziedzinie powinien być szybszy.

PRZEGŁĄD LITERATURY Z MARKETINGU

ANALIZA RYNKU. Praca zbiorowa pod redakcją T. Kramera. PWE. Warszawa 1971, s. 331.

Autorzy zaznajamiają czytelnika z przedmiotem i etapami analizy rynku, omawiają kierunki przepływu informacji rynkowych, a następnie przedstawiają cele i metody badań rynkowych w przekroju makroekonomicznym (krajowym), regionalnym oraz przedsiębiorstwach.

ELEMENTY MARKETINGU EKSPORTOWEGO. K. Bialecki. PWE. Warszawa 1970, s. 386, bibliogr.

W pracy omówiono zasady i doświadczenia marketingu stosowanego przez kapitalistyczne przedsiębiorstwa eksportowe, wskazując na celowość i możliwość działania marketingowego w eksporcie z kraju socjalistycznego. Przedstawione elementy marketingu dotyczą eksportu towarów masowych, sprzętu inwestycyjnego oraz artykułów konsumpcyj-

nych długotrwałego i jednorazowego użytku.

MARKETING W GOSPODARSTWIE SOCJALISTYCZNEJ. K. Bialecki. PWE. Warszawa 1975, s. 418.

Książka jest próbą opracowania koncepcji socjalistycznego marketingu i możliwości jego wykorzystania w działalności socjalistycznego przedsiębiorstwa. Autor zajmuje się także specyfiką marketingu w handlu zagranicznym. Jest to pierwsza tego rodzaju pozycja w krajach socjalistycznych.

DYNAMICZNY MARKETING DLA PRZEDSIĘBIORSTW EKSPORTU. JACYCH A.H. Krzyżmiński. PWE. Warszawa 1970, s. 234, bibliogr.

W pracy wiele miejsca poświęcono wyjaśnieniu pojęć i przedstawieniu definicji współczesnego marketingu, a także roli zbytu w koncepcji dynamicznego marketingu. Zaprezentowano również wyniki badań dotyczących stosowania elementów mar-

ketingu w przedsiębiorstwach kapitalistycznych, a także omówiono możliwości zastosowania elementów dynamicznego marketingu do przedsiębiorstw socjalistycznych.

STRATEGIA EKSPORTERA NA RYNKACH KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH. A.H. Krzyżmiński. PWE. Warszawa 1976, s. 280.

Autor omawia zasady strategii rynkowej eksportera w warunkach rynku kapitalistycznego, skupiając uwagę głównie na strategii rynkowej w zakresie dóbr konsumpcyjnych. W pierwszej części pracy Autor przedstawia czynniki niezależne, wpływające na zachowanie się przedsiębiorstwa na rynku kapitalistycznym. W części drugiej natomiast prezentuje zagadnienia teoretyczne i praktykę działań rynkowych polskiego przedsiębiorstwa eksportującego w rozwiniętych krajach kapitalistycznych.

REKLAMA — ORGANIZACJA I FUNKCJONOWANIE W GOSPO-

DARCE SOCJALISTYCZNEJ. Praca zbiorowa pod redakcją M. Strużyńskiego. PWE. Warszawa 1976, s. 356, bibliogr.

W książce podjęto próbę systematyzacji reklamy, naświetlenia mechanizmów organizacyjno-ekonomicznych kierowania reklamą w przedsiębiorstwie, oceny możliwości i sposobów wykorzystania reklamy w sterowaniu procesami społecznymi, ze szczególnym uwzględnieniem konsumpcji, wyjaśnienia mechanizmów i zasad organizacji kampanii reklamowych oraz oceny efektywności działań reklamowych.

MARKETINGOWA STRATEGIA SPRZEDAŻY. I. Rutkowski, W. Wrzesiński. PWE. Warszawa 1976, s. 351, bibliogr.

Po przedstawieniu sposobów kształtowania marketingowej strategii sprzedaży oraz przygotowania działań w marketingowej strategii sprzedaży — części pracy noszących charakter studium — autorzy prezentują sposoby uruchamiania określonych instrumentów rynkowych omawiając kolejno: strategię produktu, dystrybucji, aktywizacji sprzedaży.

MARKETINGOWA KONSEPCJA ZARZĄDZANIA PRZEDSIĘBIORSTWEM. J.N. Sajkiewicz. TNOiK.

Oddział warszawski. Warszawa 1975, s. 114, bibliogr.

Opracowanie to zarysowuje problematykę marketingowej koncepcji zarządzania przedsiębiorstwem na tle tzw. podejścia systemowego. Skrypt składa się z czterech rozdziałów. Pierwszy przedstawia ogólne poglądy na marketing, rozwój koncepcji marketingu i funkcje marketingu. Drugi przedstawia system marketingu na tle roli zarządzania. Trzeci omawia podstawowe elementy strategii marketingu. Ostatni prezentuje rolę badań rynku jako podstawy podejmowania decyzji marketingowych oraz zasady budowy zintegrowanego planu marketingu.

SYSTEM AKTYWNEJ SPRZEDAŻY. T. Szucki. PWE. Warszawa 1970, s. 234, bibliogr.

Autor omawia problem przydatności marketingu dla socjalistycznego obrotu towarowego, podkreślając możliwość wykorzystania jedynie niektórych rozwiązań organizacyjno-technicznych.

PROMOCJA SPRZEDAŻY (SALES PROMOTION) JAKO CZYNNIK KSZTAŁTOWANIA POPYTU. J. Szymczak. IHWiU. Warszawa 1974, s. 136, bibliogr.

Po przedstawieniu miejsca i roli

sales promotion w systemie marketingowym oraz jej rodzajów i form autorka omawia zastosowanie sales promotion w strategii i taktyce przedsiębiorstwa, na koniec prezentuje miejsce i rolę promocji sprzedaży w naszym systemie gospodarczym.

BADANIE RYNKÓW EKSPORTOWYCH. B. Tokarska. PWE. Warszawa 1973, s. 292, bibliogr.

Książka zawiera podstawowe pojęcia i informacje z dziedziny badań rynków eksportowych. Tematem pracy jest analiza rynków w przekroju towarowym i geograficznym oraz organizacja badań rynków zarówno w krajach kapitalistycznych jak i socjalistycznych.

PRZEDSIĘBIORSTWO NA RYNKU. STRATEGIA, METODY, TECHNIKI DZIAŁANIA. R. Glowacki. PWE. Warszawa 1977, s. 355, bibliogr.

W opracowaniu tym dokonano przeglądu i analizy krytycznej założeń marketingu, a zwłaszcza jego metod i technik, stosując systemowe podejście do problemów rynku. Książka ma charakter metodyczny (narzędziowy).

Opracował:
PIOTR LILPOP

STRUKTURA PRODUKCJI A MATERIAŁOCHŁONNOŚĆ

STEFAN MARCINIAK

ZOFIA ZAWADZKA

W miarę wzrostu poziomu rozwoju ekonomicznego w każdym kraju, na plan pierwszy wysuwają się sprawy związane ze zwiększeniem roli intensywnych czynników wzrostu gospodarczego. Rosnąca rola tych czynników ma zapewnić wzrost społecznej efektywności gospodarowania. W Polsce dotyczy to przede wszystkim intensyfikacji wykorzystania potencjału gospodarczego, jakim dysponuje nasza gospodarka w zakresie siły roboczej, zainstalowanej mocy produkcyjnych oraz zasobów materialnych (bogactw naturalnych, majątku produkcyjnego, materiałów, paliw i energii).

W tym artykule zajmujemy się niekiedy tylko aspektami bardziej intensywnego wykorzystania surowców i materiałów w gospodarce narodowej Polski na przykładzie przemysłu. Chodzi o bliższe konkretyzacje oraz podkreślenie wagi dwóch następujących spraw:

1) znaczenia prawidłowej metodyki liczenia współczynników materiałochłonności;

2) roli zmian w produkcyjnej strukturze przemysłu w kształtowaniu się przeciętnego współczynnika materiałochłonności tego działu.

W artykule próbujemy uzasadnić następujące tezy: a) o ograniczonej wartości poznawczej przeciętnego współczynnika materiałochłonności produkcji; b) o potrzebie liczenia branżowych współczynników materiałochłonności i porównywania ich w czasie i przestrzeni jako podstawowej formy oceny zmian w zakresie zużycia materiałowego; c) o potrzebie liczenia współczynników materiałochłonności uwzględniających jedynie zużycie materiałów spoza gałęzi (działu, branży), co pozwala na eliminowanie wpływu rosnącej specjalizacji i kooperacji na poziom i dynamikę współczynnika materiałochłonności.

W praktyce przez materiałochłonność produkcji rozumie się zużycie na jednostkę produktu surowców, materiałów, paliw, części zamienne, energii i obcych usług materialnych. Odpowiada to pojęciu kosztów materialnych na jednostkę produkcji, bez uwzględnienia amortyzacji trwałych środków produkcji. Główny Urząd Statystyczny wyróżnia dwa rodzaje współczynników materiałochłonności: a) współczynnik bezpośredniej materiałochłonności (są to nakłady materiałowe poniesione na jednostkę produkcji w badanej gałęzi) oraz b) współczynnik pełnej materiałochłonności (stanowiące sumę nakładów bezpośrednich oraz nakładów poniesionych przez inne gałęzie dla umożliwienia działalności danej gałęzi). Są to więc pełne nakłady w przeliczeniu na jednostkę wartości produkcji finalnej badanej gałęzi. Poza tym wyróżnia się materiałochłonność krajową oraz importową materiałochłonność produkcji globalnej i czystej; a także gałęziową i działową materiałochłonność. Zajmujemy się w tym artykule bliżej jedynie sprawą liczenia gałęziowych oraz działowych współczynników przeciętnego materiałochłonności produkcji przemysłowej.

Swego czasu w polskich czasopiśmie ekonomicznych dość intensywnie dyskutowano przydatność wskaźników przeciętnego materiałochłonności przemysłu. Krótko ujęcie problemu zaprezentował Mieczysław Kucharski.¹⁾ Cytowany autor pisze: „Materiałochłonność nie może być jednoznacznie określona w ujęciu wartościowym, w skali gałęzi, a obliczenie jej w skali całego przemysłu pozostaje jest w ogóle wartości poznawczej, w szczególności zaś wówczas, gdy nie ogranicza się do surowców i półproduktów nabywanych spoza przemysłu.”

Pogląd ten koresponduje w pewnym stopniu z koncepcją liczenia materiałochłonności produkcji materialnej zaprezentowanej przez L. M. Taberta.²⁾ Analizując zmiany materiałochłonności wytworzonego produktu narodowego brutto (PNB) w USA, autor formułuje następującą prawidłowość charakterystyczną — jego zdaniem — dla gospodarki krajów wysoko uprzemysłowionych; w krajach tych występuje wzrost obrotu zasobami materiałowymi pochodzącymi z dostaw wewnątrzgałęziowych w całości obrótów

wych w całości nakładów materiałowych oraz wzrost udziału obrotów wewnątrzgałęziowych w tworzeniu wartości produktu globalnego. Prawidłowość ta jest charakterystyczna dla państw rozwiniętych przemysłowo z wysokim i daleko rosnącym, pod wpływem postępu nauki i techniki, poziomem społecznym podziału pracy.

Zdaniem Taberta, realnie rzecz biorąc, istnieje możliwość ilościowego ujęcia następujących głównych czynników kształtujących materiałochłonność:

1) udziału zużycia materiałów z dostaw innych gałęzi;

2) obrotu wewnątrzgałęziowego.

Rola każdego z wymienionych czynników w dynamice nakładów materiałowych w USA wynosiła:

Zmiany materiałochłonności produktu globalnego USA pod wpływem poszczególnych czynników³⁾ w okresie 1947—1963 (w proc.)

	1947—1958	1958—1963	1947—1963
1. Udział nakładów materiałowych z przepływów międzygałęziowych	-0,90	-1,08	-1,98
2. Obroty wewnątrzgałęziowe	+0,81	+0,74	+1,55
Ogółem	+0,11	-0,34	-0,23

¹⁾ L. M. Tabert, op. cit., s. 111.

M. Kucharski twierdzi, że rozwój przemysłu przetwórczego, a zwłaszcza przemysłu ciężkiego, o bardzo rozbudowanych szkieletach produkcji i powoduje sztuczne zawyżenie produkcji w stosunku do produkcji finalnej (czystej).⁴⁾ W gałęzi przemysłu przetwórczego występuje zjawisko wielokrotnego liczenia tych samych wartości materialnych. Stąd wskaźniki produkcji globalnej nie stanowią właściwej miary dynamiki produkcji przemysłowej ani udziału kosztów materialnych w produkcji globalnej. Wskaźniki te nie mogą być adekwatną miarą materiałochłonności produkcji przemysłowej, gdyż za każdym razem oznaczają co innego.

L. M. Tabert objaśnia to zjawisko następująco: wynalezienie nowych materiałów oraz nowych własności znanych surowców, materiałów, paliw, wykorzystanie produktów ubocznych i odpadów, łączenie z postępnymi specjalizacją powoduje wydzielanie się w samodzielną gałąź i przedsiębiorstwa liczących nowych rodzajów produkcji. W tych warunkach, zanim produkt przyjmie postać wyrobu finalnego, przechodzi on przez dużą i stale rosnącą ilość pośrednich etapów obróbki, co przy zakładowej metodzie liczenia produkcji powoduje rosnącą (statystycznie) wartość wewnątrzgałęziowego strumienia produkcji.

W USA w omawianym okresie wspomniane procesy zachodziły bardzo intensywnie. Przykładowo: liczba przedsiębiorstw w przemyśle przetwórczym zwiększyła się w latach 1947—1963 z 240,8 tys. do 311,9 tys. Współczynnik specjalizacji przeciętnej osiągnął w przemyśle przetwórczym 93 proc. I chociaż w niektórych gałęziach obserwowano tendencję przeciwną, zmniejszenia wewnątrzgałęziowego obrotu zasobami materiałowymi (np. obrót wewnątrzgałęziowy przemysłu przetwarzającego ropę zmniejszył się z 9,5 proc. do 7,7 proc., przemysłu papierniczego z 28,1 proc. do 27,9 proc.), dominującą tendencją w przemyśle USA stanowił wzrost wewnątrzgałęziowych przepływów. W okresie 1947—1963 wewnątrzgałęziowe przepływy w całej gospodarce narodowej USA wzrosły dwukrotnie.⁵⁾ Zdaniem L. M. Taberta, przejście do zakładowej do gałęziowej metody liczenia nakładów i wyników produkcji zmniejsza wielokrotność liczenia (bo liczy się wtedy według produkcji końcowej), lecz nie jest to radykalne rozwiązanie trudności. W tej metodzie liczenia materiałochłonności produkcji (PNB) oznacza stosunek wartości bieżących międzygałęziowych nakładów materiałowych w gospodarce narodowej (bez nakładów wewnątrzgałęziowych) do wartości PNB. Jednak poziom i dynamika tak obliczonego wskaźnika materiałochłonności ma charakter względny, gdyż rozmiary i dynamika obrotów wewnątrzgałęziowych też są względne.⁶⁾

Wielkość wartości obrotów wewnątrzgałęziowych zależy w całości od tego, na jakim poziomie agregacji dokonuje się analizy. Zależność jest następująca: im bardziej szczegółowy podział gospodarki narodowej, tym mniejsza jest wartość dostaw materiałowych z obrotów wewnątrzgałęziowych i odwrotnie — im mniej szczegółowy podział, tym większa wartość obrotów wewnątrzgałęziowych. Jak podaje w cytowanym artykule L. M. Tabert, przy podziale gospodarki USA na 330x330 gałęzi udział dostaw z obrotów wewnątrzgałęziowych wyniósł w 1963 roku 16,2 proc., a przy klasyfikacji gałęzi 15x15 — 45,8 proc.⁷⁾ Podobnie ma się sprawa z dynamiką omawianych wielkości. Jak wykazują doświadczenia amerykańskie, dokładność obliczeń rośnie wraz ze wzrostem stopnia uszczegółowienia gospodarki narodowej. W USA przeprowadzono takie obliczenia przy podziale produkcji materialnej na 60 gałęzi. Zmiany materiałochłonności PNB USA przy podziale gospodarki narodowej na 60 gałęzi ilustruje następujące zestawienie:

dokonywane jest analizy. Zależność jest następująca: im bardziej szczegółowy podział gospodarki narodowej, tym mniejsza jest wartość dostaw materiałowych z obrotów wewnątrzgałęziowych i odwrotnie — im mniej szczegółowy podział, tym większa wartość obrotów wewnątrzgałęziowych. Jak podaje w cytowanym artykule L. M. Tabert, przy podziale gospodarki USA na 330x330 gałęzi udział dostaw z obrotów wewnątrzgałęziowych wyniósł w 1963 roku 16,2 proc., a przy klasyfikacji gałęzi 15x15 — 45,8 proc.⁷⁾ Podobnie ma się sprawa z dynamiką omawianych wielkości. Jak wykazują doświadczenia amerykańskie, dokładność obliczeń rośnie wraz ze wzrostem stopnia uszczegółowienia gospodarki narodowej. W USA przeprowadzono takie obliczenia przy podziale produkcji materialnej na 60 gałęzi. Zmiany materiałochłonności PNB USA przy podziale gospodarki narodowej na 60 gałęzi ilustruje następujące zestawienie:

Dynamika materiałochłonności PNB w USA⁸⁾ (w proc.)

	1947	1958	1963
Materiałochłonność produktu społecznego obliczona metodą gałęziową	30,48	30,95	30,93
Materiałochłonność produktu społecznego obliczona z uwzględnieniem przepływów międzygałęziowych i wewnątrzgałęziowych	45,59	45,70	45,58

⁸⁾ L. W. Tabert, op. cit., s. 111.

Wskaźnik materiałochłonności obliczony metodą gałęziową — według Taberta — w sposób realny odzwierciedla proces oszczędności nakładów materiałowych pod wpływem postępu nauki i techniki. W USA zmniejszenie materiałochłonności osiągnięto dzięki oszczędności metali, węgla, surowców rolniczych, przemysłu drzewnego oraz innych tzw. gałęzi tradycyjnych. Wzrost materiałochłonności był natomiast wynikiem zwiększonego zużycia materiałów w następujących gałęziach: w przemyśle chemicznym i petrochemicznym, elektromaszynowym, elektroenergetycznym, w przemyśle materiałów budowlanych, czyli w gałęziach nośników postępu technicznego, a także w usługach transportu i handlu.

Reasumując powyższe rozważania metodologiczne, uważamy za celowe podkreślić, iż — naszym zdaniem — badanie materiałochłonności powinno w większym niż dotychczas stopniu koncentrować się na gałęziowych (branżowych) współczynnikach, a po drugie — większy nacisk położyć należy na rolę zużycia materiałów z przepływów międzygałęziowych.

WPLYW ZMIAN W PRODUKCYJNEJ STRUKTURZE PRZEMYSŁU NA MATERIAŁOCHŁONNOŚĆ

Z tego, co do tej pory zostało powiedziane, wynika, że badanie poziomu i dynamiki materiałochłonności produkcji społecznej ostatecznie polega na poznaniu mechanizmu kształtowania się relacji, nakładów materiałowych w gałęziach — nośników postępu technicznego oraz gałęziach tradycyjnych. U podstaw tego mechanizmu leży różnica tempa wzrostu produkcji i zużycia produktów poszczególnych gałęzi oraz różnice ich dynamiki w stosunku do średniego tempa wzrostu produktu społecznego.

W wyniku relatywnego zmniejszenia się dynamiki wzrostu produkcji takich gałęzi, jak: hutnictwo, przemysł węglowy, drzewny oraz spożywczy, poziom nakładów ich produkcji na jednostkę produktu społecznego maleje. Z kolei szybsze do przeciętnego tempa wzrostu produkcji takich gałęzi, jak: przemysł elektromaszynowy, chemiczny, petro-

chemiczny, elektroenergetyczny, materiałów budowlanych oraz usług transportu i handlu, powoduje wzrost nakładów produktów tych gałęzi na jednostkę produktu społecznego. Tak uczy doświadczenie USA oraz innych wyżej gospodarczo rozwiniętych niż Polska krajów. Jest to niewątpliwie jedna z ważnych i zarazem najogólniejszych prawidłowości kształtowania się zmian nakładów poszczególnych materiałów. Jeśli przyjmujemy 1960 rok za 100 proc., to w przemyśle polskim tendencje wyżej omówione kształtowały się w 1975 r. następująco: wyższą od przeciętnej dynamikę produkcji globalnej wykazywały przemysł elektromaszynowy, chemiczny, elektroenergetyka i przemysł paliw, niższą od przeciętnej — przemysł węglowy, hutnictwo żelaza, przemysł materiałów budowlanych, drzewno-papierniczy, lekki oraz spożywczy.⁹⁾ Jak z tego widać, tendencje w porównywalnym okresie (w USA 1947—1963, a w Polsce 1960—1975) były takie same. Szybciej rozwijały się gałęzie — nośniki postępu technicznego, gałęzie wytwarzające nowe nieznane dotąd produkty. Różnił tym samym poziom społecznego podziału pracy i specjalizacji produkcji. W ślad za tym rosło zużycie materiałów pochodzących z obrotu wewnątrzgałęziowego. Jak wykazują obliczenia wykonane w Instytucie Nauk Ekonomiczno-Społecznych Politechniki Warszawskiej, tendencja taka wystąpiła też w Polsce w latach 1968—1973.¹⁰⁾ Tendencja ta potwierdza zarówno obliczenia dla przemysłu jako całości, jak i dla poszczególnych gałęzi przemysłu. Jeśli chodzi o obliczenia dla przemysłu jako całości, wykazały one, że przeciętny współczynnik materiałochłonności w 1973 r., liczony jako zużycie materiałów w przemyśle, pochodzących z całej gospodarki narodowej na jednostkę produkcji globalnej, był niższy niż przeciętny współczynnik materiałochłonności liczony jako zużycie materiałów pochodzących tylko z przemysłu. Wynika z tego, że decydujący wpływ na wielkość i dynamikę współczynnika materiałochłonności miało w badanym okresie zużycie materiałowe wewnątrz przemysłu.

Stosunek wartości materiałów spoza przemysłu (B) do materiałów pochodzących z przemysłu (A); (B:A) 100 (w proc.)

Tabela 3

Przemysł	1968	1973
paliwowo-energetyczny	30,28	21,21
metalowy	4,57	6,38
elektromaszynowy	6,94	5,13
chemiczny	12,69	10,58
mineralny	29,65	23,72
drzewno-papierniczy	66,42	61,14
lekki	6,79	5,29
spożywczy	19,01	210,24
pozostałe	25,59	12,18

⁹⁾ Zródło: obliczenia własne.

Jak widać z danych tabeli nr 3, występuje tu zjawisko olbrzymich rozpiętości w zakresie wielkości udziału zużycia materiałów spoza przemysłu. Miarą tego może być na przykład wskaźnik odchylenia standardowego: wynosi on w tym przypadku w 1973 roku 62,3. Z tabeli tej widać również, że największe zużycie materiałów spoza przemysłu występuje w przemyśle spożywczym, drzewno-papierniczym, mineralnym, paliwowo-energetycznym. Jest to zrozumiałe, gdyż wymienione gałęzie nie wytwarzają w ogóle (spożywczy) lub też niewielkie ilości materiałów na potrzeby własne i dlatego korzystają z dostaw innych działów i gałęzi gospodarki narodowej. Natomiast najmniejszy udział materiałów spoza przemysłu występuje w takich gałęziach, jak: elektromaszynowy, metalurgiczny, lekki i chemiczny.

Interesującą charakterystyką przedstawionych w tabeli 3 współczynników jest ich dynamika. Ogólną tendencją jest, jak widać z przytoczonych danych, zmniejszenie udziału zużycia materiałów spoza przemysłu. Na dziewięć gałęzi wyróżnionych w tabeli, w siedmiu nastąpił spadek zużycia materiałów spoza przemysłu, a jedynie w dwu — wzrost (lekki i spożywczy). Potwierdza to wcześniej wysunięte twierdzenie o tym, że na zmniejszenie współczynnika przeciętnego materiałochłonności przemysłu wpływ miało w rozważanym okresie malejące zużycie materiałów spoza przemysłu.

Interesująca może być analiza, jak kształtowała się dynamika współ-

czynnika materiałochłonności dla przemysłu ogółem, liczonego według formuły zaproponowanej przez Taberta w cytowanym poprzednio artykule. Przy obliczaniu wielkości i dynamiki tego współczynnika uwzględniona została tylko wielkość zużycia materiałowego z przepływów międzygałęziowych. W latach 1968—1973 dynamika współczynnika materiałochłonności liczonego tą metodą wyniosła 118,2 proc. Dynamika współczynnika materiałochłonności obliczonego z uwzględnieniem zużycia z przepływów wewnątrzgałęziowych i międzygałęziowych wyniosła w analogicznym okresie 119,7. Natomiast dynamika współczynnika uwzględniającego zużycie z przepływów wewnątrzgałęziowych była najwyższą i wyniosła w analizowanym okresie 120,7. Jak widać, znajdując częściowe potwierdzenie rezultaty uzyskane przez Taberta. Również w gospodarce polskiej w latach 1968—1973 najszybszy był wzrost zużycia materiałowego z danej gałęzi wewnątrz tej gałęzi. Wzrost zużycia materiałów pochodzących z innych gałęzi przemysłu był o 2,5 punktu niższy. W konsekwencji dynamika współczynnika materiałochłonności liczonego z uwzględnieniem przepływów wewnątrz- i międzygałęziowych ukształtowała się pod wpływem tych dwóch czynników.

Dynamika gałęziowych współczynników materiałochłonności w latach 1968—1973 w trzech wariantach

Tabela 4

Przemysł	I	II	III
paliwowo-energetyczny	113,7	99,5	125,4
metalurgiczny	114,2	97,7	121,5
elektromaszynowy	118,8	114,2	121,5
chemiczny	128,2	102,1	157,7
mineralny	116,6	113,0	127,4
drzewno-papierniczy	117,1	110,5	112,8
lekki	112,8	139,2	103,2
spożywczy	106,7	101,4	109,8
średnie tempo wzrostu	115,8	109,8	122,3

¹⁰⁾ Zródło: obliczenia własne.

Dynamika gałęziowych współczynników materiałochłonności w różnych gałęziach i w zależności od sposobu obliczania była bardzo różna. Z obliczeń przedstawionych w tabeli nr 4 wynika, że w latach 1968—1973 we wszystkich analizowanych gałęziach przemysłu, z wyjątkiem przemysłu lekkiego, największa była dynamika współczynników materiałochłonności uwzględniających wyłącznie zużycie wewnątrz danej gałęzi przemysłu produktów pochodzących z tej gałęzi. Największy wzrost nastąpił w przemyśle chemicznym, a następnie mineralnym, elektromaszynowym, paliwowo-energetycznym i metalurgicznym. Natomiast jeśli chodzi o współczynniki materiałochłonności obliczone z wyłączeniem zużycia wewnątrzgałęziowego, a więc uwzględniające zużycie w danej gałęzi produktów z innych gałęzi przemysłu, to zmniejszyły się one w przemyśle paliwowo-energetycznym i metalurgicznym. W pozostałych gałęziach przemysłu współczynniki te także wzrosły, choć w tempie znacznie wolniejszym niż poprzednio (z wyjątkiem przemysłu spożywczego). Brak więc analogii do zjawisk występujących w USA w porównywalnym okresie 1947—1963, gdzie dominującą była tendencja do zmniejszenia się tych współczynników. Z przytoczonych obliczeń wynika wyraźnie, że główną przyczyną wzrostu współczynników materiałochłonności uwzględniających zużycie materiałów z przepływów wewnątrz- i międzygałęziowych, w przemyśle chemicznym, mineralnym, paliwowo-energetycznym, metalurgicznym i elektromaszynowym był wzrost zużycia wewnątrzgałęziowego. Wydaje się, że obliczenie współczynników materiałochłonności według wariantu II z wyeliminowaniem zużycia materiałowego wewnątrz danej gałęzi przemysłu bliższe jest rzeczywistym relacjom zachodzącym w zakresie materiałochłonności w przemyśle. Inaczej przedstawia się także udział kosztów materiałowych w produkcji globalnej, jeśli wyeliminujemy wielkość zużycia wewnątrzgałęziowego.

Z cytowanych obliczeń INES PW wynika także, że na kształtowanie się przeciętnego współczynnika materiałochłonności w badanym okresie decydujący wpływ miały zmiany gałęziowych współczynników materiałochłonności. Natomiast wpływ zmian w gałęziowej strukturze produkcji był w badanym okresie słabym i niewielki. Wzrost współczynnika materiałochłonności przemysłu ogółem w 1973 r. o 19,7 proc. w porównaniu z 1968 rokiem był w 85 proc. wynikiem wzrostu gałęziowych współczynników materiałochłonności, a w 15 proc. zmian w gałęziowej strukturze przemysłu. Jeśli

przeprowadzić się analogiczne rozumowania, przyjmując jako punkt wyjścia współczynnik materiałochłonności przemysłu ogółem, obliczony z uwzględnieniem wyłącznie przepływów międzygałęziowych (czyli po wyeliminowaniu przepływów wewnątrzgałęziowych), wyniki będą nieco inne. Okaże się również, że decydujący wpływ na kształtowanie się tego współczynnika mają zmiany gałęziowych współczynników materiałochłonności, natomiast zmiany w gałęziowej strukturze przemysłu spowodowały wzrost tego współczynnika o 3,8 proc., co stanowi 18,7 proc. całego wzrostu. Różnice w otrzymanych wynikach dotyczących wpływu zmian w strukturze produkcyjnej na kształtowanie się współczynnika materiałochłonności ogółem wynikają z przyjętych metod obliczania tego współczynnika. Uwzględnienie przy obliczeniach wielkości przepływów wewnątrzgałęziowych w gałęziach, w których decydowały one o wzroście gałęziowych współczynników materiałochłonności i gałęzi jednocześnie dynamicznie się rozwijających, spowodowało niekorzystny wpływ struktury na kształtowanie się współczynnika materiałochłonności ogółem. Wyeliminowanie wielkości zużycia wewnątrzgałęziowego w takich gałęziach, jak: przemysł metalurgiczny, chemiczny, elektromaszynowy, mineralny, których udział w strukturze gałęziowej przemysłu rósł w badanym okresie, spowodowało większy wpływ zmian strukturalnych.

PROBA WNIOSEKÓW

Przeprowadzone obliczenia w pełni potwierdzają tezę, że wzrost współczynnika materiałochłonności dla przemysłu ogółem wynika w dużej mierze z wielokrotnego liczenia tych samych elementów. Zjawisko to jest koniecznym następstwem postępu technicznego w produkcji materialnej, oraz rozwoju społecznego podziału pracy. Wyeliminowanie, chociażby częściowe, kilkakrotnego liczenia poprzez odjęcie wielkości zużycia wewnątrzgałęziowego, zmienia już w sposób istotny współczynniki gałęziowe materiałochłonności, a w konsekwencji także poziom i dynamikę współczynnika materiałochłonności dla przemysłu ogółem.

Obliczenia dokonane zostały dla ośmiu gałęzi przemysłu. Przy innej agregacji wynik ich byłby niewątpliwie inny. Jest sprawą do dyskusji, jaki byłby optymalny poziom agregacji. Sensowne byłoby również przyjęcie koncepcji zaproponowanej przez M. Kucharskiego polegającej na uwzględnieniu w obliczaniu zużycia produktów wyłącznie z przemysłu wydobywczego. Ze względu na brak danych statystycznych, obliczenie także z rozbiorem na gałęzie przemysłu jest na razie niemożliwe. O poziomie i dynamice współczynnika materiałochłonności przemysłu ogółem decydują gałęziowe współczynniki materiałochłonności i struktura produkcyjna przemysłu. Rozwój gałęzi o wyższym lub niższym poziomie materiałochłonności decyduje o skali udziału zmian strukturalnych w przyczynach wzrostu współczynnika materiałochłonności ogółem. Przyczyną szybkiego wzrostu współczynnika materiałochłonności w przemyśle polskim w latach 1968—1973 był także wpływ zmian w strukturze produkcyjnej. Szybki wzrost produkcji takich gałęzi, jak: przemysł elektromaszynowy, metalurgiczny, chemiczny, pociągający za sobą wzrost ich udziału w produkcji globalnej przemysłu w badanym okresie, a jednocześnie szybka dynamika współczynników materiałochłonności (obliczanych łącznie jako zużycie wewnątrz- i międzygałęziowe), i tak już stosunkowo wysoki na tle innych gałęzi, przyczyniły się do wzrostu współczynnika materiałochłonności.

¹⁾ „Życie Gospodarcze” nr 6 z 1972 r. str. 2.

²⁾ L. M. Tabert — Isledovanie dinamiki materialnochnosti obščestvennogo proizvodstva SSSR na osnovie mezhotraslewykh balansov. Seria Ekonomičeskaja nr 4/1975, Izwiestija AN SSSR, s. 108 i następn.

³⁾ M. Kucharski — Produkcja przemysłowa. „Życie Gospodarcze”, nr 4/1972, s. 2.

⁴⁾ Dane te pochodzą z artykułu L. M. Taberta, op. cit., s. 111.

⁵⁾ Por. L. M. Tabert, op. cit., s. 112.

⁶⁾ Tamże, s. 112.

⁷⁾ Rocznik Statystyczny 1976, wyd. GUS, s. 147.

⁸⁾ Obliczenia dokonano w Instytucie Nauk Ekonomiczno-Społecznych Politechniki Warszawskiej na podstawie bilansu przepływów międzygałęziowych sporządzonych i opublikowanych przez GUS za rok 1968 i 1973. Wszystkie wielkości w cenach bieżących. Por. Roczniki Statystyczne 1970, s. 85—89 oraz 1975, s. 78.

HANDEL Z PRZESZKODAMI

WIESŁAW SZYNDLER-GŁOWACKI

JUŻ trzykrotnie z całego świata jeżdżali się w Warszawie i Poznaniu kupcy i przemysłowcy polskiego pochodzenia, by wspólnie z naszymi działaczami rozpatrzyć sprawy współpracy gospodarczej Polonii z krajem. Jak to szerzej uzasadniać w poprzednim artykule („Obiecująca współpraca” — Z. G. z 3.VII), chodzi tu o dwustronny interes: wśród dziesięciomilionowej rzeszy naszych zagranicznych rodaków jest wielu menadżerów, którzy mogą zrobić pomagając w intensyfikacji naszego eksportu, a zarazem dzięki więzi językowej i uczuciowej łączącej ich z krajem, mogą pracować na tym polu nieraz bardzo efektywnie.

Jednak choć na drodze takiego współdziałania zapalono już wiele zielonych świateł — ruch na niej jeszcze niezbyt wielki, bo hamuje go wiele niełatwych do pokonania przeszkód. A ponieważ są to przeszkody dość charakterystyczne dla funkcjonowania naszego handlu zagranicznego — warto się tą kwestią bliżej zająć.

OBIECUCIE POCZĄTKI

Pośród setek firm polonijnych, które współpracują z naszymi przedsiębiorstwami handlu zagranicznego, trudno podać przykłady najważniejszych czy najciekawszych, bo nie ma żadnej ewidencji, z której można by je wybierać (dopiero ostatnio próbuje się taką ewidencję przeprowadzić). Z tego co słyszałem mogę jednak przytoczyć, choćby kilkanaście nazwisk „Polonusów”, których firmy przejmują już dość sporą aktywność, zwłaszcza gdy chodzi o pośrednictwo w naszym eksporcie. Oto one:

- E. Antkowiak z Danii — kupił u nas fabrykę białka, organizuje import polskich samochodów;
- E. Babiarz z USA — jest współzałożycielem spółki, która importuje z Polski szereg artykułów spożywczych;
- E. Babik (wice) z USA — kupuje u nas wyroby hutnicze za dziesiątki milionów dolarów rocznie;
- F. Berka z Anglii — pośredniczy w sprzedaży szerokiego asortymentu polskich tekstyliów;
- L. Dutkiewicz z Afryki Południowej — organizuje sprzedaż polskiej siarce w kilku krajach afrykańskich;
- S. Dziędziec z Wybrzeża Kości Słoniowej — jest promotorem eksportu wielu różnych produktów z Polski do Afryki;
- J. Fulke z RFN — zajmuje się rozprawianiem obuwia i innych wyrobów skóranych z Polski;
- L. Grabowski z RFN — importuje z Polski wyroby ludowo-artystyczne, artykuły odzieżowe, produkty chemiczne i in.;

- E. Kemp z Anglii — inicjuje sprzedaż polskich maszyn w niektórych krajach Trzeciego Świata;
- P. Kempa z Anglii — współdziała w eksporcie polskiego sprzętu laboratoryjnego;
- H. Kulczyk z USA — jest współwłaścicielem firmy sprzedającej w RFN polskie artykuły żywnościowe;
- D. Mucha z USA — sprzedaje w Ameryce produkty polskiego przemysłu elektrotechnicznego i elektronice;
- B. Rybiński z Anglii — pośredniczy w eksporcie z Polski wyposażenia obiektów budowlanych;
- Z. Seweryn z Anglii — inicjuje sprzedaż na brytyjskim rynku polskich maszyn budowlanych, drogowych itp.;
- T. Stepek z Anglii — sprowadza z Polski szereg różnych produktów przemysłu elektronicznego;
- W. Stolarski z Anglii — sprzedaje na dużą skalę wyroby naszej „Cepeli”;
- J. Zarzecki z Francji — współorganizuje kooperacyjną produkcję artykułów gospodarki domowej w Polsce i ich eksport;
- J. Zygmunt ze Szwajcarii — organizuje sprzedaż w tym kraju szeregu wyrobów polskiego przemysłu skórzanego;
- J. Zyto z Francji — działacz polonijny, między innymi pośredniczy w eksporcie z Polski dóbr inwestycyjnych.

Nawet te kilkanaście przykładów świadczy o tym, jak różnorodny jest nasz handel z firmami polonijnymi. Dzięki aktywności kilkuset takich firm, dobrze znających realia krajów swego działania, udaje nam się lepiej penetrować szereg rynków zagranicznych: poszerzać krąg odbiorców polskich towarów, docierać z tymi towarami na nowe tereny, a także — w wielu przypadkach — racjonalizować zakupy zagranicą.

Ogólne zaś obroty naszego handlu zagranicznego, dokonywane za pośrednictwem firm polonijnych, szacuje się obecnie na parę setek milionów dolarów rocznie (bliższe dane będą znane po zakończeniu wspomnianej już ewidencji). Jest to więc już dość sporo jak na początki, ale niewątpliwie o wiele za mało w stosunku do potencjalnych możliwości firm polonijnych oraz aktualnych potrzeb naszego handlu zagranicznego. Szybszemu rozwojowi współpracy handlowej z firmami polonijnymi stoi jednak na przeszkodzie szereg nieporozumień ze strony niektórych przedsiębiorców polonijnych oraz trudności ze strony naszych przedsiębiorstw.

KŁOPOTLIWE NIEPOROZUMIENIA

Nie wszyscy polonijni byźnesmeni orientują się należycie w realiach naszej gospodarki. Zdarza się, że niektórzy z nich chcieliby wykorzystać

fałę zbliżenia z polskim przemysłem i handlem dla „szybkiego zrobienia dobrego interesu” bez większego nakładu sił i środków ze swej strony.

Niektórzy liczą na jakies wyjątkowo dogodne warunki cenowe, bo na przykład przeliczają krajowe ceny różnych wyrobów na dolary według kursu czarnorynkowego i domagają się sprzedaży im owych wyrobów po tak wyliczonych cenach. Trudno im zrozumieć, że nasze ceny wewnętrzne są kształtowane według odrębnych reguł, czarnorynkowy kurs dolara ma niewiele wspólnego z realnymi relacjami, a w naszym handlu zagranicznym obowiązują normalne światowe ceny i reguły gry; bez odpowiedniego wysiłku nie tu się nie wskóra.

Tego typu nieporozumienia można jednak w końcu jakoś sobie wyjaśnić (co najwyżej odpadną amatorzy łatwych zarobków). Natomiast więcej kłopotów sprawia fakt, że wśród polonijnych przemysłowców i kupców są nie tylko byźnesmeni prowadzący działalność na większą skalę i tym samym będący odpowiednimi partnerami dla naszych przedsiębiorstw handlu zagranicznego.

JACY TO PARTNERZY?

Jest tam przede wszystkim wielu drobnych przedsiębiorców: właścicieli sklepów czy innych zakładów usługowych i rzemieślników, niewiele hurtowni czy pośredników handlowych itp. Niektórzy z nich również chcieliby „robić interesy” z naszym handlem zagranicznym, ale często nie mogą znaleźć właściwej drogi. Zwracając się bowiem do naszych przedsiębiorstw handlu zagranicznego, z których każde jest dużym hurtownikiem, obracającym obecnie towarami za dziesiątki czy nawet setki milionów dolarów i nie może zajmować się zbyt drobnymi, niemal detalicznymi transakcjami.

Jeden z dyrektorów „Tekstilimpexu” opowiadał mi: „Kiedyś zgłosił się do nas „Polonus” zainteresowany zakupem kilku rodzajów odzieży. Kierownicy poszczególnych biur asortymentowych poświecili bardzo dużo czasu, aby przygotować konkretne oferty, w końcu jednak okazało się, że jest to drobny detalista handlujący wszystkim po trochu i nawet nie rozpatrzył naszych ofert, bo tymczasem postanowił spróbować szczęścia w centrach jubiłerskiej. Zgłaszając się do nas również inni, bardziej zdecydowani, jednak tylko na drobne partie, np. kilkuset bluzek, które chcieliby natychmiast otrzymać. A my przecież nie sprzedajemy ze składu gotowych wyrobów, ale musimy najpierw zamówić w fabrykach odpowiednią produkcję i to musi być odpowiednia duża, opłacalna dla fabryki seria...”

O podobnych przykładach opowiadają przedstawiciele wielu naszych innych centrów handlowych. Drobniejsi kupcy polonijni dopiero po

bliższym zetknięciu się z tymi centrami zaczynają pojmować, że jeśli chcą handlować z naszymi przedsiębiorstwami — to powinni albo łączyć swe siły tworząc większe ugrupowania o podobnych branzowo zainteresowaniach, mogące stanowić partnerów dla naszych centrów, albo też znajdować sobie partnerów wśród naszego rzemiosła i drobnej wytwórczości, albo wreszcie korzystać z pośrednictwa wyspecjalizowanych agentów. I tak właśnie zaczynają ostatnio postępować.

Żeby jednak szybciej rozwijać handel z przedsiębiorstwami polonijnymi — trzeba również usunąć te przeszkody, które mają mniej obiektywny charakter.

GDY BRAK DOBRYCH CHĘCI

Nasi krajowi handlowcy chętnie szermują argumentem, że wszystkie polonijne przedsiębiorstwa są dla nas zbyt drobnymi partnerami, choć przeczą temu choćby przytoczone tu na wstępie przykłady (a poza tym pomija się fakt, że liczne nasze centra handlowe zawierają jednak również całkiem drobne transakcje). I ten właśnie argument wysuwa się jako uzasadnienie częstego lekceważenia partnerów polonijnych.

Podczas dotychczasowych spotkań gospodarczych w Poznaniu i Warszawie wszyscy niemal przedsiębiorcy polonijni bardzo żalili się na niewłaściwe ich traktowanie. Oto kilka charakterystycznych przykładów.

— C. Bieske z Austrii złożyła zamówienie na partię chemikaliów, którą nasi handlowcy uznali za zbyt małą, więc wróciła do Wiednia po dalsze zamówienie i gdy przyjechała z nim do Warszawy, powiedziano jej, że... są one za duże.

— S. Dziędziec z Wybrzeża Kości Słoniowej po uzgodnieniu zakupu w Polsce partii tekstyliów otrzymał ją z późniejszym opóźnieniem i bez dokumentów niezbędnych do jej przyjęcia, więc cały zakup spisał na straty.

— P. Kempa z W. Brytanii nie mógł doprosić się wzorów (odpłatnych) wyrobów elektrotechnicznych, które chciał kupować w Polsce; na telexy wysyłane do Warszawy odpowiadano mu dopiero po wielu tygodniach.

— S. Lewandowski ze Szwecji stwierdził, że w polskich centrach handlu zagranicznego absolutnie nie można załatwić listownie, każda najdrobniejsza sprawa wymaga osobistych, długotrwałych i uciążliwych zabiegów, „świeżej ciepłoty”, na którą nie każdego stać.

— E. Puacz z USA od kilku już lat zabiega o możliwości szerokiej sprzedaży polskich książek, płyt itp. na rynku amerykańskim, ale na piśmie nikt mu nie odpowiada, a jego memoriami w tej sprawie są odcyłane z instytucji do instytucji.

— T. Stepek z Anglii po zamówieniu w Polsce partii 5 tys. kieszonków najpierw otrzymuje odpowiedź, że z powodu za małej produkcji ich nie otrzyma, a zaraz potem... przysyła mu się 15 tysięcy i z 10 tysiącami nie ma co zrobić.

— A. Zalewski z Brazylii, jeśli chce w końcu uzyskać odpowiedź na listy czy telexy wysyłane do polskich centrów handlowych, musi interweniować poprzez polskie placówki dyplomatyczne, a gdy tłumaczy, że centralnie te kupują pewne surowce w zbyt drogiej formie, nikt nie chce go słuchać.

I tak dalej, i tak dalej. Nieodpowiadanie na listy, odsyłanie „od Amnasa do Kafkasa”, lekceważenie partnerów, niedotrzymywanie uzgodnionych warunków — oto najczęściej

krytykowane niedomagania naszych centrów handlowych. Przy czym wydaje się, że oprócz „normalnych” słabości ich działania wchodzi tu w grę również swego rodzaju niechęć właśnie do polonijnych partnerów jako szczególnie „niewygodnych” i to z dwóch co najmniej powodów.

Po pierwsze — „Polonus”, znając dobrze język, mając w kraju liczne prywatne kontakty i „dojścia”, nie daje się zbyt łatwo oszukać, ale pyta dlaczego, próbuje dociec prawdy i źródła, dotrzeć do wyższych władz itd. co oczywiście bywa dla handlowców kłopotliwe. Po drugie zaś — w niektórych przypadkach nie bez znaczenia jest fakt, że polonijni przedsiębiorcy, biorąc na siebie operacje na dobrze znanych sobie rynkach, umniejszają zapotrzebowanie naszych centrów na wyjazdy zagraniczne. Choć jest to oszczędność kosztów, to równocześnie pozbawia część pracowników istotnego bodźca do pracy w handlu zagranicznym, jakim są właśnie wyjazdy.

Są to sprawy w kręgu handlowym dobrze znane, choć niechętnie ujawniane na zewnątrz. Wydaje się jednak, że tylko bardziej otwarte mówienie o nich może pomóc w szybszym eliminowaniu tego rodzaju nieprawidłowości.

WYCHODZENIE Z IMPASU

Doceniając wielostronne, nie tylko ekonomiczne korzyści współdziałania z przedsiębiorstwami polonijnymi, państwo nasze stara się stworzyć dla tej współpracy możliwe korzystne warunki. Specjalny program rządowy uchwalony przed pięciu laty nakładał tu na różne resorty szereg konkretnych obowiązków, których realizacja jednak — ze względu na pokazane wyżej trudności — przebiega powoli i z oporami, zwłaszcza ze strony naszych przedsiębiorstw handlu zagranicznego.

Jak to opowiadał wspomniany już E. Antkowiak z Danii — w Polsce działa się na dwóch całkiem odmiennych płaszczyznach. W kontaktach z ministrami i innymi przedstawicielami najwyższych władz napotyka się na wiele życzliwości i pomocy, natomiast z przedsiębiorstwami trzeba niesłuchanie długo i cierpliwie dyskutować, żeby cokolwiek załatwić, a trudno co parę minut odwoływać się do ministra.

Najczęściej odwoływano się do Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”, które od samego początku jest rzecznikiem współdziałania naszego handlu z polonijnymi przedsiębiorcami i stara się im pomóc w pokonywaniu różnych trudności. Działający w ramach towarzystwa Ośrodek Informacji i Usług ma tu sporo pole do popisu. Wiele wysiłku wymagało też przygotowanie corocznych polonijnych spotkań gospodarczych w Poznaniu i Warszawie (z sesjami wyjazdowymi w teren).

Na ostatnim, III Polonijne Forum Gospodarcze, które odbyło się w czerwcu, przyjechało blisko 200 polonijnych przedsiębiorców z różnych krajów świata. Było to nieco mniej niż na Forum zeszłorocznym, gdyż odpadli niektórzy przedsiębiorcy zniechęceni trudnościami, a także „turyści” wykorzystujący spotkania gospodarcze jako okazję bezpłatnej podróży do kraju (w tym roku uczestnicy sami pokrywali koszty przjazdu i pobytu). Spotkanie to miało bardziej roboczy niż poprzednie charakter.

Polonijnym przedsiębiorcom przedstawiono specjalnie przygotowaną dla nich i szczegółowo opracowaną ofertę naszych przedsiębiorstw

handlu zagranicznego. W obszernym dokumencie, rozdany uczestnikom spotkania, wyliczono dość dokładnie, jakie centralne jakie produkty mogą oferować polonijnym kontrahentom w bieżącym i przyszłym roku, w jakiej ilości i po jakich orientacyjnych cenach. Równocześnie Centralny Związek Spółdzielczości Pracy oraz Spółdzielce Przedsiębiorstwa Handlu Zagranicznego „Coopexim” przedstawili szereg ofert kooperacyjnych współpracy przemysłowej. Są to już konkretne propozycje, na ogół dostosowane do możliwości kapitałowych również niewielkich przedsiębiorstw polonijnych.

NOWE FORMY DZIAŁANIA

Interesujące dyskusje na temat metod współdziałania i sposobów załatwiania konkretnych spraw handlowych wykroczyły już poza ramy doświadczeń i zostały znacznie pogłębiane. W ramach tegorocznego Forum zorganizowano bowiem na SGPS specjalne seminarium marketingowe, na którym nasze przedsiębiorstwa handlu zagranicznego zreferowały metody swego działania, zaś czołowi byźnesmeni polonijni w swych solidnie opracowanych referatach i w głosach dyskusyjnych poddali te metody rzeczowej krytyce.

I co szczególnie istotne — przystąpiono już do bardziej konkretnego działania w nowej, wielce obiecującej dziedzinie, a mianowicie, gdy chodzi o polonijne inwestycje handlowo-usługowe, turystyczne i inne na terenie naszego kraju. Na wyjazdowej sesji do Nowego Sącza i Kielce zaprezentowano polonijnym przedsiębiorcom wiele interesujących ofert województw południowych i centralnych, i „poczętno” sprawy szereg konkretnych inwestycji. Ale to już odrębny, również dość trudny temat, którym postaram się oddzielnie zająć.

Tu natomiast trzeba jeszcze dodać, że istotnym osiągnięciem organizacyjnym w rozwoju współpracy gospodarczej z Polonią stało się powołanie do życia Polsko-Polonijnej Izby Przemysłowo-Handlowej „Inte-Polcom”, w której skład weszły polskie przedsiębiorstwa handlu zagranicznego oraz kilkadziesiąt większych przedsiębiorstw polonijnych. Najważniejsze cele działalności Izby — to intensyfikacja wymiany towarowej między naszymi centrami a przedsiębiorstwami polonijnymi (zwłaszcza zaś rozwijanie polskiego eksportu), udzielanie pomocy w nawiązywaniu odpowiednich kontaktów, organizowanie narad i spotkań, prowadzenie szerokiej działalności badawczej i informacyjnej.

Wydaje się, że należałoby zacząć właśnie od jakiegoś zorganizowania informacji pisemnej. Bowiem podczas dotychczasowych spotkań polonijnych wciąż powtarzały się podobne pytania i wyjaśnienia: o zasady funkcjonowania naszych centrów i ich zakres działania, o różne przepisy obowiązujące w naszym handlu zagranicznym, o ilość i rodzaje firm polonijnych współpracujących z polskim handlem, o konkretne już przejawy i osiągnięcia tej współpracy, o prasowe publikacje na te tematy itd. itd. Wydawanie jakiegos — latwo dostępnego dla zainteresowanych — biuletynu, który by bieżąco o tym wszystkim informował i odpowiadał na nadsyłane pytania, zaoszczędziłoby mnóstwo czasu naszym władzom i partnerom z obu stron oraz wydatnie ułatwiłoby współpracę.

Najważniejsze jednak — zwłaszcza na dłuższą metę — to dalsze przelamywanie pokazywanych wyżej oporów i trudności. A to nie będzie sprawą łatwą.

za granicą piszą

SKUTKI EKSPANSJI JAPONSKIEGO EKSPORTU

Na łamach słynnego dziennika szwajcarskiego NEUE ZÜRCHER ZEITUNG nr 191 z 8.VI.1977 r. ukazała się korespondencja z Tokio pt. „Vom freien Warenaustausch zum Liberalismus” („Od wolnej wymiany towarów do organizowanego liberalizmu”). Czytamy tam m. in.:

Japoński minister spraw zagranicznych Hatoyama oświadczył, że w gospodarce światowej panuje zasada wolnego handlu, dodając jednak, że są już pierwsze trudności z praktykowaniem tej zasady. Jak żaden inny kraj, Japonia zaczyna odczuwać, iż zasada swobodnej wymiany towarowej przechodzi obecnie metamorfozę lub znajduje się pod groźbą zastąpienia jej przez zasadę organizowanego lub nawet kartelowego handlu. Co więcej — widnieje dynamiczny rozwój eksportu japońskiego na rynki Ameryki i Europy przyczynił się w istotnym stopniu do powstania koncepcji „liberalizmu organizowanego”.

Rząd Fukudy doszedł do wniosku, iż lepiej jest obecnie zachowywać w eksporcie mniej lub bardziej dobrowolną powściągliwość, niż narażać

się na ryzyko podejmowane przez najważniejszych partnerów handlowych drastycznych posunięć przeciw wyrobom azjatyckiego kolosa gospodarczego. Tak np. Tokio zgodziło się niedawno na zawarcie z Waszyngtonem porozumienia o uporządkowanym marketingu (Orderly-marketing) przy eksporcie telewizorów kolorowych, a ostatnio premier japoński wezwał przemysł samochodowy, by nie uprawiał nadmiernej ekspansji na rynek amerykański. Z EWG, która uskarża się na japońską nadwyżkę eksportową w handlu z EWG w wysokości 4,1 mld dolarów w roku ubiegłym i na uzyskiwanie przez Japonię jeszcze większego salda aktywnego w roku bieżącym, praktykowana są „porozumienia o powściągliwości”, dotyczące przemysłu budowy okrętów, eksportu stali, łożysk kulowych i innych wyrobów.

Nacisk gospodarczy Waszyngtonu i Brukseli nie jest dla Japonii niczym nowym. Już przed dziesięciu laty eksport tekstyliów z Japonii wywołał problemy w USA i doprowadził wreszcie do precedensowego dobrowolnego ograniczenia eksportu. Od czasu wprowadzenia postanowień Nixon z 15 sierpnia 1971 r.

obliczonych głównie na poskromienie Japonii, kraj ten ciągle pamięta o groźbach stosowania sankcji przeciw niemu przez Amerykanów, a od ostatniej jesieni także o groźbach wypowiedzianych w Brukseli.

Upomnienia, ostrzeżenia i groźby z Waszyngtonu łączyły się i łączą z licznymi zarzutami: mówi się o braku równowagi w dwustronnej wymianie towarowej, o nieczystych praktykach handlowych i osłanianiu japońskiego rynku wewnętrznego, a także o manipulowaniu kursami wymiany walut. Z oświadczeń administracji Cartera wynika, iż Tokio musi teraz udowodnić swą gotowość współdziałania w klubie czołowych potęg gospodarczych świata. Innymi słowy, Japonia musi — przez wzrost gospodarczy, wyższy import, niższy eksport i rewaluację jena — dopuścić do ujemnego salda w swym bilansie, by wnieść w ten sposób wkład do poprawy procesu „dostosowań globalnych”.

Metody wywierania wpływu na Japonię rzadko miałyby całkiem bez echa, co nie może dziwić wobec istniejących zależności politycznych. Również obecnie przedstawiciele rządu Fukudy najpierw kiwają głowami i oświadczają, że chcą wywiązać się ze swoich zobowiązań. Oznacza to po pierwsze, iż rząd rezygnuje z wpływania na kurs jena, jeśli pominąć ingerencje w celu wyrównywania gwałtownych ruchów na rynku walutowym. Od początku roku jen zyskał na wartości w stosunku do dolara ok. 5 proc. Rząd gotów jest ponadto dopuścić w bieżącym roku finansowym, kończącym się w marcu 1978 r., do powstania deficytu w bilansie płatniczym w wysokości 700 mln dolarów. W kołach prywatnych wyraża się jednak wątpliwość, czy do tego dojdzie.

Jeśli pominąć niemal legendarne japońskie bariery protekcyjno-przemysłowe eksportowe, to w strukturze importu widoczne są pewne punkty ciężkości. W 1976 roku 1/3 całego importu japońskiego, tzn. 21 mld dolarów, przypadała na ropę naftową. Import wyrobów przemysłowych, których sprzedają w Japonii zainteresowane są zarówno państwa uprzemysłowione jak również kraje rozwijające się, stanowił zaledwie 13 proc. całości importu (dla porównania w USA 54 proc.). Dobra przemysłowa sprawa dla Japonii roz-

wijających się nie produkujących ropy naftowej miały w 1976 roku wartość 2 mld dolarów (9,2 proc. całości importu z tych krajów).

Liczyby te ukazują po pierwsze istotną zależność Japonii od importu surowców i produktów rolniczych, a po drugie bardzo daleko idącą samowystarczalność w dziedzinie towarów gotowych. Ta samowystarczalność, połączona z posunięciami administracyjnymi, utrudnia penetrację rynku japońskiego. Jednak rząd, który ostatnio otwiera misje handlowe w Europie, aby stymulować import i wprowadzać innych w tajniki rynku japońskiego, daje do zrozumienia, iż zagraniczni kontrahenci nie tylko zbyt słabo znają rynek japoński, lecz również zbyt mało nim się zajmują.

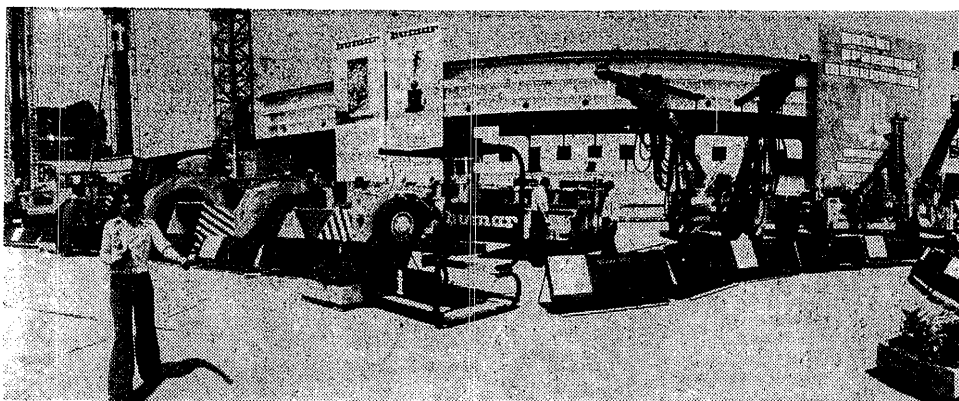
Znacznie trudniejszy jest problem japońskiego eksportu, który zwiększył się w latach 1970—1976 z 19,3 mld dolarów do 67,2 mld dolarów. W roku ubiegłym eksport ten wzrósł o 20 proc. Dynamikę dostaw np. na rynek amerykański charakteryzuje fakt, że japońscy producenci samochodów w pierwszym kwartale 1977 r. zwiększyli tam eksport o 61 proc. w porównaniu z analogicznym okresem roku poprzedniego (do 311 000 samochodów); w kwietniu wskazał eksportu telewizorów kolorowych w 1976 roku był mniej więcej dwukrotnie wyższy. Według poglądów amerykańskich kryje się za tym taktyka stawiania na pewne rodzaje wyrobów i zalewania nimi rynków wzdłuż i wszerz.

Aczkolwiek rząd Fukudy uważa obecnie za rozsądne wprowadzanie pewnych ograniczeń, to jednak „nie

czyni tajemnicy z tego, iż zasadniczo przeciwny jest manewrom zmierzającym do sztucznego tłumienia eksportu lub dzielenia rynków. Dopóki inne kraje nie zaczną stosować protekcyjno-przemysłowych ingerencji, dopóty napływ towarów japońskich na rynki zachodnie raczej się nie zmniejszy — zwłaszcza dlatego, iż eksport jest filarem polityki wzrostu w Japonii.

Co prawda, zarówno Bank Emisyjny, jak i rząd, który zapowiadał uzyskiwanie w następnych latach realnego wzrostu 6—7 proc. rocznie, nie podają, jaki udział ma mieć w tym eksport. Coraz większe znaczenie eksportu wyjaśnia się tym, że od czasu kryzysu naftowego w 1973 roku inwestycje podstawowe przeżywały stagnację, która potrwa jeszcze przez kilka lat i wobec tego nie będą odgrywać swej dawniejszej roli jako czynnik wzrostu.

Siłą napędową ekspansji eksportu japońskiego jest też rządowa doktryna głosząca, że Japonia musi eksportować, aby móc zapłacić za dobra importowane, których kraj ten sam nie posiada —, jeśli chodzi o surowce — i które sprowadza się coraz szerzej w formie towarów gotowych. W sąsiedztwie Japonii leży szereg krajów, które starają się kopiować japoński cud gospodarczy i które prą na rynki eksportowe. Dotyczy to zwłaszcza pld. Korei i Tajwanu. Tylko Korea w ostatnich sześciu latach zwiększyła wartość swego eksportu z 30 mln dolarów do 1 mld dolarów. Reakcją na tę nadciągającą konkurencję musi być, jak powiedziano w japońskim Ministerstwie Finansów, dostosowywanie się do sytuacji i poszukiwanie nowych rynków dla wyrobów „Made in Japan”.



Fot. S. ZUBCZEWSKI

POLSKA — WĘGRY

TERESA GÓRNICKA

Wszystko wskazuje na to, że wymiana handlowa między Polską a Węgrami będzie coraz więcej znacząca w życiu gospodarczym obu krajów. Szybki rozwój przemysłu polskiego i węgierskiego w ostatnich latach i jego struktura tworzą coraz szersze możliwości wzajemnej wymiany. Nie bez znaczenia są tu również zacieśnianie się kontaktów pozahandlowych, między innymi rozwój ruchu turystycznego, dla którego wymiana handlowa tworzy podstawy materialne.

Okolicznością sprzyjającą aktywizacji handlowej jest rola, jaką w obu krajach przypada handlowi za granicą. W Polsce, w porównaniu z poprzednim pięcioletnim o 80 proc. Ta tendencja utrzymuje się nadal. Ustalenia narodowego planu gospodarczego na lata 1976-1980 zakładają średnio roczny wzrost eksportu na poziomie 12 proc. i importu o 8,7 proc. Ilustracją rosnącej pozycji WRL w handlu międzynarodowym były o-

statnie Wiosenne Targi w Budapeszcie. W tym roku akces do tej imprezy zgłosiło o 30 proc. więcej wystawców niż w roku ubiegłym. Do rozszerzenia kontaktów handlowych Węgry przywiązują szczególną wagę. W bieżącym pięcioletnim planie gospodarczym zakładają wzrost dochodu narodowego o 30 — 32 proc., a w warunkach gospodarki węgierskiej jedynym sposobem przyrostu dochodu narodowego można zapewnić przez dwuprocentowy wzrost obrotów handlu zagranicznego. Wynika to z ograniczonych zasobów surowcowych, jakimi dysponuje ten kraj, jak również z celowo stymulowanego zawiązania struktury produkcji przemysłowej, co w warunkach wielokrotności produkcji pozwala pogłębiać specjalizację w pewnych grupach wyrobów i uzyskać jakości atrakcyjną dla wielu odbiorców zagranicznych.

Dwie trzecie globalnej wymiany handlowej Węgry realizują w obrocie z krajami socjalistycznymi. Polowa z tego przypada na Związek Radziecki. Gospodarka węgierska zaangażowana jest w pełni w realizację planu integracyjnych przedsięwzięć RWPG na lata bieżące oraz w planowanych do podjęcia poczynaniach perspektywicznych. W tym pięcioletnim WRL przeznaczyła blisko 1 mld rubli transferowych (35 mld

forintów) na dostawy towarów i finansowanie przedsięwzięć inwestycyjnych wynikających z umów integracyjnych. Umowy te przynoszą już konkretne korzyści. Pozwalają one m.in. na zakupy energii elektrycznej ze Związku Radzieckiego dzięki budowie wspólnego systemu energetycznego. Pierwszy etap budowy sieci przesyłowej wysokiego napięcia, łączącej węgierską miejscowość Albertirsa z radziecką Winnicą, jest już w trakcie eksploatacji. Drugim takim przedsięwzięciem jest realizowany wspólnie przez kraje członkowskie RWPG gazociąg orlenburski. W tym roku dostawy gazu radzieckiego na Węgry szacowane są na ok. 1,7 mld m sześć, a na rok 1980 przewiduje się ich wzrost do 4,3 mld m sześć.

Dla Węgierskiej Republiki Ludowej Polska jest obecnie partnerem do wieloletnich obrotów partnerem handlowym. Na polskiej liście kontrahentów handlowych Węgry pod względem wielkości obrotów plasują się na 11 miejscu, czwartym wśród krajów RWPG. Z rozmów, jakie miały miejsce w czasie pobytu na Targach w Budapeszcie z przedstawicielami węgierskiego życia gospodarczego, jak i z oceny prezentowanej niejednokrotnie przez poszczególne instytucje handlu zagranicznego w Polsce, wynika, że w interesie obu krajów

jest intensyfikowanie tej wymiany w najbliższych latach. Te intencje znalazły już zresztą odbicie praktyczne. Założenia wieloletniej umowy na lata 1971-1975 zostały nie tylko w pełni wykonane, ale i przekroczone, co oznacza, że w ubiegłym pięcioletniu zrealizowane zostały o 70 proc. wyższe obroty niż w poprzednim okresie 1966-1970. Wyeksportowaliśmy w tym czasie na Węgry więcej niż przewidywał plan, a jeszcze szybciej niż import różnego rodzaju towarów, szczególnie szybko w grupie dóbr inwestycyjnych.

W roku 1976 po raz pierwszy wielkość obrotów handlowych polsko-węgierskich przekroczyła pół miliarda rubli. Pomyślnie przebiegały rozmowy o wzajemnych kontraktach pozwalających na wyciągnięcie wniosku, że całość zaplanowanych na bieżące pięcioletnie obrotów, ustalonych na łączną kwotę 2 mld 700 milionów rubli będzie zrealizowana. Będą to obroty wyższe o 53 proc. w stosunku do ubiegłego pięcioletnia.

Dorobek ostatnich lat w wymianie handlowej między Polską a Węgrami mierzy się jednak nie tylko liczbą i wartością zawartych transakcji. Pogłębiająca się specjalizacja produkcyjna w przemyśle obu krajów, nawiązane już więzy kooperacyjne przygotowują stabilny grunt do rozwoju tej współpracy na dziś i na jutro.

Między polskim i węgierskim przemysłem zawartych jest obecnie 20 różnego rodzaju umów kooperacyjnych. W ramach tych umów realizuje się 25 proc. wzajemnych obrotów. Pod koniec pięcioletnia będzie tym trybem realizować się 30 proc. obrotów.

Jednym z przykładów takiej współpracy mogą być maszyny budowlane. Polska jest, jak wiadomo, krajem specjalizującym się w ramach RWPG w produkcji podstawowych maszyn budowlanych. Z podjęciem tej specjalizacji wiązał się dynamiczny rozwój tej branży przemysłu maszynowego w ostatnich latach i szybkie unowocześnienie wyrobów w kooperacji z firmami światowymi reprezentującymi najwyższy poziom techniczny. Jeszcze w roku 1974 wyeksportowaliśmy na Węgry maszyny budowlane o wartości 3,6 mln złotych dewizowych. W roku ubiegłym eksport ten był nieporównanie wyższy, a dostawy maszyn dla węgierskiego budownictwa przekroczyły 65 mln zł dewizowych. Maszyny budowlane są pozycją nr 1 na liście polsko-węgierskiej transakcji handlowych. Zapotrzebowanie na nie wzrasta z każdym rokiem. Węgierskie budownictwo działające w warunkach ograniczonych możliwości zatrudnienia, przechodzi obecnie okres intensywnego przestawiania się na uprzemysłowienie technologii. Jego zainteresowanie

polskim sprzętem jest tym większe, że prezentuje on wysoki poziom techniczny. Same tylko koparki firmy „Waryński” walczą na tym rynku skutecznie o prawo pierwszeństwa z 60 firmami konkurencyjnymi z innych krajów, wystawiającymi corocznie na targach w Budapeszcie swoje wyroby.

W tym roku wyspecjalizowana w handlu maszynami budowlanymi polska centrala „Bumar” eksponowała na targach w Budapeszcie również nowości produkcyjne, m. in. dziesięciotonowe żurawie teleskopowe i kratowe, oczyszczarki lotniskowe „Madro”, rozścielacze asfaltu, wózki widłowe z podnośnikami. Wraz z maszynami budowlanymi są w zasadzie przedmiotem eksportu. Z Węgier importujemy jedynie drobne elementy do ich produkcji. W tej branży przemysłu maszynowego otwierają się jednak obecnie niemałe możliwości współpracy kooperacyjnej. W nawiązaniu tej współpracy obie strony są zainteresowane. Zawsze są już więc rozmowy polsko-węgierskie na temat uruchomienia w węgierskim przemyśle produkcji osprzętu do polskich ładowarek i koparek, pomiarowych urządzeń elektrycznych, mierników pneumatycznych do maszyn hydraulicznych itp.

Najpełniej kooperacyjne związki polsko-węgierskie ucrzywiają się w przemyśle motoryzacyjnym. Ten dział przemysłu rozwijał się w ostatnich latach w obu krajach bardzo dynamicznie. Wprawdzie uwaga węgierskiego przemysłu skoncentrowała się na rozwoju masowych środków komunikacji — Węgry jak wiadomo uruchomiły produkcję luksusowego autobusu „Ikarus 250” i „Ikarus 190”, w Polsce natomiast szczególny akcent położono na rozwój produkcji samochodów osobowych — ale oba te przemysły opierają się na wzajemnej wymianie podzespołów i części. Jak wiadomo, węgierscy producenci mają swój udział w produkcji polskiego Fiata — 126p, splanacym eksportem finalnych wyrobów. Wartość produktów, które Węgry dostarczają do Bielskiej Białej oraz samochodów, które przybędą z Polski na Węgry wyniesie w latach 1975-1985 — 47 mln rubli dla każdej strony. Ponadto Węgry dostarczają nam części dla Fiata 125p oraz dla samochodów ciężarowych. Polska dostarcza węgierskiemu przemysłowi aparaturę paliwową, w tym głównie pompy wtryskowe dla silników samochodowych, panewki, tuleje, kompleksowe wycieraczki do autobusów itp.

Innym przykładem zacieśnianych się związków handlowych może być podpisana w 1973 roku umowa na dostawę dla polskiego przemysłu prozku do produkcji PCW, za który Węgry otrzymają jedwab poliestrowy. Wartość eksportu każdej ze

stron w latach 1978-1985 wyniesie, przyjmując za podstawę aktualne ceny — 200 mln rubli. Znaczenie tej umowy jest jednak głębsze. Dzięki tej umowie Polska nie musi inwestować w rozwój produkcji PCW, a Węgry w rozwój produkcji włókien poliestrowych. Według obliczeń fachowców dzięki tej umowie w obu krajach zaozczędzi się fundusz inwestycyjny wartości ok. 100 mln rubli.

To tylko niektóre przykłady polsko-węgierskiej współpracy. Istnieją ponadto porozumienia o kooperacji obu krajów w produkcji obrabiarek, aparatury medycznej, sprzętu miedycznego i armatury przemysłowej. W chemii dotyczą one współpracy w zakresie produkcji farmaceutycznej, ogumienia i włókien syntetycznych. W ramach specjalistycznej umowy otrzymujemy z Węgier tlenek glinu splanacym produkowanym z niego aluminium. W latach 1976-1980 zakupimy na Węgrzech 400 tys. ton tlenku glinu oraz 40 tys. ton aluminium bloków silnikowych, w tym 87,5 tys. ton bloków aluminiowych. Importujemy z Węgier obrabiarki, urządzenia elektrotechniczne silnikoprądowej, maszyny i urządzenia dla przemysłu chemicznego, maszyny rolnicze, maszyny dla przemysłu lekiego, środki i urządzenia łączności. Na liście tej znajduje się również wiele towarów przemysłu rolnospożywczego. Polska dostarcza Węgom maszyny górnicze i rolnicze, obrabiarki do metalu, niektóre urządzenia elektrotechniczne silnikoprądowej oraz statki morskie.

Największą naszą pozycją eksportową w bieżącym pięcioletniu jest budowa i dostawa kompleksowych urządzeń dla nowoczesnej kucrowni. Budowana jest ona przez polskich wykonawców w Kaba (okręg Debreczyn). Jest to kucrownia o największym zakresie dostaw eksportowych spośród wszystkich sprzedanych przez nas dotychczas tego typu obiektów. Jej zakończenie przewiduje się na kampanię kucrowniczą 1979. Wartość kontraktu obejmuje ponad 130 mln rubli. Realizacja tego obiektu pozwoli na utrzymanie równowagi w bilansie handlowym obu krajów. Jest ona korzystna również z punktu widzenia dalszego rozwoju stosunków niehandlowych, m. in. w dziedzinie turystyki.

Jak widać z tego, krótkiego przeglądu, w miarę rozwoju potencjału wytwórczego i zapoczątkowanego procesu specjalizacji produkcyjnej poszczególnych krajów RWPG, powstaje coraz szersza płaszczyzna dla wspólnego rozwiązywania zadań produkcyjnych również poprzez dwustronną współpracę handlową. Komplementarność gospodarki polskiej i węgierskiej wytycza dla tej współpracy obiecujące perspektywy.

„WIETNAM: STRATEGIA ROZWOJU GOSPODARCZEGO”

Pod takim tytułem „Far Eastern Economic Review” opublikował artykuł, który z niewielkimi skrótami zamieszczamy poniżej:

Wietnam znajduje się obecnie w fazie wieloletniego opracowania podstawowej strategii swego rozwoju gospodarczego. Wynika to z pilnej konieczności lepszego zaopatrzenia ludności w artykuły żywnościowe i inne dobra pierwszej potrzeby.

Oczywiście Wietnam nie zmienia swej ogólnej socjalistycznej orientacji i swej polityki uprzemysłowienia. Niemniej jednak, chociaż nakreślony przez I sekretarza WPP Le Duana program stawia na pierwszym miejscu zbudowanie kompleksu przemysłu ciężkiego i określa to zamierzenie jako „decydujące zadanie”, obecny plan przesuwa przemyśl ciężki na trzecie miejsce po rolnictwie i przemyśle lekkim.

Niedawno w oficjalnym dzienniku saigonskim „Giai Phong” ukazał się artykuł zawierający pierwszy sygnał tej zmiany priorytetów: minister finansów postawił przemysł ciężki na drugim miejscu i wskazał na konieczność przyspieszenia inwestycji w rolnictwie. „Musimy być gotowi — pisał — odczoły na przyszłość projekty, które nie mają najpóźniejszego charakteru lub których rentowność nie jest pewna; musimy też zrezygnować z projektów, których strona finansowa nie została dostatecznie dobrze zbadana”.

W artykule opublikowanym jeszcze we wrześniu w „Hoc Tap” minister spraw zagranicznych Nguyen Duy Trinh wyłożył cały problem bez osłonek: „W ciągu ostatniego roku zagraniczne dostawy różnych materiałów i głównych artykułów konsumpcyjnych znacznie zmalały lub w ogóle ustały”.

Trinh zachęcił także swych rodaków do uświadomienia sobie zmian, jakie zaszły w dziedzinie współpracy międzynarodowej, i wyciągnięcia stań wniosków, kładąc wielki nacisk na samowystarczalność, aby uzyskać maksymalne nadwyżki produkcyjne, które można eksportować. Trinh wskazał również na to, że trzeba będzie długiego czasu, zanim odkryte złoża ropy naftowej i inne bogactwa naturalne będą eksploatowane i zanim wykorzystany zostanie potencjał energii wodnej w kraju.

Planiści wietnamscy muszą się także liczyć z nowymi aspiracjami ludności. W ciągu przeszło trzech dziesięcioleci ludność Północy ponosiła olbrzymie ofiary. Pomoc krajów

socjalistycznych pozwoliła wprawdzie zaspokoić najpilniejsze potrzeby, jednak dostawy artykułów żywnościowych i innych nie mogły być wielkie. Tym też należy tłumaczyć wzrost potrzeb z chwilą wywalczenia pokoju: wszyscy w sposób naturalny zapagnęli lepszego życia, które to dążenie jest tym silniejsze, że nawiązane zostały kontakty z Południem, uważanym za społeczeństwo „konsumpcyjne”.

Zaspokojenie codziennych potrzeb, powiedział Trinh we wspomnianym artykule, „jest pilnym i niezmiennie ważnym problemem, dlatego, że bez podniesienia stopy życiowej ludzi pracy nie sposób odbudować się rolnictwu, potrzebą do procesu socjalistycznego uprzemysłowienia”. Obecna strategia rozwoju daje zatem priorytet rolnictwu i zaspokojeniu bieżących potrzeb ludności, przy czym źródłami akumulacji socjalistycznego uprzemysłowienia mają być głównie nadwyżki żywności”. W związku z tym Trinh mówił również o „sprawiedliwym podziale wyników pracy i wykorzystaniu bodźców materialnych”.

W ten sposób samowystarczalność i troska o lepsze zaspokojenie potrzeb żywnościowych ludności zmusiła planistów wietnamskich do nowej oceny wyników i możliwości rolnictwa. „Musimy przyznać — pisał Trinh — że w ostatnich latach nie umieliśmy wyciągnąć wniosków ze znaczenia rolnictwa”. „Od bardzo wielu lat — kontynuował — mówimy o konieczności poprawy narzędzi pracy chłopów, ale nigdy tego nie zrobiliśmy. I nie potrafiliśmy też lepiej wykorzystać istniejącego sprzętu zmechanizowanego. Nie umieliśmy się przystosować do wymagania czasu, szczególnie w dziedzinie uprawy zbóż, zdecydować się na nowe środki i przyjąć nowe orientacje; w związku z tym produkcja, rolna wzrastała nader powoli i ulegała wahaniom” — powiedział Trinh, podkreślając, że od 1965 r. wartość produkcji rolnej wzrosła tylko o 4 proc., tzn. wzrastała znacznie wolniej niż ludność (której wzrost ocenia się na 26 proc.).

Dlatego najważniejszym celem Drugiego Planu jest wzrost produkcji zbóż. W tym celu przewiduje się intensyfikację robót melioracyjnych, poprawę zaopatrzenia w nawozy i nasiona kwalifikowane, a także masowe wykorzystanie siły roboczej w tworzeniu w kraju państwowych gospodarstwach rolnych, które mają się zająć uprawą kultur przemy-

słowych. Opracowano rozległy program przesiedlenia ludności; ma on umożliwić ponowne osiedlenie się części ludności miejskiej Północy i mieszkańców okolic Hanoi na równinach na północ od Ho Chi Minh Ville (Sejgon), a także na mało zaludnionych wyżynach centralnych.

W ciągu 1975 r. ekipy Ministerstwa Rolnictwa objeżdżały Południe, ustalając wielkość gruntów uprawnych i określając strefy specjalizacji kultur. Ta droga można było przystąpić do zwiększenia upraw ryżu w delcie Mekongu i przyczynić się do zwiększenia pło- now; na wschód od Nam Bo (okolic Sejgonu) skoncentrowano uprawę orzeszków ziemnych, soi, kaczuki i drzew owocowych, strefy przybrzeżne zostały przeznaczone na uprawę bawełny, trzcin cukrowej i drzew morwowych, a płaskowyż centralny — na trzcinę cukrową, morwe, bawełnę i hodowlę. Na Południu utworzono 40 gospodarstw państwowych dla „produkcji kultur przemysłowych na wielką skalę; niektóre z nich prowadzi wojsko.

Plan przewiduje również rozwój przemysłu lekkiego, który zajmie się przetwarzaniem produktów rolnych. Mają one nie tylko zaspokoić potrzeby wewnętrzne, lecz także dostarczać zatrudnienia i stanowić źródło dewiz. Albowiem, jak to wyrażnie wskazują zawarte w planie liczby, „eksport musi zająć poważne miejsce w gospodarce zjednoczonego Wietnamu”.

Kładąc nacisk na pomyślnie warunki stworzone dzięki wielkiemu prestiżowi Wietnamu, Trinh dodał: „Musimy dowiedzieć, że jesteśmy zdolni wykorzystać tę szansę, aby jak najlepiej zyskać na pomocy, współpracy i wymianie handlowej”.

Jest zresztą zmiennym, że na liście priorytetowych potrzeb kraju znajdują się nie tylko pewne urządzenia i surowce, lecz także „nowoczesna technologia oraz doświadczenie w dziedzinie organizacji i zarządzania”.

Nic przeto dziwnego, że Hanoi wysłała swych techników i dyrektorów do przedsiębiorstw zagranicznych, aby zdobyli tam doświadczenie. Zrozumiało też staje się niedawne oświadczenie rządowe w sprawie prywatnego sektora przemysłowego i handlowego głoszące, że „spośród ludzi, którzy zajmowali się działalnością kapitalistyczną w proamerykańskim marionetkowym reżimie, część będzie mogła po odpowiednim zba-

danu pracować w państwowych przedsiębiorstwach handlowych”.

Ukazały się informacje o tym, że Hanoi zobowiązało się spłacić dług zaciągnięty przez reżim Thieu w stosunku do Japonii (około 50 mln dolarów); ma to usunąć ostatnią przeszkodę w finansowaniu przez Japoński Bank Eksportowo-Importowy fabryki nawozów sztucznych. Pozwoli to także Hanoi wznowić stosunki z tymi towarzystwami japońskimi, które działały w Sajgonie dawniej. Podjęto również próby utworzenia konsorcjum naftowego z udziałem towarzystw japońskich i francuskich. Z pewnym towarzystwem norweskim podpisano już umowę na wierceń przybrzeżne na sumę 60 mln dolarów.

Przedmiotem dużej uwagi stała się się turystyka. Natychmiast po zakończeniu wojny Hanoi zorganizowało szereg tygodniowych wycieczek na Północ dla gości z krajów socjalistycznych i kapitalistycznych. Niedostatek infrastruktury na Północy zmusił do ograniczenia tego programu, ale na Południu, gdzie możliwości przyjęcia gości są znacznie lepsze, organizuje się liczne wycieczki i pobyty dla turystów.

Niedawno podano do wiadomości, że przygotowywany jest projekt zbudowania w Ho Szi Minh Ville wielkiego kompleksu turystycznego, obejmującego także możliwości uprawiania wędkarstwa, żażywania specjalnych kąpiel, korzystania z gabinetów kosmetycznych itp. Wietnamska Agencja Turystyczna nawiązała również kontakty z 30 zagranicznymi biurami podróży, zwłaszcza japońskimi i francuskimi, aby zapewnić sobie przede wszystkim ruch zorganizowany. Obecnie Wietnam może przyjąć 10 000 turystów rocznie.

W ten sposób strategia rozwoju Wietnamu zawiera wiele własnych momentów, zwłaszcza pragmatyzm i otwartość spojrzenia, co wydaje się odpowiadać zarówno rozmiarom tego niewielkiego kraju, jak i jego tradycjom, pełnym kontaktów z zagranicą. Jak się wydaje, jest ona dobrze przystosowana do rzeczywistości wietnamskiej.

e) W czasie pobytu w marcu br. w Rzymie ministra gospodarki nacjiw Socjalistycznej Republiki Wietnamu podpisano porozumienie o współpracy między wielkimi państwowymi koncernami ENI i towarzystwem naftowym SRV, Petrovietnam. Przewiduje ono, że należąca do ENI firma AGIP przeprowadzi poszukiwania i ewentualnie przystąpi do wydobycia ropy naftowej w szelfie kontynentalnej Wietnamu (przyp. red.).

z krajów socjalistycznych

JUGOSŁAWIA — WĘGRY

Jak wynika z umów zawartych ostatnio przez strony jugosłowiańską i węgierską, w roku 1977 wymiana handlowa między Jugosławią i Węgrami zawrze się w kwocie około 305 milionów dolarów, zaś wartość handlowych świadczeń sobie przez te kraje usług osiągnie sumę ok. 400 mln dolarów.

Współpraca jugosłowiańsko-węgierska w ciągu ostatnich lat nabrała dużego rozmachu. W pięcioletnie 1976-1980 poziom wzajemnych obrotów ma osiągnąć ogółem około 2,1 miliarda dolarów, a więc dwukrotnie więcej, niż w poprzednim okresie 5-letnim. W strukturze planowanych na tę pięcioletkę obrotów przewiduje się, że wzajemne dostawy towarów osiągną wartość około 1,5 miliarda dolarów, natomiast wartość usług ma wynieść 600 mln dolarów.

WYTWÓRCZA Z RUMUNII

Przemysł tworzyw sztucznych jest jedną z najszybciej rozwijających się gałęzi gospodarki rumuńskiej. Mimo że Rumunia stosunkowo późno weszła do grona producentów tworzyw sztucznych, to dzięki szybkiemu rozwojowi tej branży z każdą pięcioletką wydatnie skracają się dystans dzielący ją od czołwki światowej. W roku 1960 Rumunia legitymowała się zaledwie 12,5 tysiącami ton produkcji rocznej, zaś w roku 1970 z rumuńskich zakładów chemicznych wyszło już 200 tys. ton. W roku 1975 ilość ta podwoiła się, natomiast w roku 1980 przemysł rumuński ma wytworzyć ponad 1 milion ton tworzyw sztucznych. Podczas gdy w roku 1965 produkcja mas plastikowych w przeliczeniu na 1 mieszkańca była w Rumunii 5 razy mniejsza niż w Anglii, zaś 4,5 raza mniejsza niż we Francji — to w roku 1975 na każdego statystycznego Rumuna przypadała już więcej niż połowa ilości tworzyw sztucznych wytwarzanych we wspomnianych krajach. Do roku 1980 Rumunia zamierza w tej dziedzinie zrównać się z krajami rozwiniętymi.

ZMODERNIZOWANA „SELENA”

Dziesiątki tysięcy przenośnych aparatów radiowych „Selena” z marką mińskiego zjednoczenia „Horyzont” sprzedaje się co roku w Polsce. Aparaty „Selena” stale się modernizują. Tak np. dotychczas przy zmianie zakresu długości fal rozlegał się charakterystyczny lekki trzask. W najnowszych odbiornikach tego typu

zmiana zakresu odbywa się bezszmerowo dzięki zastąpieniu mechanicznego przełączania elektronicznym. Obecnie opracowuje się konstrukcje kalkulatorów zmodernizowanych odbiorników radiowych i telewizorów na układach scalonych.

2 LATA PO WOJNIE

Jeszcze niejedno wietnamskie pokolenie będzie odczuwało skutki 30-letniej wojny, podczas której zginęły miliony ludzi, zniszczono ziemie, obiekty przemysłowe. Dużo problemów ma do rozwiązania gospodarka narodowa — jest jeszcze stosunkowo niska wydajność produkcji, brakie niektórych surowców, materiałów, paliwa. Południe, gdzie zachowała się wielosłupkowa gospodarka narodowa, nie nadąża jeszcze za Północą. Należy zatem zagospodarować nowe regiony gospodarcze, w których powinno zamieszkać około 4 mln ludzi.

Plany 1976 roku zostały w pełni zrealizowane, a w niektórych rejonach kraju nawet przekroczone. Plan na 1977 rok opracowano już na podstawie doświadczeń zebranych w pierwszym, powojennym roku. Plan ten przewiduje wzrost produkcji przemysłowej o 20 proc. i rolnej o 16 proc. Na potrzeby rolnictwa zagospodaruje się 270 tys. ha nowych ziem. DRW wyprodukuje ponad 3,3 mln kWh energii elektrycznej, rozpocznie budowę 40 ważnych z punktu widzenia gospodarki narodowej obiektów przemysłowych, w budowie których będą brały udział również ZSRR i pozostałe państwa socjalistyczne.

OKRĘTOWE „SERCA”

Drugi rok trwa współpraca naukowa-badawcza w dziedzinie silników okrętowych — średniobrotowych, którymi zajmuje się Rada Naukowa 3 sekcji Środków Transportu Stalej Komisji Maszynowej RWPG. W skład Rady wchodzi ZSRR, Polska, CSRS oraz NRD, pełniąc w niej rolę koordynatora. Prace obejmują zagadnienia konstrukcyjne, badań i eksploatacji podzespołów silnikowych, silników i ich wyposażenia, informacji naukowo-technicznej, normalizacji, ochrony środowiska, automatyzacji i spraw materiałowych. Z dorobku naukowego Rady RWPG oraz Jugosławia. Polskę reprezentują w Radzie dwa zakłady specjalizujące się w produkcji silników: Zakłady Urządzeń Technicznych ZGODA i Zakłady Przemysłu Metalowego H. CEGIELSKI.

koniunktura na świecie

na rynkach pieniężnych

CENA ZŁOTA
(w dolarach za uncję)

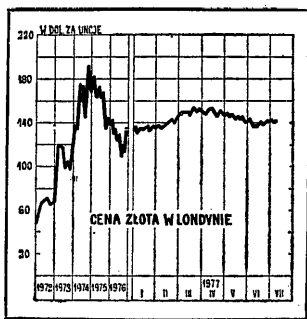


Tabela 1

	1.VII	4.VII	6.VII	8.VII
Londyn	142,6	140,5	140,6	142,1
Zurych	142,4	140,9	140,6	142,1
Paryż	146,1	144,1	146,4	146,3

KURSY WALUT

	1.VII	4.VII	6.VII	8.VII
Funt sterling (w dol. za funt)	1,719	1,720	1,721	1,720
Gulden holenderski (w gulda za dol.)	2,475	2,463	2,467	2,463
Frank belgijski (w frank. za dol.)	35,0	35,93	35,95	35,91
Marka RFN (w mk za dol.)	2,340	2,317	2,318	2,305
Lir włoski (w lirach za dol.)	884,8	884,8	884,7	883,5
Frank francuski (w frank. za dol.)	4,920	4,890	4,876	4,871
Frank szwajcarski (w frank. za dol.)	2,462	2,436	2,435	2,426
Korona szwedzka (w kor. za dol.)	4,405	4,489	4,494	—
Jen japoński (w jenach za dol.)	267,3	265,1	265,4	264,7

Tabela 3

WSKAŹNIK CEN SUROWCÓW
„Financial Times”
(1.VI.1952 = 100)

Data	Wskaźnik
30.VI	249,9
4.VII	249,1
7.VII	246,15
Przed miesiącem	257,46
Przed rokiem	242,88

Kurs dolara wykazał jednak osłabienie również w stosunku do walut innych głównych krajów kapitalistycznych (por. tabela nr 2), z wyjątkiem funta szterlinga. Dzięki interwencji Banku Anglii zmierzającej do przeciwdziałania zwyżce, a ostatnio także zniżce funta, kurs waluty brytyjskiej w stosunku do dolara był względnie stabilny.

Na odnotowanie zasługuje natomiast wzmocnienie kursu dolara w stosunku do pesety hiszpańskiej, lub raczej osłabienie kursu tej ostatniej w stosunku do walut innych krajów kapitalistycznych. Tendencja ta nasiliła się w związku z pogłoskami o możliwości jej dewaluacji.

Austria — 16,415 szylingów
Cypr — 0,41 funta cypr.
Egipt — 0,394 funta egipskiego
Finlandia — 4,034 marek
Grecja — 37,1 drachm
Hiszpania — 68,8 peset
Norwegia — 5,289 koron
Portugalia — 38,45 escudo
Turcja — 17,5 lira

na rynkach towarowych

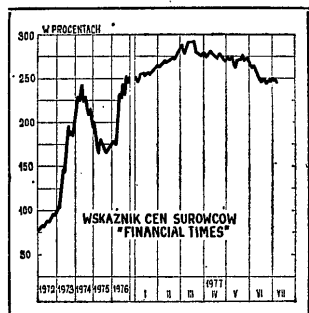


Tabela 3

W pierwszym tygodniu lipca wskaźnik cen surowców „Financial Times” wykazał ponowne osłabienie obniżając się z 249,97 w dniu 30.VI do 246,15 w dniu 7.VII, co jest poziomem niższym niż przed miesiącem o 11,3 punktów i tylko o 3,3 punkta wyższym niż przed rokiem (por. tabela nr 3 i wykres). Dla wyjaśnienia ruchu ogólnego wskaźnika cen surowców sijnymy jednak — jak zwykle — o danych tabeli nr 4. Z tabeli tej wynika, że:

● Ceny złota i pasz wykazały osłabienie w stosunku do poprzedniego tygodnia i kształtują się na poziomie niższym niż przed rokiem. Szczególnie silnie zniżowały ceny soi, co związane było z ogłoszeniem przez Ministerstwo Rolnictwa USA nowego szacunku arealu jej uprawy. Z szacunku tego wynika, że areal uprawy soi w USA wynosi 59 mln akrów (a więc jest o blisko 9 mln akrów wyższy niż w ub. roku). Według oceny G. Michaelsona, przewodniczącego amerykańskiego stowarzyszenia producentów soi, jej zbiory w bieżącym roku wyniosą w USA 44,1 mln ton, wobec 34,4 mln ton w ubiegłym roku.

Ceny pszenicy kształtują się obecnie nie tylko na poziomie niższym niż przed rokiem o około 33 proc., lecz również niższym niż w końcu 1972 r., w którym rozpoczęła się ich silna zwyżka. W związku z bardzo dobrze zapowiadającymi się zbiorami w br. (z wyjątkiem ChRL) przewiduje się dalszy wzrost światowych zapasów pszenicy i zniżkę jej cen.

Wpływać to będzie na zwiększone wykorzystanie tego zboża na cele paszowe, wzmagając tendencję zniżki cen pasz.

Na tle tego bardzo korzystnej sytuacji dla importerów zbóż i pasz mówi się nawet o tym, że świat stanął w obliczu nowego kryzysu żywnościowego, tym razem jednak kryzysu nadprodukcji w stosunku do efektywnego popytu na zboża i pasze.

● Ruch cen innych artykułów żywnościowych był nadal zróżnicowany. Zwyżkę w stosunku do poprzedniego tygodnia wykazały ceny kawy i kakao, podczas gdy ceny cukru dalsze osłabienie.

Wśród przyczyn zwyżki cen kakao na podkreślenie zasługuje: ogłoszenie danych, że w USA spójność kakao w związku z silną zwyżką jego cen wykazała w II kwartale spadek o 14,7 proc., słabsze niż oczekiwano zbiory w Brazylii oraz opublikowanie nowego szacunku przez znana londyńską firmę Gill and Duffus. W ocenie tej przewiduje się, że nadwyżka światowego popytu nad podażą ziarna kakaowego wyniesie w roku gospodarczym 1976/77 — 46 tys. ton (wobec 36 tys. ton przewidywanych w maju).

Pewne wzmocnienie wykazały również ceny kawy. W komentarzach na ten temat wiąże się to z zakupami kawy na giełdzie londyńskiej przez Brazylię, w celu podtrzymania poziomu jej cen (są one obecnie wyższe o około 50 proc. niż przed rokiem, podczas gdy ceny ziarna ka-

	Jedn. pmiężna	8.VII	Przed tygodniem	Przed miesiącem	Przed rokiem	w ciągu roku w proc.
ZBOŻA I PASZE						
pszenica	centy/busz	233,5*	238,0	231,8	247,75	67,1
kukurydza	centy/busz	218,25*	218,0	233,3	297,25	74,4
jęczmień	dol/tona	88,6	88,2	85,0	88,0	90,0
ziarno soi	centy/busz	242,0	202,0	256,0	288,0	90,0
ziarno rzepaku	centy/busz	—	150,0	231,0	—	—
INNA ŻYWNOSĆ						
kawa	centy/lb	2345,5	2277,5	2707,5	1589,0	147,8
kakao	centy/lb	3177,5	3130,0	2979,0	1385,0	229,4
cukier	centy/lb	7,7	7,7	8,2	14,4	50,7
WŁÓKNA I SKÓRY						
bawełna	centy/lb	59,0	59,0	74,75	86,75	68,0
włna	penny/kg	278,0	280,0	280,0	260,0	106,9
skóra ciężka (krowie)	centy/lb	36,0	35,0	36,0	35,0	102,9
METALE						
złom metali	dol/tona	61,5	61,5	62,5	89,5	68,7
miedź elektr.	centy/lb	725,5	784,5	767,5	936,0	77,5
(wire bars)	centy/lb	5940,0	5675,0	5660,0	4805,0	123,6
cyna	centy/lb	307,0	313,0	304,0	440,0	69,8
cynek	centy/lb	317,0	323,0	323,0	292,0	108,6
ołw	centy/lb	—	—	—	—	—
INNE						
kauczuk	penny/kg	65,0	50,0	51,0	54,0	90,7

Miejsce notowania: Chicago — pszenica, kukurydza, skóry ciężkie (krowie); Winnipeg — jęczmień, ołw; Rotterdam — ziarno soi; Nowy Jork — kukurydza, złom stali; Bradford — wełna; Liverpool — bawełna; Londyn — kakao, miedź elektryczna (wire bars), cyna, cynek, ołw, kauczuk, rzepak, kawa.

kaowego odpowiednio o około 130 proc. wyższe, a nie ze wzrostem rzeczywistego popytu.

Ceny cukru wykazały osłabienie w stosunku do poprzedniego tygodnia, podczas gdy przedział wahał cen skór nie uległ poważniejszemu zmianom.

● Ceny metali nieżelaznych wykazały osłabienie w stosunku do poprzedniego tygodnia (z wyjątkiem cyny). Główną tego przyczyną była silna zniżka cen miedzi, mimo rozpoczęcia strajku w przemyśle miedzi.

wskaźniki

		BEZROBOCIE			
		a) Ilość bezrobotnych w tys.		b) stopa bezrobocia w proc.	
		Czerwiec 1977	Maj 1977	Kwiecień 1977	Czerwiec 1976
RFN	a	931,0	946,5	1030,2	921,0
	b	4,1	4,1	4,6	—
W. Brytania	a	1352,8	1315,9	1322,6	1256,5
	b	5,7	5,6	5,6	5,4
		Maj 1977	Kwiecień 1977	Marzec 1977	Maj 1976
Francja	a	1096,7	1035,4	1002,5	—
	b	5,0	4,7	4,6	—
Holandia	a	179,8	187,7	201,5	189,0
	b	4,7	4,9	5,3	4,9
Belgia	a	251,3	255,6	255,7	216,9
	b	5,7	5,7	5,8	5,3
		Kwiecień 1977	Marzec 1977	Luty 1977	Kwiecień 1976
USA	a	6737,0	7064	7183	7047
	b	7,0	7,3	7,5	7,3
Japonia	a	1080	1060	—	1070
	b	2,0	1,9	—	—

ze świata nauki i techniki

NOWY ŚRODEK PRZECIWNAKRZEPOWY

Naukowcy z NRD opracowali nowy środek przeciwnakrzepowy Awelstein. W pracach nad nowym środkiem prowadzonym przez zespół specjalistów z Instytutu Farmakologii i Toksykologii Akademii Medycznej w Erfurcie, Centralnego Instytutu Mikrobiologii i Terapii Doświadczalnej w Jenie oraz z Zakładu Farmaceutycznego w Dreźnie wykorzystano wyniki badań nad streptokokami.

RECEPTA Z TELEWIZORA

Oryginalny system przekazywania w szpitalach recept na leki opracowała angielska firma Datanomics Ltd. Chcąc otrzymać potrzebne leki, pacjent, pielęgniarz albo recepcja i przekazuje ją do apteki szpitalnej drogą kablową poprzez sieć urządzeń telewizyjny użytkowej. Tekst recepty ukazuje się na znajdującym się w aptece monitorze. Nowy system znacznie przyspiesza obieg „recept” i dostarczenie potrzebnych leków choremu. (PAP)

PRZEWIECAJĄCE ŚCIANY

W RFN wprowadzono do budownictwa nowy materiał „Hostalit Z”. Wykonane z niego profile budowlane odznaczają się tym, że przepuszczają ok. 80 proc. padającego na nie światła (w postaci rozproszonej). Z bardziej znanych zastosowań wymienia się np. osłone wielkie (46x24 m) przywiału w Dortmundzie. Przewiecające profile przeznaczone są także na ściany fabryk, budynków użyteczności publicznej itp. (Interpress)

WIĘCEJ PAPY

W Centralnym Laboratorium Technicznym Wyrobów Włókienniczych opracowano technologię produkcji deflatoryjnej na rynku papy z odpadów powstałych w przemyśle lekkim. Nowa technologia polega na zastąpieniu tektury włókienniczej, do wytwarzania której nadają się nie wykorzystane odpady włókiennicze. Wytwarzana ta metoda papy jest przy tym bardziej wytrzymała i elastyczniejsza od papy produkowanej systemem tradycyjnym. (PAP)

MŁOTEK ELEKTRYCZNY

W Zakładach Elektromaszynowych CELMA w Cieszyźnie przygotowano i uruchomiono produkcję licencyjną młotka obrótowo-udarowego typu FAW-2 o następujących parametrach technicznych: eksploatacyjnych 220V, 50Hz, 4,7A, 2850 uderzeń na minutę pod obciążeniem znamionowym. II klasa izolacji, masa młotka 6 kg. W III i IV kw. 1976 roku wyprodukowano 4281 szt. młotków. W 1977 r. przewiduje się wyprodukowanie dalszych 28 281 szt. (MFM)

SILIKONY W HAMULCACH

Syntetyczne cieczki silikonowe znalazły zastosowanie w samochodowych układach hamulcowych. Badania przeprowadzone w Stanach Zjednoczonych wykazały duże zalety nowych płynów dla hamulców hydraulicznych. Płynny silikonowy ma wysoką temperaturę wrzenia, co zmniejsza niebezpieczeństwo przegrzania hamulców podczas jazdy w górach, odznaczają się też małym zmniejszeniem lepkości przy zmianach temperatury. Wykazują także działanie powstrzymujące korozję metalu i gumy, z których są wykonywane elementy układu hamulcowego samochodu. (PAP)

NOT POMAGA TWORCOM PATENTÓW

Oddział Wojewódzki NOT w Opolu podjął interesującą inicjatywę, mającą na celu lepsze wykorzystywanie różnego rodzaju patentów. Jak wykazały analizy, wiele ważnych wynalazków wynalazców nie jest wprowadzanych do produkcji. Zorganizowano generalny przegląd patentów, które są zgłaszane do NOT. Organizatorzy przeglądu będą oddziaływać na zakłady przemysłowe, aby lepiej wykorzystywały patenty. Stowarzyszenia NOT będą udzielać zakładom pomocy technicznej naukowej przy wdrażaniu patentów. (PAP)

USUWANIE OSADU

18 mln zł oszczędności rocznie przyniesie zastosowanie w zespole elektrowni Patków — Adamów — Konin, nowego sposobu usuwania osadu z rurek skraplaczy, opracowanego przez głównego inżyniera elektrowni Patków — inż. Tadeusza Słwka. Corocznie konifery energetyki zgłaszały wiele wniosków racjonalizatorskich, które przyniosły miliony efekty. (NIT)

NA STRAŻY ZDROWIA

Działający od ok. 2 lat Śląski Instytut Doświadczalnej i Środowiskowej przejął dorobek poprzednika: Zakładu Ochrony Środowiska Regionów Przemysłowych PAN. Wspólnie z instytucjami naukowymi, projektowymi i administracją terenową w kraju, Instytut realizuje i koordynuje program ochrony i kształtowania środowiska człowieka w regionach wielkoprzemysłowych, wykorzystując doświadczenia i wiedzę z dziedziny ochrony środowiska. (WIT)

KONSERWY W GIĘTKICH OPAKOWANIACH

Firma brytyjska Metal-Box skonstruowała nowoczesną linię do pakowania

produktów stałych, sypkich i ciekłych w torby z folii aluminiowej i poliestrowej. W skład linii wchodzi: napinarko-wzruszarka, urządzenie sterylizacyjne, suszarka i pakujące produkty. Linia automatyczna jest zespołem rotacyjnym, składającym się z osmiu stanowisk. Wydajność 70-100 tona na minutę. (PAJ)

MIESZKANIA I HAŁAS

Ochrona przedhałasowa w budownictwie mieszkaniowym, to problem dawno podjęty — w ramach programu rządowego przez szereg placówek naukowych, pracujących dla budownictwa. Koordynatorem prac badawczych w zakresie akustyki budowlanej jest Zakład Akustyki ITB, który w swych pracowniach podejmuje m. in. tematy dotyczące akustycznej izolacji mieszkań. W Warszawie otrzymała zabezpieczenia przeciwhałasowe m. in. nowa dzielnica mieszkaniowa Białoleka Dworska (projekt prof. Haliny Skibińskiej). (PAP)

PRZECIWI ROPIE W MORZU

W celu przeciwdziałania rozprzestrzenianiu się palnych w wodzie marek, zespół naukowców z Instytutu Budownictwa Wodnego PAN w Gdańsku opracował projekt zastosowania podwodnej przegrody przeciw ropie. Podobne zagadnienie było tematem pracy doktorskiej kierującej obecnie tym zespołem dr inż. Ewy Jasłowskiej — przegrody budowanej na dołach pływających przeciw napływowi kry lodowej, wypróbowano je w roli falochronów itp. Obecnie na założeniach opracowanych w Instytucie opiera się przegroda wykonana w bazie paliw pływających. Fortu Północnego. Przegroda powietrzna stanowi skuteczną, a przy tym niekosztowną barierę zabezpieczającą przeciw ropie naftowej, która zanieczyszcza wody morskie w rejonie portów. (PAP)

LASER W CHMURACH

Firma ASEA skonstruowała aparaturę laserową do precyzyjnego pomiaru prędkości chmur. Wysyłając promień w górę i odbijając go od chmur promienie laserowe, nowe urządzenie w sposób ciągły mierzy wysokość podsiady chmur w zasięgu do 1500 m z dokładnością do 5 m. Laserowa aparatura przeznaczona jest dla portów lotniczych. Użytkownik może także, po obróbie na komputerze, przekazywać ją na wieżę kontrolną lotów. (PAP)

ŁÓDZ PODWODNA Z TWORZYW

W Wielkiej Brytanii zbudowano małą łódź podwodną wykonaną w całości ze zbrojonych włókien szklanych tworzyw sztucznych. Jednostka przeznaczona jest do prowadzenia wielu prac podwodnych — od kontroli rozmaitych wodnych kon-

strukcji i budowli, aż po przegląd i konserwację rurociągów, kablów i platform oraz czyszczenie dna zbiorników. Łódź ma 6,5 metra długości. Jej maksymalne zanurzenie sięga 365 metrów. (Interpress)

AUTOMATYZACJA

Z każdym rokiem znacznie wzrasta w ZSRR liczba zautomatyzowanych systemów sterowania, w których wykorzystuje się technikę elektroniczno-obliczeniową. Na początku 1971 r. działło takich systemów 414, zaś w końcu 1975 r. ich liczba wzrosła do 2742. Z tej liczby 786 systemów służyło sterowaniu procesami technologicznymi. (Innowacja)

NOWY SILNIK ELEKTRYCZNY

W Zakładach Elektromaszynowych CELMA w Cieszyźnie opracowano dokumentację i uruchomiono produkcję silników elektrycznych typu SUDF-225 o wydajności 225 kW. Wykazują one nowoczesne cechy techniczne. Osiągnięte wskaźniki techniczno-ekonomiczne dorównują parametrom silników produkowanych przez firmę REG, SIEMENS. W II półroczu 1976 r. wyprodukowano 25 szt. silników. W 1977 roku będzie wyprodukowanych dalszych 150 szt. (MFM)

NOWY NOŻ

W przemyśle mięsnym rodbalanie mięsa na tradycyjnych tzw. wilkach powodowało niszczenie tkanek mięsa i wymagało częstego ostrzenia noży. W Zakładzie Kształtowania i Wykonawstwa Nowej Konstrukcji Wilczowego o spirali Archimedesowej. Pozwala to przedłużyć czas pracy i zapewnia wyższą jakość farszu. Przeprowadzone próby pracy noży o nowej konstrukcji wykazały, że mogą one pracować przez 15 zmian bez ostrzenia. (PAP)

18 DAŃ — 120 KOMBINACJI

Wytwórnia dań gotowych „Marlo” w Holandii produkuje 18 dań stanowiących kombinację stu dwudziestu komponentów mięsnych, warzywnych, sosowych oraz przyprawowych. Na wyposażenie wytwórni składają się takie urządzenia, jak specjalne maszyny do gotowania, pieczenia, smażenia. (Interpress)

HAMULCE MAGNETYCZNE

Wyraz z pojawieniem się superszybkich pociągów powstał problem skonstruowania nowego układu hamulcowego. Specjaliści z Centralnego Naukowo-Badawczego Instytutu Ministerstwa Komunikacji ZSRR opracowali projekt nowego hamulca magnetyczno-szybnego. Jest to układ elektromagnetyczny umieszczony pomiędzy kołami. W odpowiedniej chwili magnes opuszcza się i przyciąga do szyn. Przeciepność tego nowego hamulca jest tak duża, że porównała na trzykrotne skrócenie drogi hamowania. (AFN)

wiadomości handlowe

FABRYKI PAPIERU Z JELENIEJ GÓRY

Fabryka Maszyn Papierniczych „Pampa” w Jeleniej Górze należy do światowej czołówki wytwórców tej branży. Produkowane przez nią urządzenia — to właściwie fabryki, ponieważ do ekspedycji jednego obiektu trzeba ok. 500 wagonów kolejowych. W Jeleniej Górze wykonano już 60 takich fabryk, z tego połowa zasiliła krajowy przemysł papierniczy, druga część powędrowała do zagranicznych odbiorców. Warto dodać, że w gronie światowych eksporterów maszyn papierniczych Polska pod względem wartości kontraktów zajmuje 7 miejsce — po W. Brytanii, Finlandii, RFN, Stanach Zjednoczonych, Szwecji i Włoszech.

AMORTYZATORY DLA „ZIGULI”

Krośnieńska Fabryka Amortyzatorów daje roczną produkcję około 5 mln amortyzatorów. Są one wykorzystywane w ciężarówkach, autobusach, furgonetkach i we wszystkich samochodach produkowanych na Ziemach. 35 proc. tych wyrobów fabryka przeznacza na eksport, głównie do Związku Radzieckiego — dla „Lad” i „Ziguli”. Perspektywiczne plany fabryki zakładają, że do 1985 roku produkcja osiągnie 12 mln amortyzatorów rocznie.

Z LASÓW ZA GRANICĄ

Przedsiębiorstwo Produkcji Leśnej „Las” w Białymstoku należy do krajowej czołówki eksporterów leśnej branży. Stąd pochodzi spora część takich dostaw przeznaczonych na zagraniczne rynki, jak świeże drzewo, runo leśnego lub przetworzy z drzewiny (sarny, jelenie, dziki) oraz wyroby koszykarsko-wilcziniarskie. Dużym powodzeniem cieszą się też aromatyczne soki i przeciw z dzikiej róży. W ub. r. białostocki „Las” uzyskał z tego eksportu wpływ 13 mln zł.

DEWIZY ZA PIANINA

Walory pianin i fortepianów, wychodzących z fabryki „Calisia” w Kaliszu, są wysoko oceniane przez pianistów całego świata. Na targach frankfurckich fortepian rodem z Kalisza uzyskał drugą lokatę za słynnym Steinway'em. W tym roku „Calisia” wyprodukowała 4300 pianin, 94 fortepiany gabinetowe i 10 koncertowych. Do rodzimych pianistów trafi z tego 1850 pianin i 56 fortepianów — reszta pójdzie na eksport do wszystkich niemal krajów na naszym kontynencie, a także do Stanów Zjednoczonych, Kanady, Nowej Zelandii i Tajlandii.

JAWORZYŃSKIE PREPARATY

Z roku na rok rośnie zapotrzebowanie rolnictwa na chemiczne środki ochrony roślin. Głównym ich producentem w kraju są Zakłady Chemiczne „Organika-Azot” w Jaworznie, zaopatrujące rolników, sadowników i ogrodników w szeroki wybór preparatów niszczących chwasty, grzyby i owady. Z jaworzyńskich preparatów korzystają także rolnicy zagraniczni, przede wszystkim w krajach zachodnich. W tym roku wartość eksportu wzrosła o 18 mln zł w stosunku do minionego roku.

KARIERA WROCŁAWSKICH LALEK

Wrocławskie spółdzielnie „Plecionka”, specjalizująca się w produkcji lalek tekstylnych, co roku wysyła za granicę 700-800 tys. lalek. W atrakcyjnym i bogatym w rzeźniczkę tkwi „sila przebiecia” wrocławskiej wytwórni w ostrej konkurencji z renomowanymi firmami zagranicznymi. Wrocławskie „szmacianki” w strojach uczniowskich, domowych, ślubnych i balowych znane są dzieciom we wszystkich krajach europejskich, a także w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Afryce, Japonii, Australii i na Bliskim Wschodzie.

MASŁO I MARGARYNA

Obserwowane w niektórych miastach ubiegłego roku i na początku br. ożywienie sprzedaży tłuszczów roślinnych miało, jak się okazuje, charakter przejściowy. Było ono w znacznej mierze wynikiem zakłóceń w dostawach masła. Z chwilą bowiem, gdy w br. dostawy te zwiększyły się, spadło zainteresowanie zakupami tłuszczów roślinnych. Znajduje to wyraz w utrzymaniu w I półroczu br. na niezmiennym poziomie produkcji margaryny przy kilkunastoprocentowym wzroście produkcji masła.

Wydaje się jednak, że oprócz zwiększonych dostaw masła czynnikami osłabiającymi zakupy tłuszczów roślinnych są braki zapasów w oleju słonecznikowym, soiowym i arachidowym, które cieszą się większym popytem od oleju rzepakowego. (Sb)

TRZECI PRZEGLĄD ZATRUDNIENIA

W celu zapewnienia racjonalnej gospodarki kadrami, a zwłaszcza ujawnienia i wykorzystania rezerw kadrowych, prezes Rady Ministrów zobowiązał ministrów i wojewodów do przeprowadzenia w lipcu, sierpniu i wrześniu br. kolejnego przeglądu zatrudnienia w państwowych jednostkach gospodarczych. Tym razem przeglądem mają być objęte zwłaszcza pracownicy zatrudnieni w przedsiębiorstwach i centrach zjednoczeń, w przemyśle, budownictwie, rolnictwie, transporcie i łączności, handlu oraz w gospodarce komunalnej i mieszkaniowej.

Oszczędności funduszu płac uzyskane w wyniku przeglądu w 40 proc. mają pozostać do dyspozycji zakładów pracy, w których zostały ujawnione, a w 60 proc. mają być przekazane na rachunek rezerwowy bądź wojewódzkiej rezerwy funduszu płac.

Stwierdzone przeprowadzenie przeglądu stworzyło więc powinno szersze możliwości wzrostu płac oraz skierowania wykwalifikowanych pracowników na oddziały, gdzie braki zatrudnienia są szczególnie dotkliwe. (Sb)

MANEWR POLITYKI ZATRUDNIENIA

Analiza wzrostu zatrudnienia w jednostkach gospodarki społecznej za okres kilku ostatnich lat wskazuje, że mieliśmy do czynienia ze znacznym wzrostem zatrudnienia również na oddziałach, gdzie wzrost produkcji w dużym stopniu może być osiągany w wyniku wzrostu wydajności. Równocześnie występowały ostre braki zatrudnienia na oddziałach, gdzie rozwój działalności opartej na wzroście wydajności pracy jest szczególnie trudny. Podejmując więc obecnie pracę nad planem na 1978 r. stanaliśmy wobec konieczności dokonania manewru, polegającego na zahamowaniu, a nawet obniżeniu zatrudnienia w większości gałęzi przemysłu i w budownictwie, i przesunięciu przysrostu kadr do pracy w rolnictwie i usługach.

Realizacja tego zadania wymaga podjęcia już w br. daleko idących przygotowań niezbędnych dla zapewnienia w przyszłym roku wykonania zwiększonych zadań produk-

cyjnych przemysłu i budownictwa przy mniejszym poziomie zatrudnienia. (Sb)

PRACA DLA KOBIET

Mimo że w skali kraju wolnych miejsc pracy dla kobiet jest dwukrotnie więcej niż wynosi liczba kobiet zarejestrowanych jako poszukujące pracy, to na niektórych terenach nadal występują trudności z zatrudnieniem kobiet. Zainteresowane województwa powinny więc nadal:

- zwiększać współczynniki zmianowości pracy w zakładach zatrudniających w większości kobiety, produkujących na potrzeby rynku krajowego i eksportu;
 - rozszerzać zatrudnienie kobiet na polatach;
 - rozwijać pracę nakładczą wykorzystując surowce miejscowe i wtórne;
 - zakupywać maszyny i urządzenia niezbędne dla organizowania dodatkowych miejsc pracy.
- Wdrażana obecnie polityka szczególnie oszczędnej gospodarki siłą roboczą nie powinna osłabiać przedsięwzięcia na rzecz przysrostu miejsc pracy dla kobiet. Zachęcać powinna ona do poszukiwania rozwiązań zapewniających wyższą efektywność przysrostu zatrudnienia kobiet. (Sb)

WYKORZYSTANIE NFOZ

Założenia planu na bieżące pięcioletnie przewidują przeniesienie na potrzeby rozwoju zakładów ochrony zdrowia ok. 42 mld zł nakładów inwestycyjnych, tj. o ok. 60 proc. więcej niż w poprzednim pięcioletniu. Większą część tej kwoty pokryje budżet państwa (ok. 29 mld zł), którego wydatki na inwestycje w służbie zdrowia będą o ok. 14 proc. wyższe niż w poprzednim pięcioletniu. Do pokrycia ze środków NFOZ pozostaje więc ok. 13 mld zł. Na każdą złotówkę środków z funduszu przypada więc ok. 2,2 zł środków budżetowych.

Z ogólnej kwoty wydatków NFOZ ok. 11 mld zł przypada na rozbudowę szpitali oraz ok. 2 mld zł na budowę ośrodków zdrowia. Ponadto środki funduszu mają być wykorzystane na budowę żłobków (0,5 mld zł) i domów pomocy społecznej (0,5 mld zł) oraz na uzupełnienie wyposażenia istniejących zakładów służby zdrowia (ok. 2 mld zł), na prace badawcze (0,5 mld zł) i na rozbudowę przemysłu medycznego (0,4 mld zł).

Przedstawiony program finansowania ze środków NFOZ powinien znaleźć pokrycie w spodziewanym ukształtowaniu dochodów tego funduszu. W okresie 5 miesięcy br. wyniosły one ok. 1,5 mld zł. (Sb)

EFEKTYWNOŚĆ POŁOWÓW

Zwiększenie połowów ryb z ok. 400 tys. ton w 1970 r. do ok. 600 tys. ton w 1978 r., tj. o ok. 50 proc., wymagało zwiększenia wartości majątku trwałego gospodarki rybnej o ok. 90 proc. Równocześnie koszty połowów i kg ryby wzrosły o ok. 80 proc. Tak wydatnemu wzrostowi kosztów połowów nie towarzyszył odpowiedni wzrost cen detalicznych ryb. W konsekwencji dopłaty z budżetu państwa do gospodarki rybnej wzrosły z 0,6 mld zł w 1970 r. do 0,5 mld zł w 1976 r.

Pomimo tak znacznego spadku efektywności połowów szacuje się, że koszt produkcji 1 kg białka w mięsie jest jeszcze nadal o 30-40 proc. wyższy niż w rybach. Uzasadnione wydaje się więc przyspieszenie prac nad rozszerzeniem programu rozwoju połowów, z uwzględnieniem połowów w wodach otwartych i ewentualnych oplotach licencyjnych za połowy na szelfach kontynentalnych. Równocześnie niezbędne jest jednak stałe wyryfkowanie kosztów połowów, aby nie dopuścić do sytuacji, w której koszt uzyskania 1 kg białka rybnego będzie wyższy niż 1 kg białka zwierzęcego. (Sb)

KREDYTY DLA HODOWCÓW

W celu stworzenia korzystniejszych warunków dla odbudowy pogłowia zwierząt hodowlanych, w drugiej połowie ub. r. banki spółdzielcze zaczęły wypłacać specjalne kredyty na zakup krów, jałówek, macior i loszek. Kredyty te udzielane są na okres spłaty do 5 lat z karencją do 3 lat i niskim oprocentowaniem (1,2 proc. rocznie), z możliwością umorzenia 35 proc. należności w przypadku osiągnięcia odpowiednich wyników produkcyjnych.

Kredyty te przyczyniły się niewątpliwie do przyspieszenia rozwoju hodowli. Do czerwca br. skorzystało z nich bowiem ponad 190 tys. rolników, a związane z nimi wypłaty przekroczyły 2 mld zł.

Przeprowadzone kontrole wykazują jednak, że nie we wszystkich przypadkach rolnicy właściwie wykorzystują udzielane im kredyty, zwłaszcza wówczas, gdy wypłacane są one w gotówce. Odsetek rolników niewłaściwie wykorzystujących kredyty jest jednak niewielki (ok. 3 proc. kredytów wypłacanych w gotówce).

Właściwie wydaje się więc utrzymanie wypłat tych kredytów do czasu pełnej odbudowy pogłowia, przy równoczesnym wzmocnieniu kontroli ich wykorzystania. Odnosi się to zwłaszcza do województw wrocławskiego, konińskiego, słupskiego, warszawskiego i lubelskiego, gdzie odsetek niewłaściwie wykorzystanych kredytów na rozwój hodowli jest największy. (Sb)

POZIOM WIEDZY ROLNICZEJ

W niektórych województwach po ponad 80 proc. zatrudnionych w rolnictwie nie ma żadnego formalnego przygotowania do zawodu. Obniża to bardzo efektywność rozwoju mechanizacji i chemizacji rolnictwa oraz racjonalności żywienia zwierząt. Omawiany już na łamach „Z.G.” program rozwoju wiedzy rolniczej jest więc sprawą bardzo istotną dla rozwoju produkcji rolnej.

Program ten w znacznej mierze — w zestawieniu z aktualnym poziomem wiedzy rolniczej — ma jednak charakter zbyt długofalowy i nastawiony jest głównie na kształcenie młodzieży. Doraźnie więc potrzebne wydaje się zorganizowanie szerokiej akcji popularyzacji wiedzy rolniczej — w formie różnego typu krótkotrwałych kursów, zajęć szkoleniowych, prelekcji itp. — trafiającej do starszych rolników. (Sb)

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● **BIURO POLITYCZNE KC PZPR** na posiedzeniu 12 bm. zapoznawało się ze sprawozdaniem z wizyty delegacji partyjno-państwowej PRL pod przewodnictwem Edwarda Gierka w Czechosłowackiej Republice Socjalistycznej. Nakreślone główne kierunki współpracy ekonomicznej prowadzą do rozszerzenia kooperacji przemysłowej, wspólnego podejmowania i rozwiązywania ważnych dla obu krajów problemów surowcowych, energetycznych i innych. W tym celu opracowany został wspólny program rozbudowy wzajemnie korzystnych powiązań ekonomicznych po roku 1980. Wzobogacił się również wymiana naukowa i kulturalna oraz zwiększył się, jeszcze w tym roku, wymiana turystyczna.

Biuro Polityczne dokonało oceny dotychczasowego rozwoju współpracy naukowej i technicznej z zagranicą oraz rozpatrzyło jej program do roku 1980. Stwierdzono niezadowalającą koordynację całości poczyną w tej dziedzinie. Biuro Polityczne zaleciło przechodzenie w coraz szerszym stopniu od prostych form wymiany do prowadzenia wspólnych prac badawczo-rozwojowych i tworzenia wspólnych zespołów realizacyjnych. Zwrócono uwagę na potrzebę dalszego zwiększenia eksportu polskiej myśli technicznej. Zalecono opracowanie ogólnokrajowego, kompleksowego programu rozwoju współpracy naukowej i technicznej z poszczególnymi państwami na okres po roku 1980.

Biuro Polityczne oceniło przebieg skupu zwierząt rzeźnych w I półroczu br. — wzrastający, lecz mniejszy niż w analogicznym okresie ub. r. — oraz zapoznało się z bilansem mięsa na III kwartał br. Podkreślono, że dla wsparcia korzystnych tendencji rozwoju hodowli konieczne jest m. in. zapewnienie producentom terminowej dostawy środków produkcji i usprawnienie odbioru żywca. Trzeba też racjonalnie gospodarować surowcem mięsnym.

● **I SEKRETARZ KC PZPR** Edward Gierka na kolejnym okresowym spotkaniu z dziennikarzami prasy, radia i telewizji 11 bm. omówił węzłowe zagadnienia życia społeczno-gospodarczego i politycznego kraju oraz główne kierunki w bieżącej pracy Komitetu Centralnego PZPR.

● **SEKRETARZ GENERALNY ONZ** Kurt Waldheim 10 bm. przybył z oficjalną wizytą do Polski. 11 bm. przyjął go I sekretarz KC PZPR Edward Gierka. Podczas rozmów w MSZ omówiono m.in. sprawy współpracy Polski z organiza-

cją ONZ. Kurt Waldheim odwiedził m.in. Białystok i Białostocką Akademię Medyczną. W Uniwersytecie Warszawskim odbyła się uroczystość nadania K. Waldheimowi tytułu doktora honoris causa UW.

● **RADA PAŃSTWA** na posiedzeniu 7 bm. dokonała m.in. oceny dotychczas i efektów pracy komisji rad narodowych, wskazując na ich rolę i nie wykorzystane jeszcze możliwości w realizacji lokalnych zadań społeczno-gospodarczych, w tym lepszego zaspokajania potrzeb ludności.

● **PREZYDIUM RZĄDU** na posiedzeniu 8 bm. rozpatrzyło informację ministra sprawiedliwości o realizacji rządowego programu doskonalenia prawa i zamierzeniach wykonawczych do 1980 r. Prezydium Rządu zaleciło zintensyfikowanie prac nad projektami aktów ustawodawczych o zasadniczym znaczeniu dla polityki społeczno-gospodarczej w obecnym okresie, dotyczących np. problematyki przedsiębiorstw państwowych, gospodarowania środkami produkcji, ochrony środowiska naturalnego oraz zdrowia, a także systemu edukacji narodowej. Postanowiono wprowadzić system rejestracji przepisów resortowych.

Prezydium Rządu rozpatrzyło wstępnie propozycje dotyczące usprawnienia działalności terenowych organów administracji państwowej oraz rozszerzenia ich funkcji opiniujących i uzgadniających w odniesieniu do sfery zadań nie podporządkowanych radom narodowym.

Na posiedzeniu minister finansów przedstawił informacje nt. przedsięwzięć podejmowanych w resortach i organizacjach spółdzielczych na rzecz zwiększenia efektywności gospodarowania i ograniczenia strat występujących w niektórych dziedzinach działalności gospodarczej.

Prezydium Rządu omówiło przedstawione przez Ministerstwo Przemysłu Maszyn Ciężkich i Rolniczych dwa programy ściśle związane z rozwojem gospodarki żywnościowej. Jeden z nich dotyczy powiększenia i unowocześnienia produkcji linii technologicznych, maszyn i urządzeń dla przemysłu spożywczego, drugi zaś — urządzeń chłodniczych dla przemysłu mleczarskiego oraz dla placówek obrotu żywnością. W tym pięcioletnim planie są znacznie zwiększyć doświadczenia z krajowego przemysłu różnych agregatów dla przetwórstwa mleka, owoców, warzyw, mięsa i drobiu. Przewiduje się znaczny wzrost produkcji urządzeń umożliwiających schładzanie mleka, jak i nowoczesnych agregatów chłodniczych, które mają zastosowanie w przechowywaniu przetworów spożywczych i mrożonek w różnych placówkach handlowych.

Prezydium Rządu zapoznawało się z kierunkami działania zmierzającymi do poprawy gospodarki kablami i przewodami.

Powzięto decyzję, która wprowadza korzystną zmianę w obowiązujących przepisach o udzielaniu pomocy materialnej dla młodych małżeństw ze środków zakładowego funduszu socjalnego. Podniesiono mianowicie górną granicę dochodu (na jedną osobę w rodzinie) uprawniającą do ubiegania się o pomoc z tego funduszu oraz górną granicę, której przekroczenie powoduje zawieszenie tej pomocy.

● **„NAJLEPSZY MISTRZ”** — nauczyciel i wychowawca młodzieży. Podsumowano wyniki dziesiątego już ogólnopolskiego plebiscytu pod tym hasłem. 28-osobową grupę laureatów przyjął w Belwedrze przewodniczący Rady Państwa Henryk Jablonski.

● **WENEZUELSKI MINISTER** SPRAW ZAGRANICZNYCH Ramon Escovar Salom 13 bm. przybył do Polski z trzydniową wizytą oficjalną.

● **RZEPAKOWE ŻNIWA** trwają już w większości województw. Najbardziej zaawansowane są w województwach południowych i zachodnich. Tegoroczny obszar zasiewu rzepakiem wynosi — podobnie jak w ub. r. — ok. 400 tys. ha.

● **W RAFINERII GDAŃSKIEJ** przekazano do eksploatacji tzw. blok olejowy — służący produkcji z ropy naftowej wszystkich rodzajów olejów silnikowych. Gdańskie Zakłady Rafinerii będą ich dostarczać corocznie ok. 280 tys. ton (50 proc. krajowego zapotrzebowania).

● **GMINA MARGONIN** w woj. płockim uzyskała I miejsce — i 5 mln zł nagrody — w konkursie „Gmina — mistrz gospodarności”. Tytuły wicemistrzowskie (4 mln zł) zdobyły gminy: Tychowo w woj. koszalińskim i Wejherowo w woj. gdańskim.

● **NAD BRZEGIEM MORSKIM** pobiegł nowa trasa szybkiej kolei miejskiej Gdańsk-Sopot, równoległa do części obecnej trasy Gdańsk-Wejherowo. Nowa trasa ma być gotowa do końca 1981 r.

● **ODZYSKANE SREBRO** (2350 kg różnych wyrobów) przedwojennego Funduszu Obrony Narodowej będzie zaprezentowane na wystawie w warszawskim Muzeum Wojska Polskiego, która zostanie otwarta 1 września br.

● **NOWY BANKNOT**: 2000-złotowy, z wizerunkami Mieszka I i Bolesława Chrobrego, wszedł do obiegu z dniem 11 bm.

za granicą

● W Czechosłowacji przebywała z oficjalną wizytą przyjaźni partyjno-państwowa delegacja PRL pod przewodnictwem I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka.

● Oczekujemy przyjazdu, we wrześniu, do Brukseli delegacji RWPG, z którą podejmijemy rozmowy — oświadczył wobec parlamentu EWG w Luksemburgu nowy przewodniczący rady ministrów EWG, belgijski minister spraw zagranicznych Henri Simonet.

● W wywiadzie dla fińskiego czasopisma „Suomen Kuvalehti” przewodniczący SPD Willy Brandt oświadczył, że obecnie ważne jest doprowadzenie do tego, aby spotkanie w Belgradzie nie spowodowało się do wzajemnych oskarżeń. Brandt sprzeciwił się poglądom, jakoby niczego nie osiągnięto w ciągu dwóch lat, jakie minęły od szczytu w Helsinkach. Jako dowód postępu na drodze odprężenia wymienił m.in. złożoną w ostatnich dniach przez ZSRR propozycję wysłania przez RFN obserwatorów na manewry wojsk Ojczyzny Karpowskiej w Zachodniej Ukrainie. Jest to symboliczne posunięcie w dziedzinie dwóch krajów, które na przestrzeni niedługiego okresu tak często były ze sobą w konflikcie — stwierdził W. Brandt.

● Państwa członkowskie EWG zredukowały zakupy produktów rolnych i innych artykułów żywnościowych w Australii. W związku z tym premier Australii M. Fraser oświadczył: „albo „dziwlatka” zrewiduje swoje protekcyjne decyzje ograniczające dostęp australijskich produktów rolnych na zachodnioeuropejski rynek, albo Australia wstrzyma eksport swojego uranu dla energetyki atomowej Wspólnego Rynku”.

● W Aleksandrii toczyły się rozmowy prezydenta Egiptu Anwar Sadata i króla Jordani, Husajna. Omawiano m.in. sprawę utworzenia państwa palestyńskiego w ramach projektu całościowego porozumienia pokojowego między krajami arabskimi a Izraelem.

● Rząd francuski wyraził ubolewanie z powodu decyzji władz amerykańskich, sakuszujących samoloty Concorde lądowania na nowojorskim lotnisku im. Kennedy'ego.

Minister d/s robót publicznych Jean Pierre Fourcade podkreślił, że Francja jest zdecydowana wykorzystać wszystkie pozostające w jej dyspozycji środki „w walce z dyskryminacją jednego z najlepszych produktów techniki europejskiej”.

● Czy chrześcijanie mogą zajmować zaangażowaną postawę w społeczeństwie socjalistycznym? Na takie pytanie odpowiada pismo „Junge Welt”, organ Centralnej Rady Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ). Oto fragmenty tej odpowiedzi:

„Marksiści nie roszczą sobie prawa do monopolu, jeśli idzie o postęp społeczny, jednakże są jego najbardziej zdecydowanymi szermierzami. Chociaż chrześcijanie nie mogą być marksistami — byłoby to paradoksem — to z drugiej strony nie można jednak wykluczać, by człowiek związany z religią nie mógł angażować się w sprawę postępu ludzkości. Związkiem z socjalizmem, gdzie podkreśla się zgodność z wolą państwa i w wysiłkach jej sojuszników, chrześcijańskie dążenie do rozwoju pokoju i harmonijnego współżycia ludzi”.

● Patriarcha Moskwy i Wschodniej Metropolia Pimen został uderzony Czerwonym Sztandarem Pracy.

● Przygotowywany przez Komitet EWG raport zapowiada na rok bieżący niższy wzrost gospodarczy niż to wcześniej przewidywano. Średnia wzrostu przewidywana w listopadzie ub. roku na poziomie 4 proc. dla całej Wspólnoty zredukowana ma być w obecnym raporcie do 3 proc. Agencja Reutersa zaznacza, że ów wzrost będzie niewystarczający, aby umożliwić przystąpienie do produkcji, czy też w sposób znaczący zmniejszyć bezrobocie, które sięga obecnie w krajach EWG 5,4 mln ludzi.

Raport przewiduje, że stopa wzrostu w RFN wyniesie nie 5 proc., lecz 4-4,5 proc., natomiast we Francji nie 4,5 proc. lecz 3-3,5 proc. Natomiast W. Brytania, dla której przewidywano stopę wzrostu na rok bieżący w granicach 3 proc., osiągnie nie więcej niż 1 proc.

Średnia stopa inflacji wyniesie w krajach „dziwlatki” EWG 10 proc., to jest o 3 proc. więcej niż prze-

widywano to w listopadzie. Oto dane dla poszczególnych krajów: RFN — 4 proc., Holandia — 7 proc., Belgia — 7,5 proc., Luksemburg — 7,75 proc., Francja i Dania — 9 proc., Irlandia i W. Brytania — 15 proc. oraz Włochy — 19 proc.

● Bank szwajcarski zestawiał listę najbogatszych 49 państw świata. Na pierwszym miejscu tej listy jest Kuwejt. NRD jako najbogatsze państwo socjalistyczne znalazła się po raz pierwszy przed W. Brytanią. Polska jest na 26 miejscu. A oto szczegóły listy:

W 1976 r. Kuwejt dysponował dochodem narodowym w przeliczeniu na głowę ludności w wysokości 12 565 dolarów, Szwajcaria — 9320 dolarów, Szwecja — 8995 dolarów, Kanada — 8090 dolarów, USA — 7865 dolarów, Norwegia — 7685 dolarów, Dania — 7465 dolarów, RFN — 7255 dolarów, Belgia — 6930 dolarów, Francja — 6555 dolarów.

Na 20 miejscu tabeli jest NRD — 4230 dolarów, na 21 W. Brytania — 3940 dolarów. Polska znajduje się między Włochami, które zajmują 25 miejsce w tabeli z dochodem narodowym na głowę ludności w wysokości 3026 dolarów, i Hiszpanią, zajmującą 27 miejsce w tabeli — 2855 dolarów; wskazuje na 49 miejscu tabeli jest Związek Radziecki — 2620 dolarów. Wenezuela jako najbogatsze państwo Ameryki Łacińskiej zajmuje 32 miejsce w tabeli z dochodem narodowym na głowę ludności stanowiącym równoważnik 2500 dolarów. Listę 49 najbogatszych krajów zamkna Turcja, dla której wskaźnik wynosi 1005 dolarów.

Na 29 miejscu tabeli jest Związek Radziecki — 2620 dolarów. Wenezuela jako najbogatsze państwo Ameryki Łacińskiej zajmuje 32 miejsce w tabeli z dochodem narodowym na głowę ludności stanowiącym równoważnik 2500 dolarów. Listę 49 najbogatszych krajów zamkna Turcja, dla której wskaźnik wynosi 1005 dolarów.

Po trwającym miesiące pościgu ujęty został przemyślny uderzeniowy w kości maja br. kontrrewolucyjnego zamachu stanu w Angoli, były minister spraw wewnętrznych, Nito Alves.

Na jednej ze stacji oddanego niedawno do użytku rurociągu naftowego na Alasce nastąpiła eksplozja. Były ofiary śmiertelne.

na rynku

NIESOLIDNI

Lista producentów, którzy w I kwartale br. dostarczyli wyroby wadliwe, jest długa, niestety, bardzo długa. Cóż, trzeba aż do zmudzenia wytłukać „po nazwisku”. Może to choć trochę pomoże.

Wybrałem z tej listy producentów, wobec których zastrzeżenia co do jakości wyrobów powtarzają się:

— **Polena-Bytochemia** z Bytomia dostarcza: wodę kolońską „Cezar” z popękaniem nakrętkami i ułtami zawartości; szampon suchy do włosów w opakowaniach nieszczelnych; płyn po goleniu „Cezar”, w którym na dnie butelek tworzy się nierozpuszczalny osad. Podobne wady mają wyroby „Polena-Miraculum” z Krakowa (olejek rumiankowy do kąpiel) oraz „Polena-Lech” z Poznania (płyn L-102 do włosów);

— **Fabryka Pomocy Naukowych** w Barczewie — przy świecach zapachowych i stołowych występuje zbyt często wady: uszkodzenia mechaniczne, niecentryczne kłoty oraz ułtów surowca;

— **Zakłady „Organika-Fregata”** z Gdańska dostarcza pastę „Black-out”, której opakowania są zabrudzone i mają popękane pokrywy;

— **Bydgoskie Zakłady Chemii Gospodarczej „Polena”** serwują do sklepów „Radion” w zdefektowanych i nieszczelnych kartonikach; pastę „Komfort” — wylekającą z opakowania, bez daty produkcji, mydło „As” — popękany przykrywkami i zanieczyszczonymi mechanicznie;

— **ZGZ** — Zakład Chemii Gospodarczej z Góry Kalwarii dostarcza do handlu płyn „Ludwik” w przeciekających, zabrudzonych i zdefektowanych butelkach. Podobne wady mają wyroby „Polena-Urody” z Warszawy (płyn „FF”) oraz „Polen” z Nowego Dworu (mydło „Zet”) i „Polen” ze Starogardu (mydło „Koralia”);

— **Huta Szkła Gospodarczego** z Dąbrowy nie dostarcza następujących wad swoich wyrobów (np. owocarek 139215/21, talerzy 6236 oraz wazonów) przy wysyłaniu poza zakład: zgorzelin, pęcherzy, naci, rys, fałdów powierzchni, zmatowienia, odprysków, niedociąganie szlifów, zanieczyszczenia kamieniami, a nawet odchylenie od zakupionych przez handel wzorów;

— **termosy** produkowane przez hutę szkła „Lubartów” i „Zabkowice” oraz hutę w Wołominie mają różniczne wady, jak: nieszczelność obudowy, odstające pierścienie, pęknięcie nakładki z tworzywa na korpusie, wyszczerbione krawędzie reduktorów, wadliwe korki, luźne uszczelki;

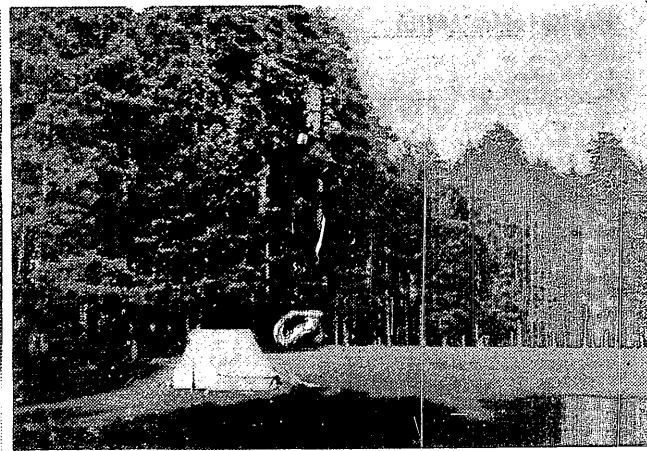
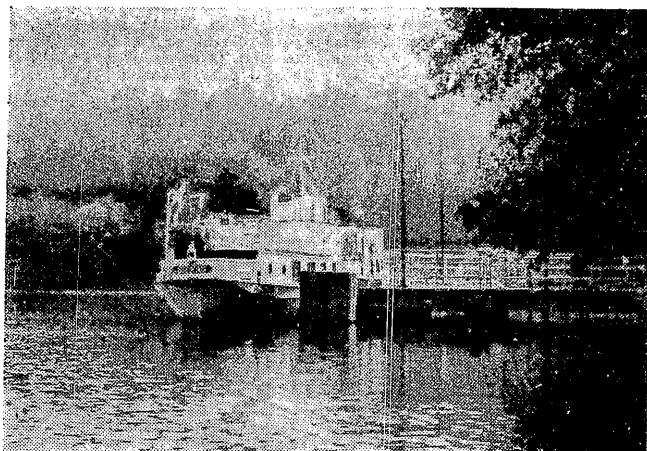
— **Huty Szkła „Nadbudanka”** i „Ruda Opalin” knocą niezwykłe szkłanki, które „odznaczają” się: pęcherzami, niewłaściwie zatopionym dnem, wypukłością dna, fałdowością powierzchni, różną grubością ścianek, nadmierną owalnością;

— w branży ceramicznej niechlubnie dają o sobie znać: **Moskowlanie** Zakłady Ceramiczne (kubki i kufle), **ZC „Nowogrodziec”** (miniaturki dekoracyjne), **ZPS „Kryształ”** z Wąbrzeża (garnitury do kawy, w których filiżanki mają uszkodzoną dekorację i zabrudzenia farbą) oraz **Wrocławskie Zakłady Ceramiki Stołowej** (talerze porcelanowe głębokie i płytke oraz wazy);

— **ZPP w Chodzieży** dostarcza na rynek kubki i wazy z rozłącznymi wadami. Są to: owalność, pęknięcia, zabrudzenia farbą i złotem, fałdowość powierzchni, nacięci, nierówności pasków, a nawet po prostu szczyby;

— **garnki** (502/24) oraz rondle emaliowane z Olskiej Fabryki Naczyni Emaliowanych zbyt często mają albo odpryski, albo zgrubienia emalii, a ponadto: naderwane uchwyty, pęcherze, zacięci i rozlane ryśki. Z kolei wadliwa też firmy, poza że przymocowanymi uchwyty, mają ostre zadziory na obrzeżach;

A.N.—J.



Zdjęcia: S. ZUBCZEWSKI

prasa

W „POLITYCE” toczy się dyskusja na temat, czy nasz eksport w minionym pięćdziesięciu latach był czy bardzo szybko. Bez względu jednak na wnioski, do jakich dojdą polemiki, można powiedzieć jedno — obecnie eksport musi rosnąć szybciej niż w pięćdziesięciu lat. Wzrost ten jest wymaganiem naszego rozwoju gospodarczego. Wśród tych wymagań na plan pierwszy wysuwa się nie tyle konieczność spłaty kredytów zagranicznych — ile konieczność utrzymania dużego importu surowcowego i kooperacyjnego.

Wydaje się, że obecnie — w związku z własnym importem surowcowym — problem zmniejszenia materiałochłonności naszej produkcji wysuwa się na czoło wszystkich za-

dań gospodarczych. Od tego bowiem, jak będziemy potrafili gospodarować surowcami, energią i materiałami do produkcji, zależy i poprawa w wykorzystaniu majątku trwałego, i w gospodarowaniu pracą żywą. Inaczej mówiąc: generalna poprawa efektywności gospodarowania.

Potencjał produkcyjny staje się obecnie czynnikiem mniej limitującym tempo rozwoju, dzięki ogromnym nakładom inwestycyjnym poniesionym w minionym sześciu latach. Jego wykorzystanie zależy od odpowiedniego dopływu kadr i od zaopatrzenia surowcowego.

Materiałochłonność naszej produkcji powoli, ale stale rośnie. Na 1000 zł produktu globalnego, zużycie

materiałów, surowców i energii wynosiło w roku 1975 — 499 zł (w r. 1971 — 491 zł). Tendencja ta ma swoje obiektywne uzasadnienie w zwiększaniu się udziału przemysłów przetwórczych, które są z natury rzeczy bardziej materiałochłonne niż surowcowe. Równocześnie jednak dopływ nowej technologii i techniki powinien działać w kierunku odwrotnym, tzn. zmniejszania materiałochłonności. Ta druga tendencja nie ujawnia się jednak z dostateczną siłą. Obecnie zmodyfikowane zasady wogółem powinny wpłynąć na przyspieszenie postępu materiałochłonnego. Równocześnie zaś wielu menadżerów naszego przemysłu stanie przed alternatywą — albo zmniejszyć materiałochłonność, albo

będą musieli ograniczyć tempo rozwoju i ekspansję swych zakładów i branż.

Niekiedy zdziwienie budzi teza, że zmniejszenie materiałochłonności jest równocześnie warunkiem oszczędności w nakładach pracy żywej. Patrząc w skali zakładu, jest to rzeczywiście często sprzeczne z praktyką, gdyż zwykle zmniejszenie materiałochłonności nie pociąga za sobą zmniejszenia nakładów pracy żywej, a niekiedy wymaga nawet ich zwiększenia. Jednak w skali całej gospodarki sprawa przedstawia się nieco inaczej. Produkcja surowców jest bowiem bardziej pracochłonna niż przetwórstwo. Gruby szacunek wykazuje, że zmniejszenie materiałochłonności produkcji przemysłowej

o 1 proc. przynosi oszczędności funduszu płac w działach surowcowych gospodarki rzędu 5 mld złotych. Warto sobie również uświadomić, że przy wytwarzaniu surowców (w tym, rzecz jasna, i surowców rolnych) zatrudnione jest u nas około 2/3 ogółu zawodowo czynnych w sferze produkcji materialnej. Do tego trzeba jeszcze dodać część zatrudnionych przy produkcji eksportowej, gdyż netto jesteśmy importerami, a nie eksporterami surowców i materiałów do produkcji.

Nic więc dziwnego, że gospodarka surowcami z ogromną siłą rzuca na bilans zatrudnienia. W warunkach, gdy bilans ten staje się coraz bardziej napięty — zależność ta staje się coraz silniej działającym warun-

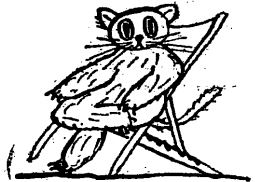
kiem zapewnienia rąk do pracy zarówno w przemysłach przetwórczych, jak i w całej szeroko pojętej sferze usług.

Wracając zaś do zasygnalizowanej na wstępie polemiki, warto dodać, że bariera surowcowa w naszych warunkach jest równocześnie barierą handlu zagranicznego. Jeżeli więc nie zwiększymy w szybkim tempie eksportu, będziemy musieli ograniczać import ze wszystkich skutkami takiego działania. Zmniejszenie materiałochłonności produkcji jest zaś również drogą do polepszenia sytuacji w handlu zagranicznym, do przezwyciężenia kłopotów na tym polu.

S.C.

żywocik gospodarczy

● Stuosobowy zespół chałupników z miejscowości Kotły koło Białej Podlaskiej wyrabia między innymi leżaki dla psów i kotów. Notuje się wielki sukces eksportowy. Całą produkcję wykupują na pniu



zachodni importerzy. Ramienie psy i koty tak samo niecierpliwie wyglądają leżaki z Kotów, jak my telewizorów kolorowych.

● W GS Nowosolna koło Łodzi ustanowiono szczególny rytuał sprzedaży surowców. Nabywca posiadać musi własne worki, przybywać z własną wagą, sam obowiązuje jest nasycać sobie nóż, używać, zanieść na furmankę — jednym słowem najdalej posunięta samoobsługa. Nie należy jednak obawiać się, że są to zaczątki nowego modelu sprzedaży i w ten sam sposób, czyli z własną torbką i wagą kupować się będzie także mąka czy cukierki. Wypadek jest szczególny. Pracownicy

GS zatrudniony jako sprzedawca nawozów chemicznych alergicznie nie znosi ich zapachu i nie może się nawet zbliżyć do nawozów. Jeśli w politykę personalną włożyć wiele wysiłku, wówczas udaje się zespołowi człowieka o rzadkim nawet uczuciu z właściwą dlań posadą.

● W szczecińskich „Delikatessach” przy al. Wyzwolenia „sloninę” można kupić w dwukilogramowych tylko, plus minus, polciach, ponieważ ekspedientki odmawiają krojenia sloniny, wyjaśniając, że jest to slonina obrypana papryką i przy krojeniu papryka mogłaby się usypać. Fabryka Papieru w Kluczkach wypuściła na rynek papierowe chustki do nosa w paczkach po sto sztuk. W odróżnieniu od maszyn zaistalowanych w fabryce, klienci, choć zakazani, umieją liczyć do stu. W paczce jest 72 do 89 chusteczek. W Bydgoszczy brigada Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania oświadczyła, że nie może wywozić śmieci, ponieważ pojemniki na śmiecie zasypane są od zewnątrz śmieciami. Ludność twierdzi, że pojemniki na śmiecie zasypane są od zewnątrz śmieciami ponieważ śmieci się nie wywozi. MPO na to, że nie wywozi śmieci, ponieważ pojemniki stoją w śmieciach. Spór ma charakter filozoficzny i ważniejsze od higieny jest przeczyć to, że można takowy

toczyć z pracownikami oczyszczania miasta. Przykłady te zebrane zostały, by zilustrować potrzebę wprowadzenia do szkół nauki o sztuce pertraktowania z ludźmi, którzy dla nas produkują, sprzedają nam lub usługują.

● Aby rozładować tłok przed kasami PKS w Kłodzku, w kioskach z gazetami wprowadzono sprzedaż biletów, np. do Polanicy. Większość kierowców biletów tych nie respektuje i ich posiadaczy nie wypuszcza do autobusów, preferując osoby bez biletów. Dlaczego? Bo dzięki tłokowi przy kasie podróżni przeważnie wsia-



dali dotychczas bez biletów, a kierowcy zastępowali kasę, skrupulatnie jeśli idzie o branie pieniędzy, z mniejszą zaś pilnością, gdy idzie o wydawanie biletów. Obserwatorzy mechanizmów życia z zainteresowaniem obserwują, ile dni potrzeba, aby wiadomość o tym, że kupowa-

nie biletu wyklucza jazdę, rozeszła się wśród wszystkich podróżnych i spowodowała uwiad sprzedaż biletów w kioskach.

● Scena z pociągu relacji Wrocław-Olsztyn, notabene 11 godzin jazdy. Pociąg jest osobowy, więc ciągle staje na stacjach, a wówczas pan prowadzący bufet „Warsu” nie tylko zawiesza sprzedaż piwa, ale wyrywa z rąk spragnionych kupione już butelki, każąc czekać z picciem, aż pociąg ruszy. Istnieje, wiadomo dlaczego, zakaz wypróżniania się w czasie postoju pociągów na stacji. Zagadka nie do odgadnięcia, dlaczego rozciągnięto go na piciu piwa i to pod groźbą kary 500-złotowej? Bo kolejarze ze stacji upadają na piwko do pociągów bufetów i potem pełnią służbę na ruszu. Rygorzy wobec klientów — w imię utrzymania porządku wśród personelu placówki usługowej, jaką jest kolej — zostały więc dość daleko posunięte. Ciekawe, kiedy pasażerom samolotów zabroni się czytać gazety i flirtować w czasie lotu, aby piloci nie bruli zlego przykłady.

● Na wysypisku śmieci w Kawęczynie pod Warszawą przywieziono ostatnio, o czym informujemy za interesowanych, transport tapicerzów z nakładem poprzecznic lewej do Flata 125p. Poprzecznicę są w opakowaniu firmowym. Wyżuceno

tu również partię nowych tarcz szlifierskich importowanych z Austrii. Wywózka na śmietnik zajmuje się Fabryka Samochodów Osobowych, chociaż ze względu na jej napięte plany byłoby o wiele bardziej sensowne, aby na wysypisko śmieci materiały produkcji krajowej i z importu wędrowały wprost od producentów.

● Ogródki działkowe w Oliwie zajęto pod inwestycję Uniwersytetu Gdańskiego. Właściciele otrzymali odszkodowanie. Przydzielono im ogródki gdzie indziej. Zarząd Inwestycji Szkół Wyższych zgodnie ze swoim zobowiązaniem wydał 15 milionów złotych na meliorację terenów pod nowe działki dla wywłaszczonych przez się działkowiczów, na wodociągi i kanalizację. Gdy to uczyniono, Wojewódzki Zarząd Rozbudowy Miast i Osiedli zaczął zaczął wywłaszczać posiadaczy



nowych działek, gdyż teren — oznajmiono — od dawna przeznaczony jest na rozbudowę linii kolei dojazdowej. Zlokalizowanie tu nowych działek jest wynikiem zwykłej pomyłki urzędniczej, a człowiek jest istotą omylną. O losach omylnego urzędnika — ani wzmianki w lokalnej prasie. Widocznie ma się dobrze.

● Do miasta Mrągowa przybył buhaj luzem, zniszczył ogródki



działkowe, atakował ludzi i straszył dzieci. Obywateli zorganizowali samoobronę i grupa śmiatków złapała byka za rogi. Mający kółko w nosie buhaj przywiązany został do drzewa i unieszkodliwiony. Buhaj stoi bardzo smutny i jest wart 25 tysięcy złotych, żre lucernę i czuje się dobrze. Ktokolwiek zauważy, że mu z domu ubył to zwierzątko, może buhaja odwieźć od drzewa przy ul. Wileńskiej 22.

giełda samochodowa

Po wprowadzeniu sprzedaży ekspresowej samochodów marki Polski Fiat 126p (a „lepiej” zorientowani potrafili podać jeszcze kilka innych marek, oczywiście z wyjątkiem dopłat ekspresowych, które „na mur” mają być objęte tą formą sprzedaży), klientom giełdy zarówno sprzedającym, jak i kupującym przybyło argumentów. Potencjalny nabywca patrząc z dezaprobatą na cenę giełdową nowego Trabanta 601 wynoszącą 145 tys. zł, mówi: „Teraz będzie państwo miało sprzedaż i po kłopotach”. Na co właściciel spokojnie odpowiada: „Panie, możesz mi pan powiedzieć, skąd nabywca tyle”. Ogadując „malucha”, za którego żąda się 125 tys. zł, „zmieka” się właściciela następującą kwestią: „Po co mi na giełdzie kupować, wszyscy mogą teraz wpłacić w „Polmozybycie” i za miesiąc dostaną”. „Po co ta mowa, panie kolego — odcina się oferujący — idź pan na Pierwszego Sierpnia (adres stacji „Polmozybytu” w Warszawie sprzedającej „maluchy” — przyp. jod), to się przekonasz, że już dawno wszystko rozprzedał”.

Na giełdzie rozważa się także głono, czy popyt na „maluchy” z do-

płatą ekspresową nie spowoduje zwiększenia ich puli nie tylko w drodze ponadplanowej produkcji. Krótko mówiąc, wyraża się obawę, czy nie uciepiał — poprzez wydłużenie czasu oczekiwania — ci, których nie stać na ekspresową dopłatę. (Przedstawiciele resortu przemysłu maszynowego oraz innych instytucji zapewnili publicznie, że nie uciepiał). Liczne dyskusje budzi także kwestia, czy podatek od sprzedaży nowego samochodu nabytego od jednostek gospodarki społecznej (przypomnijmy: 20 proc. ceny detalicznej) przy sprzedaży w okresie pierwszego roku od daty nabycia i 12 proc. w okresie drugiego roku) dotyczy również samochodów nabywanych za dolary. Wyjaśnijmy więc, że i w tym przypadku obowiązuje nowy podatek, płaci się go w złotych, a podstawę jego wymiaru stanowi cena detaliczna równa złotówkowi.

Na warszawskiej giełdzie notowano:

LADA 1500, fabrycznie nowa — 300 tys. zł. Były także egzemplarze tego wozu o tej samej pojemności silnika po 310 i 320 tys. zł;

FIAT 125 (1600), włoski, z 1974 roku — 200 tys. zł. Nowy FIAT 125p MR-1500 z 25 czerwca 1977 roku był oferowany za 245 tys. zł;

WARTBURG 353 z 1974 roku — 215 tys. zł. Obok egzemplarz z 1974 roku miał cenę ... 240 tys. zł!

TRABANT 601 z września 1976 roku, po 11 tys. km — 127 tys. zł; Cena fabrycznie nowego FIATA 126p kształtowała się między 120 a 125 tys. zł. Za „malucha” z 1976 roku żądano 95, 99, 105 i 110 tys. zł;

SKODA S-100 z 1977. roku — 195 tys. zł;

ZASTAWA 1100 P ze stycznia 1977 roku — 238 tys. zł;

SYRENA 105 z kwietnia 1977 roku — 125 tys. zł; egzemplarz z 1974 roku miał cenę 85 tys. zł;

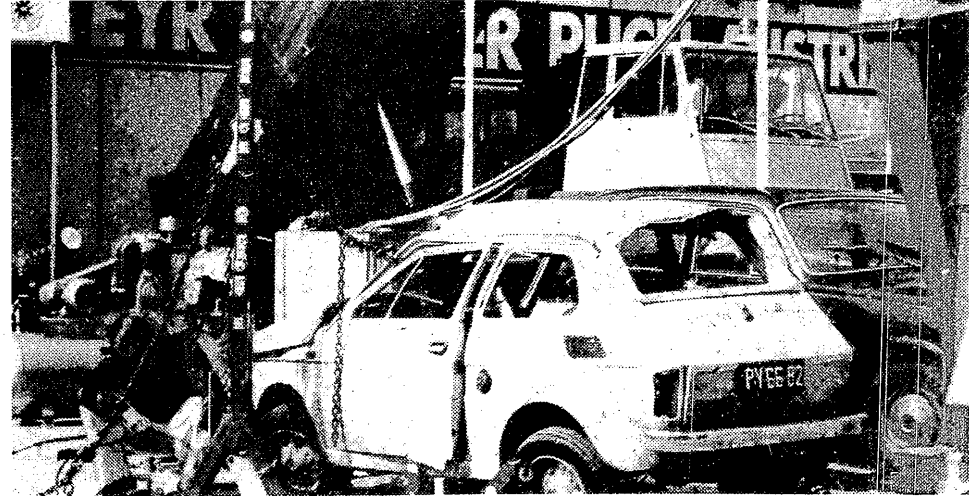
DACIA 1300 z 1973 roku — 148 tys. zł;

FORD Taunus (1300) z 1973 roku — 310 tys. zł;

FIAT Specjal Sport (850) z 1972 roku — 150 tys. zł.

(jod) Urządzenie do prostowania „uszkodzonych” karoserii prezentowane na MTP-77.

Fot. S. ZUBCZEWSKI



ŻYCIE GOSPODARCZE

ADRES REDAKCJI: 00-81 Warszawa, ul. Hoża 35 (ekspresowa pocztowa nr 7) — 00-508 Warszawa. Nie zamawiających artykułów redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamawianych. OGŁOSZENIA PRZYMUSI: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne 00-490 Warszawa, ul. Wilejska 12, telefon 28-24-11 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach wojewódzkich. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 208 zł, półroczna 104 zł, kwartalna 52 zł. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miastach Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Instytucje i zakłady pracy w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, jak również prenumeratorzy indywidualni opłacają prenumeratę tylko we właściwych dla doręczeń pocztowych placówkach pocztowo-telekomunikacyjnych lub u doręczycieli. Wpłaty na prenumeratę rozpoczynają się w terminie do 23 listopada. Na pozostałe okresy w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres zgłoszonej prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest droższa o 30 proc. od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw 00-458 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1331-71. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych na uprzednie zamówienie prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-959 Warszawa, ul. Towarowa 28. Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — 00-624 Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5, Numer indeksu 88906.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Jacek Boidok, Stanisław Chelstowski (1 zastępca redaktora nacz.), Andrzej Chmielewski, Zofia Długosz, Władysław Dudziński (zastępca redaktora nacz.), Jerzy Dzięciołowski (zastępca redaktora nacz.), Lech Froelich, Maria Gawrońska (redaktor techniczny), Jan Głowczyński (redaktor naczelnicy), Teresa Górnicka, Krzysztof Kraus, Anna Kusko, Andrzej Lubowski, Marek Makowiecki, Andrzej Nalecz-Jaworski, Marian Sikora, Jerzy Sułdykowski, Wiesław Szyniewicz, Elżbieta Tadeuszyńska (zastępca sekretarza redakcji), Danuta Zagrodzka, Janusz Złotajewski, ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mirosław Dymek, Mieczysław Kabaj, Marian Krzak, Zbigniew Madej, Mieczysław Mieszczańkowski, Zbigniew Mikołajczyk, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajanka, Grzegorz Piarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Anna Szymańska, Karol Szware, Jan Werner, Barbara Wiśniewska, Zbigniew Wycesany.

Wydawca: RSW „PRASA-KSIAZKA-RUCH” — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wilejska 12, telefon 28-24-11. Redakcja naczelna: 00-490 Warszawa, ul. Wilejska 12, telefon 28-24-11, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 21-55-52, 21-55-54, sekretariat redakcji 21-55-52, 21-55-54, 21-55-55, 21-55-56, 21-55-57, 21-55-58, 21-55-59, 21-55-60, 21-55-61, 21-55-62, 21-55-63, 21-55-64, 21-55-65, 21-55-66, 21-55-67, 21-55-68, 21-55-69, 21-55-70, 21-55-71, 21-55-72, 21-55-73, 21-55-74, 21-55-75, 21-55-76, 21-55-77, 21-55-78, 21-55-79, 21-55-80, 21-55-81, 21-55-82, 21-55-83, 21-55-84, 21-55-85, 21-55-86, 21-55-87, 21-55-88, 21-55-89, 21-55-90, 21-55-91, 21-55-92, 21-55-93, 21-55-94, 21-55-95, 21-55-96, 21-55-97, 21-55-98, 21-55-99, 21-56-00, 21-56-01, 21-56-02, 21-56-03, 21-56-04, 21-56-05, 21-56-06, 21-56-07, 21-56-08, 21-56-09, 21-56-10, 21-56-11, 21-56-12, 21-56-13, 21-56-14, 21-56-15, 21-56-16, 21-56-17, 21-56-18, 21-56-19, 21-56-20, 21-56-21, 21-56-22, 21-56-23, 21-56-24, 21-56-25, 21-56-26, 21-56-27, 21-56-28, 21-56-29, 21-56-30, 21-56-31, 21-56-32, 21-56-33, 21-56-34, 21-56-35, 21-56-36, 21-56-37, 21-56-38, 21-56-39, 21-56-40, 21-56-41, 21-56-42, 21-56-43, 21-56-44, 21-56-45, 21-56-46, 21-56-47, 21-56-48, 21-56-49, 21-56-50, 21-56-51, 21-56-52, 21-56-53, 21-56-54, 21-56-55, 21-56-56, 21-56-57, 21-56-58, 21-56-59, 21-56-60, 21-56-61, 21-56-62, 21-56-63, 21-56-64, 21-56-65, 21-56-66, 21-56-67, 21-56-68, 21-56-69, 21-56-70, 21-56-71, 21-56-72, 21-56-73, 21-56-74, 21-56-75, 21-56-76, 21-56-77, 21-56-78, 21-56-79, 21-56-80, 21-56-81, 21-56-82, 21-56-83, 21-56-84, 21-56-85, 21-56-86, 21-56-87, 21-56-88, 21-56-89, 21-56-90, 21-56-91, 21-56-92, 21-56-93, 21-56-94, 21-56-95, 21-56-96, 21-56-97, 21-56-98, 21-56-99, 21-57-00, 21-57-01, 21-57-02, 21-57-03, 21-57-04, 21-57-05, 21-57-06, 21-57-07, 21-57-08, 21-57-09, 21-57-10, 21-57-11, 21-57-12, 21-57-13, 21-57-14, 21-57-15, 21-57-16, 21-57-17, 21-57-18, 21-57-19, 21-57-20, 21-57-21, 21-57-22, 21-57-23, 21-57-24, 21-57-25, 21-57-26, 21-57-27, 21-57-28, 21-57-29, 21-57-30, 21-57-31, 21-57-32, 21-57-33, 21-57-34, 21-57-35, 21-57-36, 21-57-37, 21-57-38, 21-57-39, 21-57-40, 21-57-41, 21-57-42, 21-57-43, 21-57-44, 21-57-45, 21-57-46, 21-57-47, 21-57-48, 21-57-49, 21-57-50, 21-57-51, 21-57-52, 21-57-53, 21-57-54, 21-57-55, 21-57-56, 21-57-57, 21-57-58, 21-57-59, 21-57-60, 21-57-61, 21-57-62, 21-57-63, 21-57-64, 21-57-65, 21-57-66, 21-57-67, 21-57-68, 21-57-69, 21-57-70, 21-57-71, 21-57-72, 21-57-73, 21-57-74, 21-57-75, 21-57-76, 21-57-77, 21-57-78, 21-57-79, 21-57-80, 21-57-81, 21-57-82, 21-57-83, 21-57-84, 21-57-85, 21-57-86, 21-57-87, 21-57-88, 21-57-89, 21-57-90, 21-57-91, 21-57-92, 21-57-93, 21-57-94, 21-57-95, 21-57-96, 21-57-97, 21-57-98, 21-57-99, 21-58-00, 21-58-01, 21-58-02, 21-58-03, 21-58-04, 21-58-05, 21-58-06, 21-58-07, 21-58-08, 21-58-09, 21-58-10, 21-58-11, 21-58-12, 21-58-13, 21-58-14, 21-58-15, 21-58-16, 21-58-17, 21-58-18, 21-58-19, 21-58-20, 21-58-21, 21-58-22, 21-58-23, 21-58-24, 21-58-25, 21-58-26, 21-58-27, 21-58-28, 21-58-29, 21-58-30, 21-58-31, 21-58-32, 21-58-33, 21-58-34, 21-58-35, 21-58-36, 21-58-37, 21-58-38, 21-58-39, 21-58-40, 21-58-41, 21-58-42, 21-58-43, 21-58-44, 21-58-45, 21-58-46, 21-58-47, 21-58-48, 21-58-49, 21-58-50, 21-58-51, 21-58-52, 21-58-53, 21-58-54, 21-58-55, 21-58-56, 21-58-57, 21-58-58, 21-58-59, 21-58-60, 21-58-61, 21-58-62, 21-58-63, 21-58-64, 21-58-65, 21-58-66, 21-58-67, 21-58-68, 21-58-69, 21-58-70, 21-58-71, 21-58-72, 21-58-73, 21-58-74, 21-58-75, 21-58-76, 21-58-77, 21-58-78, 21-58-79, 21-58-80, 21-58-81, 21-58-82, 21-58-83, 21-58-84, 21-58-85, 21-58-86, 21-58-87, 21-58-88, 21-58-89, 21-58-90, 21-58-91, 21-58-92, 21-58-93, 21-58-94, 21-58-95, 21-58-96, 21-58-97, 21-58-98, 21-58-99, 21-59-00, 21-59-01, 21-59-02, 21-59-03, 21-59-04, 21-59-05, 21-59-06, 21-59-07, 21-59-08, 21-59-09, 21-59-10, 21-59-11, 21-59-12, 21-59-13, 21-59-14, 21-59-15, 21-59-16, 21-59-17, 21-59-18, 21-59-19, 21-59-20, 21-59-21, 21-59-22, 21-59-23, 21-59-24, 21-59-25, 21-59-26, 21-59-27, 21-59-28, 21-59-29, 21-59-30, 21-59-31, 21-59-32, 21-59-33, 21-59-34, 21-59-35, 21-59-36, 21-59-37, 21-59-38, 21-59-39, 21-59-40, 21-59-41, 21-59-42, 21-59-43, 21-59-44, 21-59-45, 21-59-46, 21-59-47, 21-59-48, 21-59-49, 21-59-50, 21-59-51, 21-59-52, 21-59-53, 21-59-54, 21-59-55, 21-59-56, 21-59-57, 21-59-58, 21-59-59, 21-59-60, 21-59-61, 21-59-62, 21-59-63, 21-59-64, 21-59-65, 21-59-66, 21-59-67, 21-59-68, 21-59-69, 21-59-70, 21-59-71, 21-59-72, 21-59-73, 21-59-74, 21-59-75, 21-59-76, 21-59-77, 21-59-78, 21-59-79, 21-59-80, 21-59-81, 21-59-82, 21-59-83, 21-59-84, 21-59-85, 21-59-86, 21-59-87, 21-59-88, 21-59-89, 21-59-90, 21-59-91, 21-59-92, 21-59-93, 21-59-94, 21-59-95, 21-59-96, 21-59-97, 21-59-98, 21-59-99, 21-60-00, 21-60-01, 21-60-02, 21-60-03, 21-60-04, 21-60-05, 21-60-06, 21-60-07, 21-60-08, 21-60-09, 21-60-10, 21-60-11, 21-60-12, 21-60-13, 21-60-14, 21-60-15, 21-60-16, 21-60-17, 21-60-18, 21-60-19, 21-60-20, 21-60-21, 21-60-22, 21-60-23, 21-60-24, 21-60-25, 21-60-26, 21-60-27, 21-60-28, 21-60-29, 21-60-30, 21-60-31, 21-60-32, 21-60-33, 21-60-34, 21-60-35, 21-60-36, 21-60-37, 21-60-38, 21-60-39, 21-60-40, 21-60-41, 21-60-42, 21-60-43, 21-60-44, 21-60-45, 21-60-46, 21-60-47, 21-60-48, 21-60-49, 21-60-50, 21-60-51, 21-60-52, 21-60-53, 21-60-54, 21-60-55, 21-60-56, 21-60-57, 21-60-58, 21-60-59, 21-60-60, 21-60-61, 21-60-62, 21-60-63, 21-60-64, 21